

**prenumerata
wspólnoty**
Zapisy do **20 marca**
na pocztę i u listonosza



Pożegnaliśmy Wojciecha Serwatko

Skarbnik powiatu lubartowskiego został pochowany w Wohyniu

strona 4

**Rozmowa z Markiem
Kubikiem - wójtem
gm. Niedźwiada**

strona 19



lubartow.24wspolnota.pl

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

I GMINY NIEMCE

8 - 14 marca 2022 r. ■ nr 11 (838) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

15 najbardziej wpływowym kobiet powiatu lubartowskiego Wielkie przesunięcia

**2 Katarzyna
Kowaluk**

Niestrudzona społeczniczka. Sołtys
i drużna OSP w Nowej Jedlance



**1 Ewa
Sędzimir**
Regionalistka. Jest dyrektorem
Muzeum Ziemi Lubartowskiej



**3 Eliza
Smoleń**
Wójt gminy Uścimów

strona 24

**W porównaniu
z rokiem ubiegłym -
zaszły wielkie zmiany.
Zwłaszcza w przypadku
osób, których pozycja
wynikała ze stanowiska.**

Powstaje strefa inwestycyjna Niedźwiada. Firmy ciągną do bursztynowego zagłębia

ADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Komisja wskazała kandydata na dyrektora szpitala. Wygrał faworyt Kto jeszcze startował w konkursie?

STRONA 3

Malarstwo Rafała Ereta na wystawie w Muzeum Ziemi Lubartowskiej

STRONA 19

Pączki od babeczek z Wólki Rokickiej trzecie w województwie

STRONA 20

W Sławucie jest kilka alarmów dziennie. Transporty z Lubartowa docierają do partnerskiego miasta



STRONA 23

Drugi bus wypełniony darami ze zbiórki w punkcie PCK odjechał w czwartek po godz. 22

Wielka pomoc dla Uchodźców



STRONA 10

Siostry z Ukrainy z dziećmi trafiły do ośrodka w Firleju.
- Żyliśmy pod Lwowem, 50 km od granicy z Polską - mówią

Relacja z granicy z Ukrainą. Lubartowianin: zero stopni, uchodźcy śpią na dworze

STRONA R5

Ukraińscy pacjenci pod opieką lubartowskiego szpitala

STRONA 4

W lecie kurz, w zimie „jajo” - skarżą się na drogę w Kozłówcze. A burmistrz odpowiada ogólnikami

STRONA 20

KASACJA POJAZDÓW

Tel. 730 314 421

CZĘŚCI UŻYWANE

Tel. 518 070 770

LUBARTÓW

Ubezpieczenia rolne

Dbamy o Twoje gospodarstwo



Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Kock, Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261
ubezpieczenia-przeworski.pl

Placówka Partnerska
GENERALI | **Proama**

Materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeksu cywilnego.

S T O P K A

Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusiak
kusiak@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
Magdalena Sych
516 075 443
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy

Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Monika Leszczyńska - Czech
tel: 780 029 973
Mail:
leszczynskawspolnota@gmail.com

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie
internetowej 24wspolnota.pl oraz
w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleeberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek 1 21

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

9 marca

godz. 8.00 - 12.00,
Serniki Kolonia

11 marca

godz. 9.00 - 12.00,
Firlej (3)

24
LUBARTÓW

24wspolnota.pl

? NASZA SONDA

Zobacz naszą sondę w wersji video na lubartow.24wspolnota.pl

Sonda: Jaki wpływ ma na nasze życie wojna na Ukrainie?



Anna Szlachta:

Zrobiłam zakupy, żeby pomóc Ukraińcom w tym trudnym czasie. Uważam, że człowiek czuje się rozbitą całą sytuacją. Jestem przygnębiona od kilku dni. Ogółem nie jest dobrze, miejmy nadzieję, że będzie lepiej.



Halina Zalewska:

- Nie jest wesoło. Odczuwam smutek, żal i mam łzy w oczach. Na dzisiejsze czasy i XXI wiek takie wydarzenia wydają się wręcz niemożliwe, serce pęka z bólu. Codziennie człowiek, kiedy słyszy te wiadomości, jest pogrążony w nostalgii. Mam nadzieję, że zapanuje pokój.



Jan Michalak:

Przeżywamy to łącznie z Ukraińcami. To jest niepojęte w tym wieku, żeby coś takiego się działo. To barbarzyński atak na Ukrainę i taki człowiek nie powinien być u władzy.



Maciej Wolski:

Najbardziej szkoda ludności Ukrainy, bo oni nie mają pieniędzy. Polska dużo pomaga sąsiadom. Chcielibyśmy, żeby cały świat tego Putina usadził, bo wykonuje niepotrzebne działania. Dobrze, że przyjmujemy uchodźców, bo ci nie mają gdzie się podziać.



Monika Wasilewska:

Jestem strasznie poruszona wojną, boję się, żeby nie dotarła do nas. Ten człowiek jest nieobliczalny. Życie toczy się dalej, pracuję i robię, co zwykle, ale kiedy oglądamy telewizję, to myślimy o ludziach z Ukrainy. Pomagamy sąsiadom, jak tylko możemy.

GAMA

SPOŁEM
LUBARTÓW

PROMOCJA Z GAMĄ:
7-14 marca

1. Ciasto METROWIEC
Produkcja Własna -
22,99 zł/kg
2. ALPEJSKIE MLECZKO
330 g - 9,99 zł
3. SOKI TŁOCZONE 750
ml Bracia Sadownicy -
4,99 zł
4. Jogurt naturalny
ACTIVIA 180 g - 1,89 zł

STACJA PALIW

PALIWA NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
ON, PB 95, LPG

SKLEP
CAŁODOBOWY

KAWA

MOŻLIWOŚĆ PŁATNOŚCI
KARTĄ

MYJNIA SAMOCHODOWA
Pon. Pt. 8.00 - 17.00
Sobota 8.00 - 16.00

STACJA CZYNNA 24h, 7 DNI W TYGODNIU
ZAPRASZAMY

UL. NOWODWORSKA 5
21-100 LUBARTÓW

OŚRODEK SZKOLENIA KIEROWCÓW JEZE

Agnieszka Jeżowska

tel. 790 877 001 • 691 308 188

Lubelska 61, 21-100 Lubartów

www.osk-jeze.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY

"Grzegorzczuk"

Lubartów, Lubelska 224
przy rondzie w łuccie

Kompleksowe usługi pogrzebowe
Sala pożegnań
Chłodnia

dyżur całodobowy

508 107 618

CAŁODOBOWA APTEKA

na Mickiewicza

Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

DOM POGRZEBOWY

OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6

-Gwarantujemy najwyższy
standard usług

-Zabieranie zwłok z domu

-Załatwiamy formalności
w ZUS, KRUS

TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĄ

MALESA

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA

PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE

DYŻUR CAŁODOBOWY : 501 688 811

www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

Centrum Medyczne curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00

www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
ul. A. Mickiewicza 3-5
kom. 797 709 908

INFORMATOR
BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS

Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA
(DOMAŃSKI)

Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD

montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-
BUDLANE

Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego
budynków
kominarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników

i maszyn rolniczych.
Maszyn budowlanych. Samochodów.
Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI,
METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Instytucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73
Gminy..... 855 35 86
Starostwo855 28 65
PUP855 20 02

Komisja wskazała nowego dyrektora. Wygrał faworyt

Trzech kandydatów na stanowisko dyrektora SPZOZ-u w Lubartowie oceniała komisja konkursowa. Zaskoczenia nie było. Konkurs wygrał Mirosław Makarewicz, obecny p.o. dyrektora szpitala. - Zdecydowały m.in. serce, hart ducha i chęć do pracy - podkreśla przewodniczący Komisji.

Trzech kandydatów na strategiczne stanowisko

Od sierpnia ub.r., po tym, jak nagle ze stanowiska zrezygnowała Sylwia Domagała, szpitalem w Lubartowie zarządza Mirosław Makarewicz. Działa jednak jako „pełniący obowiązki” dyrektora. Dlatego też potrzebny jest konkurs mający wyłonić nowego, docelowego dyrektora SPZOZ-u.

W poniedziałek, 28 lutego, Komisja Konkursowa, w skład której weszli przedstawiciele m.in. Rady Powiatu, Rady Społecznej SPZOZ (organ opiniujący dla szpitala - przyp. red.) i członek środowiska medycznego, oceniała kandydatów.

- Kandydatów było trzech. Każdy z nich miał tyle czasu, ile potrzebował, na przedstawienie swoich koncepcji - mówi Tomasz Marzęda, przewodniczący Komisji Konkursowej, jednocześnie przewodniczący Rady Powiatu.

Wygrał faworyt. Znamy jego plany

Według Komisji Konkursowej najlepiej zaprezentował się Mirosław Makarewicz, dotychczasowy p.o. dyrektora

szpitala. To on wyrastał na faworyta jeszcze przed konkursem. Publicznie wyraził poparcie dla jego działań wyrażali bowiem radni, którzy stanowili znaczną część składu Komisji.

- W mojej ocenie zdecydowały tu m.in. serce, hart ducha i chęć do pracy. Mirosław Makarewicz przedstawił merytoryczną, głęboką analizę sytuacji szpitala. Przedstawił konkretne propozycje i kroki, by uzdrowić szpital - zdradza Tomasz Marzęda.

Już kilka tygodni temu Mirosław Makarewicz przedstawił program naprawczy szpitala. To dokument, w którym spisane są konkretne pomysły dyrektora na poprawienie sytuacji finansowej instytucji publicznej. To m.in. uruchomiony już Oddział Pediatrii, rozszerzenie Oddziału Neurologii czy poszerzenie zakresu badań specjalistycznych. Do tego ujednolicenie umów lekarzy, z których część dotychczas pracowała jednocześnie na kontraktach i umowach o pracę.

Aktualne finanse SPZOZ w Lubartowie są w fatalnej kondycji. Od 2018 roku przynosi straty finansowe. Rok 2020 zamknął z 12 mln zł straty, kolejny z 9 mln zł na minusie.

- Najpierw zaprezentowałem swoją wizję rozwoju szpitala, później odpowiadałem na pytania. Trwało to około półtorej godziny - mówi Mirosław Makarewicz. - Cieszę się, że to zostało przyjęte z uznaniem. Wizję rozwoju szpitala będę realizował stanowczo. Część założeń programu naprawczego już zrealizowałem. Doprowadziłem do jednolitej formy zatrudnienia, nie ma już podwójnych umów lekarzy. Większość z nich wybrała



Mirosław Makarewicz
p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie
Zaprezentowałem wizję rozwoju szpitala, później odpowiadałem na pytania. Trwało to około półtorej godziny

umowy o pracę, a nie kontrakt. W połowie marca uruchomimy nową salę udarową - dodaje.

Teraz Komisja Konkursowa zarekomenduje Mirosława Makarewicza na stanowisko dyrektora szpitala. Decyzja w tej sprawie jest w rękach pięcioosobowego Zarządu Powiatu Lubartowskiego, na czele którego stoi starosta Ewa Zybala. Najpierw musi jednak minąć 14-dniowy okres na ewentualne skargi i uwagi od pozostałych kandydatów.

Kto chce zostać dyrektorem SPZOZ-u w Lubartowie?

Zapytaliśmy o nazwiska pozostałych dwóch kandydatów, którzy zaprezentowali się przed Komisją Konkursową.

- Żeby upublicznić ich nazwiska, musi być zgoda kandydatów na ujawnienie tych danych, zaznaczona w formie oświadczenia w złożonych dokumentach. Nie mam wiedzy,



Krzysztof Szabliński

Przeanalizowałem trzy bilanse szpitala, z 2018 r. 2019 r. i 2020 r. oraz prognozę na 2021 r. Z tych danych zrobiłem analizę SWAT, słabe i mocne punkty na 5 najbliższych lat. Byłem przygotowany do tego konkursu. Chciałem spróbować, zwłaszcza że w kilku konkursach brałem już udział. W swojej wizji rozwoju szpitala chciałem zająć się poszczególnymi oddziałami, tym jak wygląda ich sytuacja finansowa. Przyjrzałbym się dokładnie tym oddziałom, które mają „doły”, próbowałbym doprowadzać, żeby każdy oddział - choć służba zdrowia nie jest nastawiona na zysk - dążył do zera. Mówiłem o tym, że w 2022 r. ma być wprowadzona kategoryzacja, będą cztery kategorie: A, B, C, D, te z kategorii C i D to będą te słabsze. Trzeba robić wszystko, żeby wynik był jak najlepszy, żeby się utrzymał jak najdalej od kategorii D

czy takie zgody są - powiedział nam we wtorek Krzysztof Dudziński, rzecznik prasowy Starostwa Powiatowego w Lubartowie.

Wysłaliśmy więc do Starostwa wnioski o udostępnienie informacji publicznej w tym zakresie. Czekamy na odpowiedź.

Z naszych informacji wynika, że pozostałymi kandydatami na dyrektora szpitala byli lubelski lekarz Marcin Gnyp oraz Krzysztof Szabliński z Lubartowa.

Dominik Smagała, MK



ambit

• internet
• telewizja
• telefon

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763



Stowarzyszenie Klub Abstynenta „NADZIEJA”

Stowarzyszenie Klub Abstynenta „NADZIEJA”
w ramach realizowanego zadania publicznego, które polega na prowadzeniu w 2022r. trzech punktów nieodpłatnej pomocy prawnej ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji oraz jednego punktu nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji zlokalizowanych w

1. Punkt zlokalizowany w Domu Pomocy Społecznej w Kocku
Kock, ul. Kościuszki 1
od środy – do piątku w godzinach od 12³⁰ – do 16³⁰

2. Punkt zlokalizowany w Gminnej Bibliotece Publicznej w Firleju
Firlej, ul. Kościelna 4
poniedziałek w godzinach od 12³⁰ – do 16³⁰

3. Punkt zlokalizowany w Urzędzie Gminy Jeziorzany
Jeziorzany, ul. Rynek 22
wtorek w godzinach od 12³⁰ – do 16³⁰
Lokal, w którym będzie usytuowany punkt nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji:

4. Punkt zlokalizowany w Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim
Ostrów Lubelski, ul. Unicka 5
od poniedziałku – do piątku w godzinach od 7³⁰ – do 11³⁰



MINISTERSTWO
SPRAWIEDLIWOŚCI
www.ms.gov.pl



**ZAPRASZAMY MIESZKAŃCÓW
POWIATU LUBARTOWSKIEGO**

Zadanie publiczne jest finansowane ze środków Powiatu Lubartowskiego

KUPIĘ

ZBOŻA PASZOWE I KONSUMPCYJNE:
jęczmień, żyto, pszenicę, pszenżyto, owies
KAŻDEJ JAKOŚCI, RÓWNIEŻ GORSZEJ Z PRZEZNACZENIEM DO GORZELNI

Zapewniam transport i odbiór z gospodarstwa
Płatne po załadunku

518 048 715

NEKROLOGI

Roman Benet,
77 lat
zm. 25 lutego

Stanisław Zarzycki,
87 lat
zm. 1 marca

Irena Jaszczuk,
77 lat
zm. 3 marca

Marianna Zofia
Szczygieł, 72 lata
zm. 2 marca

AUTO-CZĘŚCI
UŻYWANE



• AUTOHOLOWANIE
• NAPRAWY BIEŻĄCE
• WULKANIZACJA

TEL. 573 243 332 • PRZYTOCZNO 58

USŁUGI KOPARKĄ

• KOPARKO-ŁADOWARKĄ
• NIWELACJA TERENÓW
• ROBOTY ZIEMNE
• ZAGĘSZCZANIE



PRZYTOCZNO 58

TEL. 518 625 044 • 516 362 385

OŚRODEK SZKOLENIA KIEROWCÓW

OSIOR



• kadra stale podnosząca swoje kwalifikacje,
• jazda nowoczesnym automatem,
• jazdy z instruktorami nauki jazdy i techniki jazdy,
• szkolenia z defensive driving,
• profesjonalne wykłady,
• godziny 9-17 poniedziałek-piątek
• biuro 508 096 542

www.osior.com • LUBARTÓW • UL. JANA PAWŁA II 3

Pożegnaliśmy Wojciecha Serwatko. Skarbnik powiatu lubartowskiego został pochowany w Wohyniu

- Pan Wojtek miał wielkie serce, nie przegapił żadnej okazji, żeby z tego serca skorzystać - powiedziała starosta Ewa Zybala na pogrzebie Wojciecha Serwatko, skarbnika powiatu lubartowskiego zmarłego 26 lutego.

Wojciech Serwatko został pochowany w środę 2 marca na cmentarzu parafialnym w Wohyniu. Mszę żałobną odprawiono w tamtejszym kościele parafialnym pw. św. Anny.

Zmarłego skarbnika żegnali pracownicy starostwa, placówek podlegających powiatowi, radni Rady Powiatu, samorządowcy z gmin z powiatu lubartowskiego.

Każdemu pomógł dobrym słowem i pomysłem

- Wojciech Serwatko pełnił swoją funkcję w powiecie lubartowskim od 1999 r. Był wybitnym finansistą, człowiekiem wielu pasji, radosnym, współczującym, życzliwym, serdecznym, żartobliwym. W zasadzie te cechy można mnożyć. Chcemy tutaj się zgromadzić, żeby powiedzieć, że też chcemy się z nim pożegnać, bo przecież będąc w pracy każdego dnia,



Wojciech Serwatko został pochowany 2 marca na cmentarzu parafialnym w Wohyniu

czasami po godzinach, był dla nas jak członek rodziny, myślę, że my dla niego także. Nie zdążyliśmy się pożegnać. Trudno się nie odnieść do dzisiejszego czytania, gdzie powiedziano, że zapamiętamy uczynki człowieka, które idą przed nim. Pan Wojtek za bardzo nie mówił, ale jak mógł pomóc, to zawsze pomógł, jakimś dobrym słowem, gestem życzliwości, pomysłem. Zawsze był niebawale otwarty. Pan Wojtek (bo lubił, żeby go tak nazywać - pan Wojtek, pan Wojtuś), miał serce takie wielkie, jakie widzimy, patrząc na wystrój kościoła. Na pewno nie przegapił żadnej okazji, żeby z tego serca skorzystać. Miłoś

bliżniego w jego wykonaniu wyglądała perfekcyjnie. Panie Wojtku, dziękuję, że był pan z nami, dziękuję za pana życie, pracę. Wychował pan następne pokolenia skarbników, ludzi, którzy mają wielkie morale, ale też wielką wiedzę. Dziękuję za te radosne dni z panem, zawsze ten żart był przy panu obecny. Dziękuję za to wsparcie, dziękuję za to, że czasem połajał nas pan. Będziemy pana wspominać jako dobrego skarbnika i bardzo, bardzo dobrego człowieka - powiedziała starosta Ewa Zybala w wystąpieniu wygłoszonym na mszy żałobnej w kościele pw. św. Anny w Wohyniu.

Po mszy złożono prochy

zmarłego na tamtejszym cmentarzu parafialnym.

Skarbnik od chwili powstania powiatu

Skarbnik powiatu lubartowskiego odszedł 26 lutego w wieku 69 lat. Pomimo osiągnięcia wieku emerytalnego, wciąż był aktywny zawodowo. Do ostatnich dni pełnej sprawności pracował nad budżetem powiatu lubartowskiego. Urodził się w Rypinie w województwie kujawsko - pomorskim. Od 1 stycznia 1999 r. (kiedy powstały powiaty) był skarbnikiem powiatu lubartowskiego. Pracował, gdy powiatem zarządzili przedsta-



Wojciech Serwatko zmarł 26 lutego



Ewa Zybala Starosta

Panie Wojtku, dziękuję, że był pan z nami, dziękuję za pana życie, pracę. Wychował pan następne pokolenia skarbników, ludzi, którzy mają wielkie morale, ale też wielką wiedzę

wiciele Polskiego Stronnictwa Ludowego, pracował też potem, gdy władzę przejęli przedstawiciele Prawa i Sprawiedliwości. W okresie jego pracy w powiecie były różne koalicje, ale wszyscy niezmiennie cenili wiedzę Wojciecha Serwatki.

- Gdy PiS doszedł do władzy w 2018 roku, to zatrudniono na

ważne stanowiska wiele nowych osób. Ale jego nikt nie odważył się ruszyć. Zabiegano wręcz, żeby został. Zgodził się, choć już osiągnął wiek emerytalny - podkreśla Marian Starownik, były starosta lubartowski, który przyjął skarbnika do pracy w starostwie.

Marcin Kusyk

**Z wielkim smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci**

Wojciecha Serwatko

skarbnika powiatu lubartowskiego

**Pogrążonej w żałobie Rodzinie
i Najbliższym, w imieniu Zarządu
i pracowników Starostwa Powiatowego,
składam wyrazy współczucia**

**Starosta Lubartowski
Ewa Zybala**

**Rodzinie i Bliskim
śp.**

Wojciecha Serwatko

skarbnika powiatu lubartowskiego

**najszczerze wyrazy współczucia
składa w imieniu Radnych
Rady Powiatu w Lubartowie**

**Przewodniczący
Rady Powiatu w Lubartowie
Tomasz Marzęda**

W Kolechowicach rodziny przyjęły pod swój dach ok. 65 osób

Uchodźcy trafili do prywatnych domów.

Magdalena Sych



- Staramy się odpowiadać na te wszystkie najważniejsze potrzeby. Dzięki ludziom dobrej woli i ogromnej sile serc wszystkie osoby otrzymały pomoc, dach nad głową, ciepłe łóżko, żywność i dobre słowo, tak bardzo teraz potrzebne tym ludziom - mówi Jolanta Lato, przewodnicząca KGW w Kolechowicach. - Nasza zbiórka i pomoc dopiero się rozpoczęła, ale będzie kontynuowana, gdyż każdego dnia przybywają nowe osoby. Zebrałiśmy mnóstwo rzeczy i pierwsze paczki pojechały do osób potrzebujących. Wzruszeniem osób obdarowanych nie było końca. - Serdecznie dziękujemy mieszkańcom Kolechowic, Lubartowa oraz OSP Drozdówka i Sołectwu Drozdówka za ogromne wsparcie dla nowych mieszkańców naszej miejscowości



W Kolechowicach rodziny przyjęły pod swój dach ok. 65 osób. Aby wesprzeć przyjmujących, KGW Kolechowice uruchomiła zbiórkę artykułów pierwszej potrzeby dla uchodźców z Ukrainy. Do zbiórki przyłączyli się uczniowie Szkoły Podstawowej, wszyscy mieszkańcy oraz mieszkańcy Lubartowa i Drozdówki

Peugeot Boxer wywrócił się w Woli Lisowskiej. Poszkodowana dziewczynka



4 marca kierujący zjechał na pobocze drogi, auto przewróciło się na bok. Przed przybyciem na miejsce karetki, pomocy medycznej poszkodowanej dziewczynce udzielił strażak z JRG Lubartów, który najechał na zdarzenie. W całym wypadku jedna osoba odniosła obrażenia. W akcji na miejscu zdarzenia brały udział zastępy JRG Lubartów, OSP KSRR Brzeziny, Zespół Ratownictwa Medycznego, policja.

Pożar samochodu w Annówce



W sobotę (5 marca) na trasie Radzyń Podlaski-Kock, w miejscowości Annówka na drodze nr 19 zapalił się samochód osobowy. Nikt nie ucierpiał. W akcji gaśniczej uczestniczyły zastępy PSP Lubartów, OSP KSRR Kock, OSP Talczyń

Uczniowie II w Lubartowie oddali krew. Licealiści w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa



2 marca br. dwudziestu uczniów II LO w Lubartowie, pod opieką p. Łukasza Wasyluka, udało się do Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lubartowie, by oddać krew. Oddali jej 6 litrów

Zawodniczka MKS „Lubartów” Mistrzynią Polski Jiu Jitsu. Zwycięstwo Marty Rodzik



26 lutego zawodniczka Lubartowskiego Klubu MMA stanęła na najwyższym stopniu podium podczas Mistrzostw Polski No Gi Jiu Jitsu 2022 w Poznaniu. Marta stoczyła trzy walki podczas tego wydarzenia. Czas 3 minuty i 43 sekundy to czas, w którym Marta poddała wszystkie swoje przeciwniczki.

Ugodził nożem. Zarzut usiłowania zabójstwa

Do zdarzenia doszło 1 marca w Kozłowie. - Obywatel Ukrainy i obywatel Białorusi spożywali alkohol. Doszło do utarczki słownej. W jej trakcie Ukrainiec ugodził Białorusina nożem - informuje prokurator rejonowy

Krzysztof Maryńczak. Pokrzywdzony doznał rany klatki piersiowej z uszkodzeniem płuca. Nożownik miał około dwóch promili alkoholu w organizmie. Sprawca został 3 marca aresztowany na trzy miesiące. Posta-

wiono mu zarzut usiłowania zabójstwa i uszkodzenia ciała. Jak mówi prokurator Krzysztof Maryńczak, pokrzywdzony nie wiąże sprawy z sytuacją polityczną.

Marcin Kusyk

R E K L A M A



www.gabinety-dentim.pl

Medycyna estetyczna:
botoks,
kwas hialuronowy,
mezoterapia igłowa,
peelingi.



Serniki 76 • tel.: 601 733 824

LUB

R E K L A M A

Przychodnia świadczy swoje usługi
w ramach kontraktu z NFZ



PRZYCHODNIA LEKARZA RODZINNEGO
Ostrów Lubelski ul. Lubelska 15

Od 1 marca 2022 roku zapraszamy do zapisów do **nowo otwartej**
Przychodni w Ostrowie Lubelskim przy ulicy Lubelskiej 15.

Czynne: poniedziałek-piątek
8.00-18.00

tel. 81 470 71 47 601 403 333

Bezpłatnie i bez skierowania oferujemy m.in.:

- Porady lekarza rodzinnego oraz pielęgniarki i położnej środowiskowej,
- Porady lekarzy specjalistów m.in. neurolog, laryngolog, pediatra, ginekolog, internista, geriatra, pulmonolog i inni,
- Badanie EKG,
- Możliwość wykonywania badań refundowanych na terenie całego kraju w placówkach laboratorium Luxmed.
- Pakiet badań laboratoryjnych i diagnostycznych,
- Badanie cytologiczne oraz USG,

Zapisując się do jednej z naszych Przychodni Pacjenci mogą również **bezpłatnie i bez skierowania** korzystać ze świadczeń **lekarzy specjalistów** we wszystkich naszych placówkach, które są zlokalizowanych w:

- Ostrowie Lubelskim
- Dębowej Kłodzie
- Podedwórz
- Starym Uścimowie
- Kodeńcu

Wyboru lekarza rodzinnego, pielęgniarki i położnej środowiskowo-rodzinnej można bezpłatnie dokonać dwa razy w roku, **nie obowiązuje rejonizacja**, nie trzeba zgłaszać tego faktu do poprzedniego Świadczeniodawcy.

Zapraszamy!

Szlaban na kasę dla sojusznika Putina otwiera drogę pomocy Puchaczowa dla Ukrainy

Unijne 100 tysięcy euro - miało być dla Białorusi, będzie dla walczącej Ukrainy?

Sto tysięcy euro, czyli blisko pół miliona złotych, to trzecia transza unijnych środków na dokończenie remontu dworu Rejtana w białoruskiej Gruszówce. Możliwe, że z powodu sankcji, którymi UE uderzyła w Białoruś jako sojusznika Rosji, pieniądze te przeznaczone zostaną na pomoc zaatakowanym Ukraincom. Taką ewentualność rozpatruje gmina Puchaczów.

Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa, wyjaśnia: - Rozważamy taką możliwość w związku ze wstrzymaniem transferu środków na Białoruś. Wskutek wprowadzonych sankcji 100 tys. euro, które w niedawnych okolicznościach należałoby przekazać białoruskiemu partnerowi realizowanego wspólnie projektu, pozostaje w gminie Puchaczów, a komitet sterujący (czuwający nad prawidłowym wydatkowaniem środków z projektu – przyp. red.) wskazał nam, że moglibyśmy te pieniądze przeznaczyć na pomoc Ukrainie.

Apteczki - tak, czy kamizelki?

- Prowadzimy rekonesans dotyczący zakupu i szybkiego transportu artykułów i sprzętu, z których na miejscu, w zaatakowanej Ukrainie, jej mieszkańcy i obrońcy mieliby jak największy pożytek – mówi wójt Grzesiuk.

Prezyduje: - W pierwszej kolejności to środki opatrunkowe i medyczne oraz artykuły

higieniczne, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb dzieci, noworodków i kobiet. Sprawdzamy możliwości dostarczenia sprzętu typu krótkofalówki czy kamizelki kuloodporne, o które prosiły nasze gminy partnerskie.

Problem z kamizelkami to - jak niedawno wyjaśniał Michał Dworczyk, szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów - sprawa skomplikowana zarówno ze względów prawnych związanych z ich przekazaniem, jak i dlatego, że to towar koncesjonowany, niedostępny w powszechnej sprzedaży. Na konferencji prasowej dotyczącej pomocy humanitarnej szef KPRM apelował nawet, by osoby posiadające informacje o możliwości zakupu kamizelek i hełmów kevlarowych „od ręki” w kraju lub poza granicami, kontaktowały się z Rządową Agencją Rezerw Strategicznych. Oceniał, że można kupić pojedyncze egzemplarze, tymczasem obrona terytorialna Ukrainy potrzebuje ich tysiące.

Szlaban dla Białorusi

Puchaczów i białoruska Gruszówka to partnerzy projektu „Przywrócenie wspólnego dziedzictwa kulturowego bazą dla transgranicznej współpracy młodzieży i grup twórczych z Polski i Białorusi”. Projekt zakładał remont dwóch zabytków po dwóch stronach granicy i utworzenie w nich ośrodków wymiany kulturalnej. Obie strony otrzymały na ten cel z UE po 5 mln zł z programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020. Od ruiny uratowane zostały dwory Lachertów



Adam Grzesiuk
wójt Puchaczowa

Wszystko wskazuje na to, że 100 tys. euro, które miała otrzymać Białoruś, przeznaczone zostanie na pomoc Ukrainie

w Ciechankach i rodziny Rejtanów w Gruszówce. Remontu Rejtanówki nie dokończono. Czy to jeszcze kiedyś nastąpi, trudno przewidzieć, zważywszy na decyzję Komisji Europejskiej o zawieszeniu wszelkich płatności dla Białorusi w konsekwencji zaangażowania jej władz w wojnę przeciwko Ukrainie.

Puchaczów a sankcje

Wójt Grzesiuk tłumaczy, że odbyły się już dwie tury rozliczeń programu: - Trzecia nie doszła do skutku właśnie dlatego, że od 1 marca został wstrzymany transfer środków na Białoruś.

Wójt ocenia, że projekt po stronie białoruskiej został w wykonany w 3/4 i może pozostać niedokończony.

W oficjalnym komunikacie Instytucji Zarządzającej Programem z 4 marca czytamy, że „na podstawie zaleceń KE, zawieszona została wszelkie płatności – zaliczki lub refundacje - dla beneficjentów z Białorusi”.

- Rosyjska agresja wojskowa stanowi rażące naruszenie Karty Narodów Zjednoczonych, prawa międzynarodowego i ładu opartego na zasadach. Zawieszenie wszystkich programów transgranicznych i transnarodowych oraz płatności na rzecz Rosji i Białorusi, przy jednoczesnym wzmocnieniu wsparcia dla Ukrainy, stanowi konkretny wyraz polityki spójności i solidarności europejskiej z narodem ukraińskim – uzasadnia cytowana w komunikacie Elisa Ferreira, komisarz ds. spójności i reform.

Dalsze wsparcie dla Ukrainy

Jak informuje KE, zawieszenie współpracy z państwami zewnętrznymi następuje w przypadku naruszeń prawa międzynarodowego, praw człowieka, zasad demokracji i praworządności. Zawieszenie płatności na rzecz Rosji i Białorusi ma skutek natychmiastowy. Jak zabił, mówią dane - łączne finansowanie unijne ośmiu programów realizowanych wspólnie z Rosją wynosi 178 mln euro, a dwóch programów wspólnie z Białorusią - 257 mln euro. Zawieszenie współpracy z obydwojema państwami dotyczy również nowego okresu programowania 2021-2027.

Komisja zapewnia, że w trybie pilnym bada też prawne i operacyjne możliwości wzmocnienia istniejących programów współpracy transgranicznej między państwami UE, a więc Polską, Węgrami, Rumunią i Słowacją a Ukrainą.

Jolanta Chwałczyk

Ukraińscy pacjenci pod opieką lubartowskiego szpitala

Pacjentka przed porodem uciekła przed wojną do Polski. Pomógł jej lubartowski szpital. W SPZOZ-ie przybywa pacjentów zza wschodniej granicy.

Szpital w Lubartowie przyjął już pierwszych ukraińskich pacjentów. To m.in. dziecko przyjęte na Oddział Pediatryczny oraz mężczyzna, który po udarze trafił na Oddział Neurologiczny. - Do Firleja dotarła grupa kilkunastu kobiet z dziećmi, wysłaliśmy tam

pomoc medyczną: pediatrę, który obejrzał dzieci. Jedną z Ukrainek skorzystała z naszej poradni ginekologiczno-położniczej. Przeprowadziliśmy badania, określiliśmy termin porodu. Powinna urodzić w ciągu tygodnia. Podpisała deklarację, urodzi w naszym szpitalu - mówi Mirosław Makarewicz, dyrektor szpitala w Lubartowie. - Sporo się dzieje, a pracy będzie jeszcze więcej. Spodziewam się, że najwięcej nowych zadań w związku z tą sytuacją będziemy mieli na Oddziale Pediatrycznym. Wszystkie te osoby traktujemy jak naszych

obywateli, jako ubezpieczonych. Nawet jeśli nie mają wszystkich dokumentów, to i tak ich przyjmujemy. Jeżeli nie możemy wpisać ich z tego powodu do systemu, to wpisujemy dane ręcznie. Czekamy na zmiany przepisów - dodaje. Co z barierą językową pomiędzy obywatelami Ukrainy a polskim personelem medycznym?

- Przygotowaliśmy się na to. Mamy lekarza z Ukrainy, urologa: dr Bandurko. To on jako pierwszy pomagał w hospitalizacji pacjentki, która uciekła z Ukrainy z dzieckiem,

urodzonym cztery dni przed dotarciem do naszego szpitala. Przyjęliśmy dziecko na Oddział Neonatologii, wykonaliśmy badania, zaszczepiliśmy, zabezpieczyliśmy je w pełni. Lada dzień je wypiszemy - mówił w piątek szef szpitala. - Nikogo nie zostawimy bez pomocy. Zorganizowałem spotkanie z ordynatorami i uczuliłem na to, by nie odsyłać pacjentów do innych szpitali. Jeżeli miejsca u nas akurat nie ma, to poleciłbym znaleźć miejsce w innym szpitalu. Pacjent ma być zaopiekowany - zapewnił.

Dominik Smagała

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Kucharz, Lubartów/Restauracja w Bramie	1	4000 zł/umowa o pracę
Pomocnik piekarza, Staroścín	1	3500 zł/umowa o pracę
Pomocnik rolnika, Kolechowice		19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Nauczyciel angielskiego, Nowa Wieś/Stowarzyszenie Nadzieja	0,6	1870 zł/umowa o pracę
Robotnik gospodarczy, Ostrów Lub./Natura Expert	1	3100 zł/umowa o pracę
Technik laborant, Ostrów Lub./Natura Expert	1	3100 zł/umowa o pracę
Ogrodnik terenów zieleni/dozorca, Ostrów Lub./Natura Expert	1	3100 zł/umowa o pracę
Technik produkcji, Ostrów Lub./Natura Expert	1	3100 zł/umowa o pracę
Stolarz, Michów/STOLMICH	1	3300 zł/umowa o pracę
Monter stolarki okiennej, Michów/STOLMICH	1	3300 zł/umowa o pracę
Pomocnik lakiernika, Michów/STOLMICH	1	3300 zł/umowa o pracę
Tynkarz, Brzeziny/Pisiołek	1	3010 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu ciężarowego, Michałówka/Kozłowski	1	5000 zł/umowa o pracę
Betoniarz, Skrobów/WOL -MAT	1	3010 zł/umowa o pracę

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Pracownik ochrony, Dąbrowa/SKAREM		19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Nauczyciel informatyki, Jawidz/SP	0,5	1621,95 – 2225,3 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji, Stefanów	1	3010 zł/umowa o pracę
Doradca klienta, Łęczna	1	3010 zł/umowa o pracę
Pomocnik stolarza, Ciechanki Krzesimowskie/DOMIX	1	3010 zł/umowa o pracę
Księgowy/y, Rogóżno	1	3500 zł/umowa o pracę
Robotnik/górnik do pracy pod ziemią/ RG Bogdanka	1	3010 zł/umowa o pracę
Robotnik do pracy na powierzchni/ RG Bogdanka	1	3010 zł/umowa o pracę
Elektryk - konserwator urządzeń kanalizacyjnych i oczyszczalni ścieków, Puchaczów/ZGK	1	3010 zł/umowa o pracę
Magazynier, Bogdanka/Łęczyńska Energetyka	1	3500 – 4300 zł/umowa o pracę
Monter/Ślusarz, Bogdanka/ Łęczyńska Energetyka	1	3500 – 4300 zł/umowa o pracę
Elektryk-operator stacji uzdatniania wody, Łęczna/ PGKiM	1	3010 zł/umowa o pracę

Alarmy bombowe w powiecie lubartowskim. Policja sprawdzała szkoły w Uścimowie, Rudnie i Nowodworze

Trzy alarmy bombowe zanotowano 1 marca na terenie powiatu. - Policjanci sprawdzili budynki i teren wokół szkół, alarmy były fałszywe - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Podczas sprawdzania terenu nie była przeprowadzona ewakuacja uczniów i pracowników szkół. - Nie było takiej konieczności - mówi st. sierż. Stanicka.

Marcin Kusyk

Jest nowy komendant PSP w Lubartowie. To brygadier Michał Pytlak



Lubelski Komendant Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej nadbrygadier Grzegorz Alinowski powierzył z dniem 1 marca 2022 roku pełnienie obowiązków komendanta powiatowego PSP w Lubartowie – bryg. Michałowi Pytlakowi (z lewej) oraz pełnienie obowiązków komendanta powiatowego PSP w Łęcznej – bryg. Dariuszowi Popkowi (z prawej) - informuje KP PSP w Lubartowie.

Pasty i szczoteczki do zębów, czy płatki śniadaniowe, to w puławskich sklepach towar deficytowy. Większość trafia do uchodźców z Ukrainy

Pospolite ruszenie w powiecie. Mieszkańcy pomagają Ukraińcom

- W ciągu jednego dnia zostałam tłumaczem, psychologiem, prawnikiem, asystentką lekarza - mówi Olena Suworowa, wolontariuszka z Kazimierza, której rodzina wciąż jest na Ukrainie. Do uchodźców wciąż płynie strumień pomocy od mieszkańców naszego powiatu - udostępniają im swoje domy i karmią uciekających przed wojną ludzi.

Dach nad głową w Kazimierzu

Uchodźcy z Ukrainy już od kilku dni są zakwaterowywani w różnych miejscowościach naszego powiatu, w prywatnych domach, ale także m.in. w obiektach hotelowych na terenie gminy Kazimierz Dolny. W ostatnią niedzielę lutego dotarły tu pierwsze osoby.

- Zgłosiliśmy się do fundacji. Zadeklarowaliśmy, że na początek możemy przyjąć dwie rodziny. Zamieściliśmy tę informację na Facebooku. Wtedy zgłosiła się do nas anonimowa firma, która jest w stanie opłacić noclegi dla 46 uchodźców. My dajemy wyżywienie. W ten sposób zaczęliśmy razem działać - opowiada przedstawiciel hotelu Spichlerz w Kazimierzu Dolnym.

Gdy byliśmy na miejscu w stronę w obiekcie zameldowanych było 71 obywateli ukraińskich - kobiety, w tym w ciąży, dzieci i osoby starsze. - Na dzisiaj potrzebujemy płatków śniadaniowych dla dzieci, śmietany, białego sera. Przydałyby się także stojące suszarki do ubrań - prosi przedstawiciel hotelu Spichlerz.

Lokalna społeczność włącza się w pomoc dla potrzebujących. Do obiektu trafiło wiele rzeczy, które mogą przydać się uchodźcom - ubrania, środki czystości, artykuły spożywcze, zabawki dla maluchów. Organizowane są dla nich wycieczki po okolicy i zajęcia w szkolnej świetlicy - wszystko po to, aby choć na chwilę zapomnieć o tym, co dzieje się w ich ojczyźnie.

Wolontariuszka: Jestem tłumaczem, psychologiem i prawnikiem

- Nikt z nas tak na prawdę nie ma doświadczenia, nie wie, co robić, uczymy się - mówi Olena Suworowa, która zgłosiła się do pomocy jako wolontariuszka. Pani



Na MOP-ie Markuszów przy drodze S17 w kierunku Warszawy już od kilku dni dyżurują wolontariusze. To osoby z całego województwa. Tu uchodźcy po drodze do innych docelowych miejsc mogą liczyć na ciepły posiłek i zaopatrzenie w artykuły pierwszej potrzeby. Wolontariusze dyżurują dniem i nocą

Olena z pochodzenia jest Ukrainką, w Kazimierzu mieszka od 8 lat. Gdy Rosja uderzyła na jej ojczyznę i do nadwiślańskiego miasteczka mieli przyjechać pierwsi jej rodacy, od razu wiedziała, co ma robić. - Zgłosiłam się jako wolontariuszka do lubelskiego centrum kryzysowego. Pierwszego dnia zgłosiłam się też do burmistrza Kazimierza, że mogę tłumaczyć. Potem znalazłam na Facebooku informację hotelu Spichlerz, że będą mieli osoby z Ukrainy, napisałam do nich i oni od razu oddzwonili. Tak to się zaczęło. Teraz tu w hotelu jest moja baza - mówi pani Olena i dodaje:

- I tak w ciągu jednego dnia zostałam tłumaczem, psychologiem, prawnikiem, asystentką lekarza. Pomaga w wielu miejscach. Jej telefon dzwoni prawie non stop, ktoś pisze z prośbą o pomoc na komunikatorze. Nawet w dniu, kiedy spotkaliśmy się z nią w hotelu Spichlerz, ciężko było porozmawiać, bo cały czas była potrzebna. Co chwila ktoś podchodził, o coś pytał.

Przybyli do Kazimierza uchodźcy mają także dostęp do lekarza.

- Zgłosił się do nas lekarz z Wilkowa, to Ukrainiec. Zapisywałam do niego ludzi. Wczoraj przyjechał do nas, zaaranżowaliśmy tutaj prowizoryczny gabinet, aby każdy kto chce mógł skorzystać. Pojawiają się przeziębienia, bo stali w zimnie na granicy. A także są osoby, które przyjmują stale jakieś leki, a im się kończą, albo ktoś zapomniał lub zgubił w drodze. Potrzebne były recepty - opowiada pani Olena. Jakże potrzeby zgłaszały pierwsze osoby, które dotarły do Kazimierza? - pytamy. - Ludzie chcą przede wszystkim odpocząć, odetchnąć i poczuć się bezpiecznie. Z dnia na dzień jest lepiej, otwierają się - mówi nasza rozmówczyni. Przybyli do Kazimierza obywatele Ukrainy, zameldowani w Hotelu Spichlerz

nie chcą siedzieć z założonymi rękami.

- Dziewczyny pomagają w kuchni, sprzątają, zorganizowaliśmy tu pokój zabaw dla dzieci, gdzie zawsze dyżur pełni dwie-trzy mamy - opowiada pani Olena. Pytają także o pracę - chcą pracować. Rodzina pani Oleny w dalszym ciągu mieszka na Ukrainie w Chersoniu.

- Wczoraj strzelali po osiedlach, po blokach. Chwyłali ludzi na ulicy, żeby zrobić żywą tarczę i wywieźć na Kijów, aby przed bronią jechał autobus z ludźmi - opowiada pani Olena.

- Mama 87-lat, dwie siostry z mężami. Już pierwszego dnia mówiłam wsiadajcie do samochodów i jedźcie do zachodniej granicy. Ale ciężko wszystko zostawić, zdecydować się, a teraz już nie ma nawet możliwości wyjazdu - tłumaczy.

MOP Markuszów niesie pomoc

Już w niedzielę, 27 lutego, na MOP-ie Markuszów (Miejscu Obsługi Podróżnych - przyp. red.) przy S17 w stronę Warszawy mieszkańcy gminy zorganizowali specjalny punkt pomocy dla ukraińskich uchodźców jadących z granicy. Inicjatywę w miarę możliwości koordynuje miejscowy Urząd Gminy. Organizowane są dyżury, podczas których wolontariusze rozdają przybyłym ciepłą kawę i herbatę, kanapki, ale i rzeczy pierwszej potrzeby, ciepłe ubrania i koce, środki czystości, artykuły higieniczne, takie jak pasty i szczoteczki do zębów. W akcję pomocy na markuszowskim MOP-ie angażują się strażacy, miejscowa parafia, ale nie tylko. Do pomocy przyjeżdżają mieszkańcy innych okolicznych gmin. Jako wolontariusze kanapki uciekającym Ukraińcom przygotowywali m.in. nauczyciele

z jednej z puławskich szkół. Komunikaty informujące o aktualnych potrzebach w tym punkcie pomocy dla uchodźców na bieżąco są zamieszczane na oficjalnym profilu gminy Markuszów na Facebooku.

- To dzieje się z potrzeby serca - mówi Leszek Łuczywek, wójt gminy Markuszów.

Serce się kraje

Uciekające przed wojną matki z dziećmi trafiły także do jednej z miejscowości pod Wąwolnicą. Właścicielce kwatery agroturystycznej, która udostępniła im swój obiekt z pomocą ruszyli mieszkańcy okolicznych miejscowości. Przywieźli, co potrzeba.

- Przyjechało tam m.in. dwoje małych dzieci 2 i 2,5 roku. Podjechałam do jednego z nich, siedzącego w wózku, a ono pierwsze co mi powiedziało, to, że „nie ma domu”. Łzy stanęły mi w oczach. Wróciłam do domu i rozpłakałam się - opowiada nam pani Anna, mieszkanka gminy Wąwolnica.

Puławki pomagają

Wciąż trwa także zbiórka darów uruchomiona przez władze Puław. Specjalny punkt, gdzie można przekazać rzeczy działa w Urzędzie Miasta przy ul. Lubelskiej (główne wejście) codziennie między 8.00 a 22.00. Tu można przynosić żywność długoterminową, środki czystości oraz materiały opatrunkowe. - Zbieramy także nowe koce i śpiwory. Nie zbieramy odzieży - informują urzędnicy z puławskiego ratusza.

W ubiegłym tygodniu na granicę polsko-ukraińską trafiło z Puław prawie dwie tony najpotrzebniejszych artykułów. Z darami z naszego miasta do potrzebujących pojechali wiceprezydent Beata Kozik. Władze Puław uruchomiły także



Pani Olena bez wahania zaoferowała swoją pomoc. Dziś jest tłumaczem i pomaga porozumieć się Ukraińcom i Polakom, którzy pomagają im w Kazimierzu. Swoją „bazę” ma w hotelu Spichlerz

Jedni uchodźców wspierają materialnie, inni duchowo. Puławska poetka i instruktor POK Dom Chemika Anna Filipiak-Matras w związku z tragicznymi wydarzeniami za naszą wschodnią granicą napisała wiersz:

Na imię mam...

**Krzyczę
milionami głosów
a każdy z nich
przerażająco wgrza się w rzeczywistość**

**Krzyczę
ostatnim tchnieniem poległych
i przyspieszonym oddechem walczących**

**Barykady
otumaniający huk
piach w ustach
uszech i oczach
nie widzę
powietrze gęstnieje
niebo już nie jest błękitne
rubinowa krew pełźnie leniwie
po wyjąłowanej ziemi
rozgałęzia się**

**Krzyczę
chcę żyć**

**Czy mnie słyszysz
Rozpacz przemieniam w modlitwę**

**Jestem
matką i ojcem
pamięcią niezwykłych**

**na imię mam
Ukraina**

**„Pomoc humanitarna dla Ukrainy od mieszkańców Miasta Puław”
Nr konta: 74 1020 3147 0000 8902 0166 6486**

specjalne konto, na które można wpłacać pieniądze. Zostaną przekazane na pomoc humanitarną dla Ukrainy. Kilkadziesiąt osób zakwaterowano w bursie RCKU przy ul. Wojska Polskiego. Miasto na lokum dla uciekających przed wojną przeznaczyło hotel Olimpic przy stadionie miejskim, gdzie uchodźcy mogą być przyjmowani

od wczoraj. Zbiórkę prowadzi także puławski hufiec, a także osoby prywatne, które w mediach społecznościowych proszą o wsparcie w postaci jedzenia, ubrań, środków czystości i innych rzeczy dla uchodźców, których przyjęli pod swój dach.

Marta Pietroni

Lublin24.pl

Emerytka przekazała blisko 300 tys. zł oszustom



Policja zatrzymała dwóch mężczyzn, którzy oszukali mieszkankę Lublina. Wspólnie odebrali od emerytki z Lublina blisko 300 tysięcy złotych. W lutym policjanci dowiedzieli się od pracowników jednego z banków o emerytce wypłacającej wszystkie oszczędności. Otrzymała 50 tys. zł, a kolejne 150 tys. zł miało być dla niej przygotowane. Okazało się, że dzień wcześniej oszust odebrał od niej ponad 280 tys. zł i zamierzał przyjąć po kolejne pieniądze. Szybko został zatrzymany. Nie działał sam. Jego kompan wpadł w ub. tygodniu w Warszawie

Joanna Niecko

Pijanego kierowcę zdradził kapeć

Blisko trzy promile alkoholu w organizmie miał kierowca, który jechał samochodem na tzw. kapiu.

W czwartek (3 marca) policjant będący w czasie wolnym od służby zauważył na ul. Abramowickiej podejrzaną jadącą pojad.

- Kierowca opła jechał całą szerokością jezdni, a w dodatku miał kapiu w tylnym kole. Funkcjonariusz przy najbliższej okazji

zatrzymał się obok podejrzanego samochodu i zapytał czy kierowca nie potrzebuje pomocy. Jednak, gdy zaczął rozmawiać z siedzącym za kierownicą mężczyzną, szybko wyszło na jaw, że jest pijany - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Wzwał na miejsce patrol, który przebadał alkomatem 37-latka. Urządzenie podczas pierwszych pomiarów wykazało blisko trzy promile alkoholu w organizmie.

Joanna Niecko

Zauważyli go policjanci w nieoznakowanym radiowozie Pędził ponad 190 km/h. Dostał wysoki mandat i punkty karne

Lublin: 2,5 tys. zł mandatu oraz 15 punktów karnych dostał kierowca, który jechał 195 km/h. Mężczyzna nie zwracał uwagi na ograniczenia prędkości i wyprzedzał inne pojazdy.

W czwartek (3 marca) lubelscy policjanci patrolując radiowozem nieoznakowanym trasę S-12/17 zauważyli szybko jadący samochód marki Audi.

- Kierujący nie zwracał uwagi na ograniczenie prędkości i lewym pasem wyprzedzał kolejne pojazdy.

Funkcjonariusze widząc niebezpieczną jazdę od razu dokonali pomiarów prędkości. Jak się okazało w „oku” policyjnej kamery zarejestrowana została prędkość 195 km/h. Pojazd w pierwszym bezpiecznym miejscu został zatrzymany - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Kierowcą okazał się 27-letni mężczyzna. Został ukarany mandatem w kwocie 2,5 tys. zł i 15 punktami karnymi.

Joanna Niecko

Pijany na krawężniku

W czwartek (3 marca) na parkingu w Łęcznej kierowca peugeot partner wjechał z impetem w krawężnik. Świadek zawiadomił policję.

- Za kierownicą pojazdu zastali 58-letniego mieszkańca Łęcznej. Miał blisko 3,5 promila alkoholu

w organizmie. W takim stanie próbował wyjechać z miejsca parkingowego. Kiedy ruszył do przodu pojazd zawisł na krawężniku - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Joanna Niecko

Przez wojnę matura zawisła na włosku

Część uczniów z Ukrainy została w ojczyźnie, bo ze względu na wiek nie mogą opuścić kraju. Kiedy wrócą - nie wiadomo.

W kilkunastu placówkach w Puławach i okolicach uczy się 257 osób z Ukrainy m.in. w Klementowicach, Nałęczowie i Kazimierzu Dolnym. W mieście najwięcej Ukraińców - bo 25 - chodzi do Zespołu Szkół nr 1 im. Stefanii Sempołowskiej. W trakcie ferii zimowych większość z nich pojechała na Ukrainę. Niektórzy z nich wrócili już do Puław, a niektórzy musieli zostać na miejscu. Prezydent kraju Wołodymyr Zełenski podpisał dekret, w którym mężczyźni w wieku od 18 do 60 lat nie mogą opuszczać kraju.

Nie ma teraz bezpiecznego miejsca

Jedną z osób, która nadal tam przebywa jest pochodzący z Kijowa Daniel Kryvoshylyk, tegoroczny maturzysta z kl. 4FT (technik usług fryzjerskich). Uczniowi udało się uciec ze stolicy.

- Mieszkamy na wsi, ponad półtorej godziny jazdy od centrum Kijowa, mieszkam z całą rodziną, wraz z moją ciocią i jej córką. Rodzeństwo pojechało w stronę Lwowa i Winnyci. Moim zdaniem nie ma teraz bezpiecznego miejsca, ale staramy się siedzieć w domu, jeżeli słysząc samolot czy helikopter to uciekamy od okna, aby trzymać się bliżej zamkniętych miejsc - mówi Daniel.

Maturzysta stara się nie stresować całą sytuacją i ma co robić.

- Przez pierwsze trzy dni cały czas oglądałem telewizję. Zebrałem wszystkie swoje rzeczy, które chciałbym zabrać do Polski. Codziennie ćwiczę jogę lub czytam książki. Z mojej rodziny nikt nie walczy. Mam mocne wsparcie od koleżanek z klasy i od sorki Dominiki - dodaje czwartoklasista, który liczy na to, że uda się przyjechać



Robert Och, dyrektor ZS nr 1 w Puławach
- Pod względem formalnym jesteśmy przygotowani na to, aby maturzyści z Ukrainy nawet po długiej przerwie mogli przystąpić do egzaminu



Daniel Kryvoshylyk, uczeń kl. 4FT
- Mam mocne wsparcie od koleżanek z klasy i od sorki Dominiki



Dominika Widz-Więjak, nauczycielka języka niemieckiego w ZS nr 1, wychowawczyni Daniela
- Na razie z Danielem jest wszystko w porządku. My go bardzo mocno wspieramy. Sama jako wychowawczyni boję się o niego. Mam nadzieję, że wróci jak najszybciej



Jakub Pyska, uczeń kl. 4ST
- Ilya to bardzo sympatyczny chłopak, nigdy nie mieliśmy z nim żadnego problemu. Mamy nadzieję, że Ilya już niedługo wróci do szkoły



Maria Khyzhniak, uczennica z kl. 4BT
- My uczniowie z Ukrainy staramy się bardzo mocno wspierać. Fakt, jest nam ciężko, bo nasi bliscy wciąż są na Ukrainie

do Polski, aby zdać egzamin dojrzałości.

Jego wychowawczyni i zarazem nauczycielka języka niemieckiego Dominika Widz-Więjak jest z nim w stałym kontakcie.

- Daniel to bardzo pilny i zdolny uczeń, który jest zawsze przygotowany do lekcji. Mój wychowanek jest miłą i serdeczną osobą. Jego rodzice i on zdążyli uciec z samego Kijowa na wieś do znajomych, ale jak się dowiedziałam u niego było słychać wybuchy oraz strzały. Na razie z Danielem jest wszystko w porządku. Maturzysta otrzymuje od nauczycieli materiały z lekcji. Są z nim w stałym kontakcie. My go bardzo mocno wspieramy. Sama jako wychowawczyni boję się o niego. Mam nadzieję,

że wróci jak najszybciej. Jeżeli nie będzie w stanie napisać egzaminu w maju, to może przystąpić do niego w innym terminie - argumentuje nauczycielka.

Mają duże wsparcie

Daniel to nie jedyna osoba, która pozostała na Ukrainie. Jego kolega z równoległej klasy Ilya Mykhailenko z 4ST (technik spedytor) również tam jest.

- Ilya to bardzo sympatyczny chłopak, nigdy nie mieliśmy z nim żadnego problemu. On koleguje się ze wszystkimi w naszej klasie. Teraz mamy z nim kontakt jedynie przez Internet. My go cały czas wspieramy, cieszymy się, że z nim jest wszystko w porządku. Mamy nadzieję, że

Ilya już niedługo wróci do szkoły - opowiada Jakub Pyska z kl. 4ST, kolega Ilyi.

Na Ukrainie podczas ferii przebywała również Maria Khyzhniak z kl. 4BT (technik ekonomista).

- Byłam w szoku, gdy dowiedziałam się o ataku i trochę to przeżywam. Uciekliśmy do Czerniowic, gdzie obecnie są moi rodzice. Na szczęście z nimi jest wszystko w porządku, więc jestem o nich bardzo spokojna. My uczniowie z Ukrainy staramy się bardzo mocno wspierać. Fakt, jest nam ciężko, bo nasi bliscy wciąż są na Ukrainie - tłumaczy Maria. Maturzystce udało się dotrzeć do Polski przez Słowację, choć pierwotnie miała jechać przez Rumunię.

- Chciałabym, aby konflikt zakończył się jak najszybciej. Trudno jest przewidzieć, co się będzie działo w najbliższych dniach. Najważniejsze, aby wszyscy byli bezpieczni - przyznaje dziewczyna.

Ukraińscy uczniowie mają ogromną pomoc ze strony nauczycieli z ZS nr 1.

- Pod względem formalnym jesteśmy przygotowani na to, aby maturzyści z Ukrainy nawet po długiej przerwie mogli przystąpić do egzaminu - mówi dyrektor szkoły Robert Och. - Ciężko jest mi powiedzieć, czy wrócą za kilka tygodni. Nasza szkoła organizuje zbiórkę pieniędzy, które przeznaczamy na pomoc Ukrainie. Będziemy obserwować jakie jest zapotrzebowanie na terenie powiatu na konkretną pomoc i wtedy przeznaczymy na nią zebrane fundusze. Jeżeli ktoś przyniesie produkty do szkoły, to z chęcią je przyjmujemy i przekazemy do starostwa, gdzie znajduje się główny punkt zbiórki - mówi dyrektor Och.

W ten czwartek w szkole ma zostać przeprowadzona zbiórka na pomoc Ukrainie. Z tej okazji uczniowie klas gastronomicznych upieką słodkie bułeczki „sempołki”. Podczas pierwszej akcji w ubiegłym tygodniu zebrano 300 zł.

Dominik Kęsik

REG

„Parczew uchodźcom”.

W mieście powstało wyjątkowe centrum pomocowe



Hala przy ul. Tartacznej zapełniła się darami

Przynoszą ubrania, żywność, pomagają w znalezieniu pracy – w taki sposób mieszkańcy Parczewa i całego powiatu pomagają Ukraińcom uciekającym przed wojną. Na Facebooku powstała grupa „Parczew uchodźcom”. Liczy już 1,8 tys. członków.

Rosyjska inwazja na Ukrainę trwa od kilkunastu dni. Do Polski przyjeżdżają tysiące uchodźców, a część z nich trafia do powiatu parczewskiego. Dramat naszych wschodnich sąsiadów uruchomił w mieszkańcach pokłady dobra.

Centrum logistyczne

W Parczewie powstało „centrum logistyczne”, którego członkowie pomagają uchodźcom.

– To oddolna inicjatywa. Początkowo kontaktowaliśmy się

między sobą telefonicznie, potem założyliśmy na Facebooku grupę „Parczew uchodźcom”. Spotkaliśmy się z koleżanką Natalią Chacewicz, która organizowała już zbiórkę darów, a pan Jerzy Deneka użyczył nam halę przy ul. Tartacznej 2D – tłumaczy Kaolina Chilczuk, jedna z kilku „koordynatorek centrum”.

Na czym polega idea oddolnej akcji?

– Ludzie przynoszą do nas produkty żywnościowe, środki czystości, pościel oraz ubrania, a my przekazujemy je bezpośrednio osobom z Ukrainy. Jak autobusy z uchodźcami jadą w naszym kierunku od granicy, to niekiedy już od kierowcy dowiadujemy się, kogo on wiezie, jakich rzeczy uchodźcy będą potrzebować. Kiedy do nas dojeżdżają, to często wszystko jest już przygotowane – tłumaczy pani Karolina, która podkreśla, że odzew parczewian przekroczył najśmielsze oczekiwania. Zaznacza, że gdyby nie dobre serce mieszkańców, to „centrum pomocowe” nie mogłoby funkcjonować.

Kobieta mówi, że bardzo dużo osób bierze udział w sortowaniu przyniesionych przez mieszkańców ubrań.

– Pomagają nam też Ukrainki, które mają już zakwaterowanie, ale nie chcą beczynnie siedzieć na miejscu. Pomagają nam w sortowaniu ubrań, a następnie w komunikacji z osobami, które przyjeżdżają. Uchodźcy otrzymują u nas „pomoc na start” – wyjaśnia pani Karolina, która podkreśla, że członkowie grupy działają spontanicznie.

– To wszystko się dopiero tworzy, staramy się zapanować nad logistyką, a nie zajmujemy się tym zawodowo – zauważyła nasza rozmówczyni.

„W pewnym momencie człowiek pęka”

Facebookowa grupa „Parczew uchodźcom” liczy już 1,8 tys. członków. Ludzie sami deklarują pomoc. Na przykład pani Anita napisała, że dwie młode kobiety z Ukrainy szukają pracy. Jedna jest fryzjerką, a druga manicurzystką.



Mieszkańcy Parczewa przekazali też dary żołnierzom ukraińskim walczącym na froncie

– Zapraszamy, znajdzie się miejsce dla manicurzystki – odpowiedziała natychmiast pani Iwona.

Z kolei p. Milena napisała, że potrzebne są buty o rozmiarze 40 dla starszej pani.

– Zaraz przyniosę – zapowiedziała p. Helena.

Pomoc materialna to nie wszystko. Jedna z osób zadeklarowała nawet, że zawiezie Ukraińców na nabożeństwo do cerkwi w Horostycie w pow. włodawskim.

Pomoc uchodźcom to satysfakcja, ale też spore obciążenie dla psychiki.

– Są w okolicy uchodźcy, którzy przyjechali z 5-miesięcznym dzieckiem. W jednej z wiosek pod Parczewem mieszka obecnie dziewczyna, która z pięciodniowym noworodkiem przeszła 18 kilometrów. To są dramaty. W pewnym momencie człowiek pęka, a nie chcielibyśmy się przy uchodźcach rozpląkać. Musimy im pomóc na tyle, na ile możemy – zapewnia p. Karolina i dodaje, że kobiety, które

Pomoc uchodźcom to satysfakcja, ale też spore obciążenie dla psychiki

– Są w okolicy uchodźcy, którzy przyjechali z 5-miesięcznym dzieckiem. W jednej z wiosek pod Parczewem mieszka obecnie dziewczyna, która 18 kilometrów przeszła z 5-dniowym noworodkiem. To są dramaty. W pewnym momencie człowiek pęka, a nie chcielibyśmy się przy uchodźcach rozpląkać. Musimy im pomóc na tyle,

na ile możemy – zapewnia p. Karolina i dodaje, że kobiety, które trafiają do Polski, zostały często w domu swoich synów i mężów. – Mamy też internetowy kontakt z mężczyznami, którzy są na Ukrainie. Im bardziej człowiek wchodzi w historie tych osób, tym bardziej zaczyna to przeżywać – przyznaje pani Karolina.

trafiają do Polski, zostały często w domu swoich synów i mężów.

– Mamy też internetowy kontakt z mężczyznami, którzy są na Ukrainie. Im bardziej człowiek wchodzi w historie tych osób, tym bardziej zaczyna to przeżywać – przyznaje kobieta.

Pomoc nawet z Hamburga

W działalności „centrum pomocowego” nieoceniona jest

rola przedsiębiorców, którzy chętnie wysyłają do Parczewa swoje produkty. Członkowie grupy mają kontakt z podmiotami zagranicznymi. W trasie do Parczewa jest już transport towarów z Hamburga, z kolei jeden z hoteli w Zakopanem przysłał pościel.

Więcej informacji o tym, jak pomóc osobom uciekającym przed wojną, można znaleźć na grupie „Parczew uchodźcom”.

Grzegorz Rekiel

Nawoływał do nienawiści wobec uchodźców

Puławy: Policja zatrzymała mieszkańca gminy Wąwolnica, który jest podejrzany o publiczne nawoływanie do nienawiści wobec osób z Bliskiego Wschodu. Jak informują funkcjonariusze – ma to związek z wojną na Ukrainie i napływem uchodźców do Polski.

– Na portalach społecznościowych publikowano posty, w których kłamliwie informowano o okradaniu przez uchodźców sklepów, posesji, napaściach na kobiety i dzieci, o szturmowaniu szkół i hal. Członkowie grup pseudokibiców apelowali o organizowanie się do „patrolowania”

miejscowości przygranicznych oraz o „zjednoczenie sił w celu oczyszczenia miasta” – informuje kom. Anna Kamola z KWP w Lublinie. – Publikowane w komentarzach inwektywy wobec uchodźców były przekazywane dalej. W ten sposób doszło nie tylko do powielania fake newsów wśród społeczeństwa, ale przede wszystkim przestępstwa nawoływania do nienawiści.

Wpisy monitorowali policjanci z Wydziału d/w z Cyberprzestępczością KWP w Lublinie. Ustaliли ich autorów.

W czwartek (3 marca) policjanci z Puław zatrzymali 29-letniego

mieszkańca gminy Wąwolnica. Jest podejrzany o publiczne nawoływanie do nienawiści do osób pochodzących z Bliskiego Wschodu. Grozi za to kara do dwóch lat pozbawienia wolności.

– Informujemy, że uchodźcy z Ukrainy to w przeważającej części kobiety z dziećmi. Wśród nich mogą pojawiać się mężczyźni, głównie obcokrajowcy, którzy są studentami na ukraińskich uniwersytetach. Oni również uciekają przed wojną i poprzez nasz kraj próbują wrócić do swoich domów – dodaje kom. Anna Kamola z KWP w Lublinie.

Joanna Niecko

Ruskie to teraz zagraniczne

W niecodzienny sposób w pomoc dla Ukrainy włączył się właściciel pierogarni w Opolu Lubelskim, Grzegorz Gajewski. Postanowił usunąć ze sprzedaży popularne u nas pierogi ruskie i zastąpić je... zagranicznymi.

Zmianie uległa tylko nazwa, receptury pozostała niezmieniona.

– Chciałem w ten sposób wyrazić swoje poparcie dla naszych sąsiadów – mówi pan



Pan Grzegorz nałożył osobiste sankcje na Rosję, zmieniając nazwę pierogów w swojej pierogarni

Grzegorz. – Poza tym chciałem się odseparować od bandytów. Jeżeli Ukraina obroni siebie, to przy okazji i nas obroni.

Nie wiadomo, czego możemy się spodziewać – dodaje.

AG

Firlej otwiera podwoje dla uchodźców z Ukrainy. Nikogo nie zostawiają bez pomocy

Czekają na koniec wojny i mówią, że wrócimy na Ukrainę tylko tydzień



Coraz więcej uchodźców w Firleju znajduje schronienie. To głównie kobiety z dziećmi

GMINA FIRLEJ: Natalia i Maryana to siostry, najpierwjechały z dzieci pociągami z Tarnopola, 130 km od Lwowa. Kobiety, uciekając, zabrały z domu tylko kilka rzeczy i dokumenty. Pomoc znalazły w Firleju.

Kobiety najpierw dotarły do punktu pomocy uchodźcom w Chełmie. Osoby, które nie mają dokąd pójść, przewożone są stamtąd do zarejestrowanych ośrodków tymczasowego pobytu.

- Myśleliśmy, że jedziemy do sali gimnastycznej zamienionej w noclegownię, a mamy tu dobre warunki, pokój z łazienką, nie spodziewaliśmy się, że będzie tak dobrze - wzruszają się. - I ludzie są dla nas tacy przyjaźni. My Ukraińcy tak zjednoczyliśmy się w swoim kraju przeciwko wojnie i wy Polacy tak samo jednoczycie się, po to, żeby nam pomóc - nie znajdując słów podziękowania.

Do Lwowa, pierwszego punktu podróży, wyruszyły w niedzielę rano, w czwartej dobie działań wojennych. Wtedy już wiedziały, że ich dzieci nie będą tam bezpieczne.

- Myśleliśmy, że Putin nie odważy się uderzyć w zachodnią Ukrainę blisko Polski, członka NATO. Byliśmy przygotowani, że wszyscy ze wschodu, z tych terenów, które były najbardziej atakowane, będą uciekać do nas, a my im pomożemy - przyznaje Natalia.

Na Ukrainie zostawiły bliskich i wyjechały w nieznane. Jak tłumaczą, decyzja o wyjeździe była konieczna.

- Mój straszny syn do tej pory spał w ubraniu, dopiero pierwszą noc, jak zasnął bez ubrania, a jesteśmy już w Polsce od czterech dni - mówi Maryana. - Na Ukrainie dwie noce spędziliśmy w piwnicy.

Za dnia na dźwięk alarmu zbiegaliśmy do piwnicy, tylko zdążyliśmy wrócić do mieszkania i znowu był alarm, i trzeba było uciekać.

Obie siostry mówią w języku polskim, którego uczyły się z polskiej telewizji. Ich ojciec pracuje jako dyrektor lwowskiej stacji krwiodawstwa i krwiolecznictwa.

- Mój starszy syn mówi: „Mama, nam trzeba było zostać, ponieważ my zdradziliśmy nasz naród. Jesteśmy tutaj bezpieczni, a oni tam nie”. Uspokajałam go, mówiąc, że wyjechaliśmy dlatego, żeby nasi mężowie nie musieli martwić się o nas i oni wtedy zrobią wszystko, żeby rosyjscy żołnierze wyjechali z Ukrainy - wyjaśnia Maryna synowi.

Najpierw prosiły o możliwość kontaktu z bliskimi

W ośrodku CARITAS nad Jeziorem Firlej i tym nieopodal GOSiR jest już zakwaterowana ponad setka uchodźców.

- Przekazać informacje najbliższym, że są tutaj bezpieczne, że jest dobrze - to była ich pierwsza potrzeba. Nie chciały jeść, nie chciały pić, nie chciały spać, tylko najpierw prosiły o możliwość kontaktu z bliskimi - mówi Arkadiusz Witek, kierownik Domu Zawierzenia nad Jeziorem Firlej, Caritas Archidiecezji Lubelskiej, który przyjął do ośrodka 70 uchodźców z Ukrainy.

W sumie na terenie gminy Firlej jest znacznie więcej potrzebujących schronienia mieszkańców Ukrainy, którym także oferowana jest pomoc.

- Udostępniane są kwatery prywatne i świetlice wiejskie, które przyjmują osoby uciekające z Ukrainy przed konfliktem zbrojnym. Takie miejsca mamy m.in. w Fir-

leju, Kunowie, Woli Skromowskiej i Serocku - mówi wójt gminy Firlej, Dawid Tarnowski, który koordynuje akcję pomocy dla Ukrainy na terenie gminy Firlej. - Co warto podkreślić, uchodźcy z tych ośrodków mogą liczyć na wszelką możliwą pomoc z naszej strony, czy to w postaci pomocy rzeczowej z centralnych punktów zbiorów, tj. zarejestrowanych ośrodków CARITAS i GOSiR, jak i inne wsparcie, którym dysponujemy za sprawą ludzi dobrej woli - podkreśla.

W punktach, gdzie przebywają uchodźcy, od rana do nocy są ustalone dyżury osób, które sprawują opiekę. Do pomocy włączają się m.in. pracownicy socjalni, członkowie KGW z terenu gminy i druhowie OSP, którzy pełnią dyżury nocne. Wolontariuszem może zostać każda chętna osoba. - 24 godziny na dobę tymczasowi podopieczni CARITASU i GOSiRU mają do kogo zwrócić się w razie potrzeby. Nie zostawiamy ich samych z problemami - podkreśla wójt. - Można powiedzieć, że są w stu procentach pod opieką przez całą dobę.

Z Ukrainy uciekają głównie rodziny z dziećmi.

- W pierwszej kolejności zapewniliśmy, poza zakwaterowaniem i wyżywieniem, pomoc medyczną. Z ośrodkiem CARITAS współpracuje w tej chwili dwóch lekarzy pediatrów, którzy pracowali we Lwowie. Mamy u siebie kobietę w ciąży z Ukrainy, która lada moment będzie rodzić i także zapewniamy jej opiekę medyczną. Pierwsze osoby już skorzystały z pomocy stomatologa. Te dwa ośrodki w bardzo dużym stopniu włączyły się w tę pomoc dla uchodźców, organizując nie tylko pomoc rzeczową, czy zbiórki, ale także pomoc psy-



Koła gospodyń wiejskich gminy Firlej, pracownicy kuchni szkolnych i mieszkańcy dbają o wyżywienie uchodźców z Ukrainy. Co dziś podają? Żurek i sos mięsny z kaszą gryczaną, a na kolację polski bigos

W dwóch miejscach nad Jeziorem Firlej pomoc znalazło ponad 110 potrzebujących mieszkańców Ukrainy

chologiczną. Gmina zapewnia też pomoc prawną i wsparcie przy pozyskiwaniu dokumentów - podkreśla wójt.

W ośrodkach są planowane zajęcia z nauki języka polskiego i angielskiego. Ważna jest też pomoc duchowa.

- Udało nam się nawiązać współpracę i pozyskać księdza z Ukrainy, który poprowadził mszę świętą i udzielił spowiedzi swoim rodakom - przyznaje kierownik Caritasu.

W ośrodku Caritas funkcjonuje w pełni wyposażona kuchnia. Nad stroną gastronomiczną na co dzień czuwają gospodynie KGW i pracownicy kuchni szkolnych z terenu Firleja i okolic, a także mieszkańcy.

- Ludzie przyjeżdżają do nas w różnym stanie emocjonalnym, są przerażeni tym, co przeżyli. Zdarzają się takie osoby, które boją się nawet wyjść z domu. W takiej sytuacji nie korzystają ze stołówek i zbiorowego wyżywienia tylko kierujemy do nich indywidualnie zewnętrzny catering - podkreśla wójt gminy.

Uchodźcy zatrzymują się w Firleju i nie planują już nigdzie wyjeżdżać, tylko chcą wrócić do domu. Zdarzają się też tacy, którzy pobyt w Firleju traktują jako jeden z etapów podróży. - Prowadzimy ewidencję osób przebywających u nas. Gdy ktoś wyjeżdża, prosimy o pomoc policję, która sprawdza, czy tam, gdzie jadą, rzeczywiście czeka na nich praca, czeka na nich mieszkanie. Szykujemy im na dro-



Ukraińskie kobiety cieszą się, gdy mogą odwzajemnić się, jak potrafią, za pomoc, którą u nas otrzymują

Potrzebna pomoc wolontariuszy!

Wójt Gminy Firlej zwraca się z prośbą o wsparcie dla uchodźców z Ukrainy, głównie matek z dziećmi, przebywających w ośrodkach Caritas i GOSiR. Potrzebne są odpowiedzialne osoby do pełnienia dyżurów w ośrodku. Mile widziany wcześniejszy kontakt telefoniczny lub osobisty.

Gmina: tel.: 818575041 (wew. 10, 11) - Dawid Tarnowski
adres - ul. Rynek 1, 21-136 Firlej
Caritas: tel.: 726133991 - Arkadiusz Witek
adres - ul. Choiny 2, 21-136 Firlej
GOSiR: tel.: 609 336 533 - Damian Lewtak
adres - ul. Choiny 1, 21-136 Firlej

gę prowiant, staramy się przygotować tyle, żeby jedzenia wystarczyło na kilka dni - mówi kierownik Caritasu w Firleju.

Ogromna ilość osób prywatnych włącza się w pomoc Ukrainie. - Wiele jest takich podmiotów, pomoc płynie od osób prywatnych, które przywożą torby wypełnione darami. Tych darczyńców nie jesteśmy w stanie nawet wymienić z obawy, żeby kogoś nie pominąć - przyznaje wójt.

Uciekający przed wojną na Ukrainie mają tu także dostęp do pomocy psychologicznej. Kolejni specjaliści oferują bezpłatnie swoje usługi. - Wsparcie psychologiczne zaoferował psychoterapeuta z Antonina, od trzech lat mieszkający w naszej gminie, co istotne, posiadający doświadcze-

nie w pracy z osobami z zespołem stresu pourazowego. Oferuje pomoc dla dzieci i dorosłych mieszkańców Ukrainy - podkreśla wójt.

„Jeszcze tylko tydzień i wrócimy na Ukrainę”

Wielu uchodźców liczy, że niebawem będą mogli wrócić do ojczyzny.

- Zdarza się, że ktoś, uciekając z Ukrainy, zatrzyma się u nas przejazdem, ponieważ potrzebuje odpoczynku. Gdy wyjedzie, panie mieszkające w ośrodku z własnej inicjatywy przygotowują miejsce na przyjazd innych rodaków. Zmieniają pościel, piorą, składają pranie, sprzątają. I tylko pytają: „Co jeszcze możemy zro-

ia: Jeszcze ainę



Siostry z Ukrainy Maryana (36 lat) i Natalia (40 lat) z dziećmi. Córki Natalii mają 15 i 8 lat. Synowie Maryany 13 i 10 lat.

Żyliśmy pod Lwowem, 50 km od granicy z Polską. Miałymy polską telewizję i oglądaliśmy polskie kanały, seriale, takie jak Świat według Kiepskich, 13 posterunek, ponieważ rosyjska telewizja była nieinteresująca. Przed laty przeprowadziłyśmy się i zamieszkałyśmy w sąsiednim województwie tarnopolskim, 130 km od Lwowa.

Tej nocy, 24 lutego słyszałam w nocy straszny huk, otworzyłam okna, zastanawiając się, co to może być. Pozostali członkowie rodziny spali, to pomyślałam, że może coś mi się przysniło. Rano podali w wiadomościach, że Rosja zaczęła z nami wojnę i bombarduje naszą ziemię. Wszyscy twierdzili, że Putin tylko straszy, nikt nie myślał, że wypowiedzenie wojny Ukrainie jest w ogóle możliwe.

Gdy pierwszy raz usłyszeliśmy alarm przeciwlotniczy i przekaz, żeby wszyscy chowali się do schronów, wyszliśmy na ulicę. Nie wiedzieliśmy, w którą stronę iść, ani co robić. Mówili, żeby ukryć się pod ziemią, ale gdzie takie miejsca są? W którym domu? Nikt nie wiedział w popłochu, gdzie mamy się chować. Ludzie uciekali do świątyni, tam są piwnice i my poszliśmy, ale tam było bardzo dużo ludzi. Skierowaliśmy się do znajomego, który miał siłownię i zeszliśmy do piwnicy. Tam czekaliśmy na odwołanie alarmu około pół godziny. Potem jeszcze przez dwie noce spaliliśmy w piwnicy.

Te alarmy były bardzo często, kilka razy dziennie. Uwaga Trwoga!, Uwaga nie ma Trwogi! – takie alarmy były nawet co godzinę. Jedną noc przespaliśmy spokojnie, ale na wszelki wypadek spaliliśmy w ubraniu.

Nie chcieliśmy wyjeżdżać z kraju, to nasi mężowie nalegali, że musimy jechać, uciekać z dziećmi, bo potem może być za późno. Mówili, że jeżeli będziemy w bezpiecznym miejscu, to im będzie łatwiej, że nie będą musieli martwić się o rodzinę, tylko będą mogli wziąć za broń i bronić kraju. Odwlekaliśmy decyzję o wyjeździe jak najdłużej, mówimy: Kuda? Gdzie jechać? Mamą rodzinę w Ameryce i oni mówią, że musimy jechać do Polski ze względu na dzieci, a oni próbują nas stąd zabrać. I wtedy się odważyliśmy, ale nie było możliwości, żeby jechać samochodem, były tak wielkie korki. Zaczęłam szukać w internecie pociągu, ale było wolne po jednym miejscu na pociąg, a nas było sześć osób. W końcu znalazłam miejsce, tyle że w różnych wagonach. Była niedziela, rano przyjechaliśmy do dworca kolejowego, pociąg był spóźniony trzy godziny, ale przyjechał. W środku było więcej ludzi, niż miejsc. Z Tarnopola przyjechaliśmy do Lwowa, gdzie mieszka nas ojciec. Na dworcu we Lwowie było tyle ludzi i tylu zagranicznych studentów. Przyjechali wszyscy do Lwowa, żeby gdzieś dalej uciekać przed wojną.

Matek z dziećmi było mniej niż studentów różnego pochodzenia. Ojciec nie mógł pogodzić się z myślą, że wyjeżdżamy, trudno mu było zrozumieć, że dzieci i wnuki opuszczają kraj. Powiedzieliśmy mu, że rozejrzemy się za pociągami, a jak nie będzie żadnego, to wrócimy do niego na noc. Pociągów do Polski nie było, ludzie czekali po dwa dni na dworcu, żeby wsiąść się do pociągu i dostać się do Polski. Na dworcu nawet nie ogłaszali, że jest jakiś pociąg, w informacji mówili, że nie ma pociągów i nie będzie, ponieważ stoją na granicy i ludzie czekają po 16 godzin. Takich ludzi, jak my, było wielu, oni też czekali i nie wiedzieli, czy jakiś pociąg będzie w ogóle. Zapytałam pracowników kolei o pociąg, powiedzieli nam, że nowy kierunek do Chełma jest otwarty i taki pociąg powinien być. Do Chełma jechaliśmy „elektryczką”. Weszliśmy jako prawie ostatni i jeszcze nas popychali ludzie, żeby wejść i zamknąć drzwi. Weszliśmy i pytamy - Dokąd ten pociąg jedzie? I nikt nie wie, dokąd ten pociąg jedzie. W pociągu 30 proc. matek z dziećmi, 70 proc. studentów. W Kowlu otworzyli drzwi na 20 minut, bo ludziom było duszno, ale ktoś próbował wejść i nawet bili się podobno. Jakiś chłopak był agresywny i nie pozwolił mi wejść. Tam nie było miejsca, żeby stać nawet. W sumie jechaliśmy od 6 rano do północy. To bardzo szybko, bo ci, co samochodami jechali, to stali po dwie, trzy doby na granicy.

bić?”. Mówią, że zajęcie pozwala im odsunąć myśli od wojny i tych dramatów, które przywozły ze sobą - opowiada Damian Lewtak, dyrektor ośrodka GOSiR przyjmującego Ukraińców,

- W sobotę, 26 lutego rano przyjechałem do ośrodka i widziałem, jak Ukrainka po pierwszej spędzonej u nas nocy, zamiała korytarz i zmywała. Pytam: „Czemu Pani to robi?”. Odpowie-

działa: „Chcę pomóc, a poza tym czuję się tu jak w domu” - zauważa wójt.

- Mamą rodziny, które cały czas czekają na koniec wojny i mówią. „Jeszcze tylko tydzień i wrócimy na Ukrainę”. Liczy na to większość naszych gości, mieszkańców Ukrainy - zauważa w rozmowie kierownik Caritasu.

Magdalena Sych

W jej obiekcie przebywa obecnie 18 uchodźców, w tym 12 dzieci

Dała schronienie uchodźcom. „Nie potrafiłabym się inaczej zachować”

- Uśmiechnęłam się i powiedziałam do kobiety „witajcie”. A ona wybuchła płaczem. Jak zobaczyłam te dzieciaki... - opowiada nam mieszkanka Dysa w gminie Niemce, która specjalnie dla uchodźców przed wojną reaktywowała swój obiekt z noclegami.

Dlaczego?

Do końca ub.r. razem z mężem prowadzili w Dysie obiekt z noclegami. Interes zamknęli z początkiem roku. Pomimo tego, gdy w czwartek, 24 lutego, rozdzwonił się ich telefon, nie byli zaskoczeni.

- Stałam w kolejce do sklepu. Zobaczyłam, że ktoś dzwoni z ukraińskiego numeru. Pomyślałam: „Oho, zaczęło się” - mówi nasza rozmówczyni.

Zgadza się nam opowiedzieć o tym, jak pomaga uchodźcom, ale nie chce, byśmy ujawniali jej imię i nazwisko.

- Nie ma potrzeby - mówi skromnie. - Kontakt do nas rozszedł się pocztą pantoflową. Odbieraliśmy telefon za telefonem. Pierwsze rodziny, które do nas dotarły, nocowały jedną, dwie, trzy

noce. I jechały dalej do Polski albo do innych krajów Europy. Od kilku dni mamy u siebie jednak jedną liczną rodzinę. I oni zostaną u nas już na dłużej. Mężczyźni, którzy pracowali w Polsce ściągali tu swoich najbliższych z różnych części Ukrainy - opowiada.

Dlaczego zdecydowała się pomóc, choć przecież nie musiała?

- Miałam obawy, jak to będzie. Wszystko zmieniło się, gdy dotarli do nas pierwsi uchodźcy: matka z dziećmi. Uśmiechnęłam się i powiedziałam do kobiety „witajcie”. A ona wybuchła płaczem. Jak zobaczyłam te dzieciaki... Sama mam dwójkę i już wiem, że nie potrafiłabym się inaczej zachować - wyjaśnia.

Czterdzieści sześć butelek

Część gości naszej rozmówczynie przyjechała swoimi autami, po innych trzeba było pojechać na granicę. Dla niektórych z nich cała podróż trwała trzy dni.

- Jednej z kobiet, która u nas nocowała, zapytałam, czego potrzebuje. A ta się po prostu popłakała. Przez łzy powiedziała, że

wszystkiego. Wskazała na swoje ubranie. Powiedziała, że nic więcej nie ma... - wspomina mieszkanka Dysa.

Pomogli mieszkańcy gminy, którzy szybko odpowiedzieli na apel o pomoc i włączyli się w zbiórkę dla Ukraińców. Pomogli też mieszkańcy Lublina, personel lubelskiego przedszkola, do którego chodzi dziecko naszej rozmówczynie.

- Przykład: zadzwonił do mnie znajomy. Powiedział, że akurat jest w sklepie i zapytał, czego potrzebujemy. Powiedziałam mu, że przydałaby się woda mineralna, że dwie butelki 5-litrowe. Przyjechał za godzinę z 46 butlami - mówi nam kobieta.

„Wszystko dobrze”

W jej obiekcie przebywa obecnie 18 uchodźców, w tym 12 dzieci. Najmłodsze ma 15 miesięcy, najstarsze 17 lat. Są w stanie się porozumieć. Czasem się zrozumiem, czasem na migi, czasem za pomocą tłumacza w telefonie.

- Już się oswoili z nowym miejscem. Dziękują. Pytają, czy mogą w czymś pomóc. Od kilku dni część kobiet pracuje już w branży ogrodniczej. Mowa o tych, które

nie muszą być przy dzieciach. To dla nich dobre, mogą się czymś zająć. Widać u nich traumę. Taka scena: wchodzę do kuchni, kobieta przygotowuje tam posiłek. I płacze. Wcale nie kroї cebuli. Pytam drugiej, czy coś się stało. „Wszystko dobrze”. Takich scen jest więcej. Mężczyzna opuszczał rodzinę, żeby wrócić na Ukrainę. Były łzy. Najmłodsze dzieci chciały, żeby się z nimi bawił. Powiedział, żeby poszły na górę, a on zaraz przyjdzie. Oszczędził im tego pożegnania. Sobie pewnie też... - opowiada nasza rozmówczyni.

Mamą kontakt z tym mężczyzną, dobrze mówi po polsku. Wrócił do swojej miejscowości. Dom stoi, jest cały. Mieszka w piwnicy. Pilnuje dobytku, bo już grasują szabrownicy - dodaje.

Co będzie dalej?

- Na początek ustaliliśmy z mężem, że miesiąc wytrzymamy. Później? Jakoś to będzie. Damy radę. Oni chcą wrócić do domu najszybciej jak to możliwe. Tylko czy będzie do czego wracać? Wierzę, że jak komuś teraz pomożę, to ktoś kiedyś pomoże mi - kończy mieszkanka Dysa.

Dominik Smagała

Tu trafiają dary z całej Polski. Premier pod Lublinem

W Niemcach, w powiecie lubelskim, na terenie składnicy Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych powstał hub, czyli węzeł transportowy, do którego z całej Polski trafia pomoc i dary dla Ukrainy. W sobotę (5 marca) składnicę odwiedził premier Mateusz Morawiecki.

- Pomagamy z głębi serca, ale pomagamy z głową. Pomoc trafia tam, gdzie musi trafiać. Gdzie jest ona najbardziej potrzebna. Pomagamy po to, żeby naród ukraiński mógł się bronić dzisiaj nie tylko w obronie własnej niepodległości, lecz w obronie bezpieczeństwa całej Europy - mówił Mateusz Morawiecki.

Szef rządu zaznaczał również, że aby Ukraińcy mogli się bronić, potrzebna jest pomoc, przede wszystkim humanitarna. Docierają tam kolejne transporty, które po uzgodnieniu z Ministerstwem Zdrowia Ukrainy, trafiają do miast lub osób, które najbardziej tego



Wizyta premiera w składnicy RARS w Niemcach

potrzebują. Dodał również, że codziennie ok. 100 tirów wyjeżdża z Polski do miast, szpitali, szkół, żłobków, przedszkoli, samorządów po stronie ukraińskiej, z polską pomocą.

- Otwieramy w Polsce naszą granicę, nasze domy, nasze serca w czasie, kiedy Rosjanie zaatakowali naród ukraiński i kiedy tam rozgrywa się dzisiaj losy Europy. Zdaję sobie sprawę z tego, jakie emocje musi to budzić w Polakach. Nie tylko złość, ale także emocje te

najbardziej płynące z serca – empatię, współczucie i to jest piękne w naszym narodzie - powiedział premier.

Szef rządu mówił również o specjalnej pomocy finansowej dla Polaków, którzy przyjadą do siebie uchodźców. W ramach ustawy rząd przekaże 1,2 tys. miesięcznie na każdego uchodźcę.

Joanna Niecko

Prawie połowa ukraińskich uczniów nie wróciła z ferii do Kijana

Zespół Szkół Rolniczych w Kijanach ma 70 uczniów z Ukrainy. Na ferie, które trwały od 14 do 28 lutego wrócili oni do swojego kraju i tam zastała ich wojna. Część uczniów zdążyło wrócić przed jej wybuchem. Pełnoletni chłopcy muszą zostać na Ukrainie.

- Z ferii wróciło 37 uczniów – poinformowała na posiedzeniu Komisji Oświaty Rady Powiatu Łęczyńskiego Ewa Siegięda ze Starostwa Powiatowego w Łęcznej.

- Dziesięciu chłopców w ogóle nie przyjedzie, bo ukończyli 18 rok życia, więc muszą zostać ze względu na powszechną mobilizację na Ukrainie. A jeśli chodzi o pozostałych uczniów, to podobno niektórzy są w drodze do Polski, ale np. uczniowie z okolic Kijowa mieli problem, bo tam są wysadzone mosty – poinformowała Ewa Siegięda.

I dodała, że uczniowie z Ukrainy, którzy dotarli już do Kijana otrzymali w szkole pomoc psychologiczną.

- W szkole jest smutno. Dla dzieci to trudna sytuacja, bo ich rodzice zostali w kraju ogarniętym wojną – przyznała Ewa Siegięda.

Kamil Kulig

Zbiry rujną Ukrainę, lecz ludzi dobrej woli jest więcej. Pospolite ruszenie w powiecie radzyńskim

Pani Patrycja ruszyła na granicę. Dała ukraińskim matkom z dziećmi dom w Radzynie



„Nam się udało tu dotrzeć. Nasze dzieci są bezpieczne. Ale inne dzieci giną. My miałyśmy szczęście”

Grupa uchodźców znalazła schronienie w gm. Radzyń - tu ich pierwsze chwile w świetlicy w Białej. W przygotowanie miejsca i opiekę nad przybyszami zaangażował się wójt Wiesław Mazurek oraz sołtys Białej, Hanna Gołoś

Radzyń Podlaski: Do swojego mieszkania w bloku w Radzynie przyjechały dwie mamy - z rocznym i dwuletnim dzieckiem. - Myślałam, że zostanę z tym sama. Okazało się jednak, że ludzi z datkami i chęcią pomocy było bardzo dużo - mówi pani Patrycja.

Jeżdżą odebrać uchodźców spod granicy, przyjmują pod swój dach, gotują posiłki, udzielają pomocy. I choć „zbiry” (Związek Białorusi i Rosji - dop. red.) rujną Ukrainę, postawa wielu z nas potwierdza słowa piosenki Czesława Niemena, że „ludzi dobrej woli jest więcej”.

Poprosiliśmy mieszkańców powiatu radzyńskiego, by podzielili się z nami swoim doświadczeniem pomocy Ukraińcom. Pytani o motywację, odpowiadają zgodnie:

- Czuliśmy taką potrzebę.

Matki z dziećmi marzną na granicy

Patrycja Kier, mieszkanka Ustrzeszy (gm. Radzyń) zwraca uwagę na sytuację na przejściach granicznych w Zosinie i Dorohusku, skąd właśnie wróciła.

- Brak tam choćby przygotowanego namiotu dla marznących matek z dziećmi. Co z tego, że są stosy makaronu i ryżu? Przecież nikt nie będzie tego gryzł - zauważa.

Podkreśla też różny status

uchodźców. Niektórzy z nich mają już pozatławiane prywatne transporty.

- Część z nich nie chce zostawać na tych punktach. Obawiają się, że utkną tam na stałe.

Przywołuje też inną zaobserwowaną scenę. - Matka szukała dla dziecka jakiejś kurtki. Ale jak można coś znaleźć, tonąc w stosie ubrań? - pyta.

Trauma

Pani Patrycja do swojego mieszkania w bloku w Radzynie przyjechała dwie mamy - z rocznym i dwuletnim dzieckiem oraz starszym rodzeństwem. - Te maluchy nie wiedzą, co się dzieje, mocno tego nie odczuwają. Najgorzej jest ze starszymi dziećmi (7-9 lat) - widać, że są wystraszone. Uciekają wzrokiem, spuszcza głowę. Są nieruchome, patrzą w jeden punkt. Nie są jak nasze dzieci - śmiejące się, brykające, ciekawe otoczenia. Nie wiedzą, czy mogą się odezwać, czy są już bezpieczne - dzieli się swoimi spostrzeżeniami.

- Powiedzieli mi, że bardzo długo czekali po tamtej stronie granicy - kontynuuje Patrycja. - Ukraińska strona przedłuża wyjście. Oni stali cztery doby. Poprzednia rodzina, którą przejęłam, też czekała trzy - cztery dni. Stoją tam dzień i noc. Ci, którzy mają samochód, są w miarę w komfortowej sytuacji. Są też matki z dziećmi, które stoją na mrozie. Są wycieńczone - nie

ukrywa emocji nasza rozmówczyni.

Powtarzają: „żeby było do kogo wracać”

- Jedna z pań powiedziała mi: „Nam się udało tu dotrzeć. Nasze dzieci są bezpieczne. Ale inne dzieci giną. My miałyśmy szczęście”. Ich mężowie wywieźli je z Ukrainy na siłę. Bali się o bezpieczeństwo swoich rodzin. Nie chciały jechać, wołały zostać ze swoimi mężami. Nie wiedzą, jak żyć. Są zdezorientowane. Boją się teraz, żeby sąsiedzi na nich nie narzekali - podsumowuje mieszkanka Ustrzeszy.

Gmina Radzyń przyjęła mieszkańców Równego

- Do świetlicy w podradzyńskiej Białej przyjechali Ukraińcy z Równego, to jest 180 km od Dorohuska. Są to kobiety, w tym lekarka, i dzieci. Jedno z nich jest jeszcze ośmioletni - informuje nas były sołtys Białej, Marek Matejuk, który zaangażował się w przewiezienie uchodźców spod granicy.

- W Równym jest jeszcze w miarę spokojnie, choć słychać syreny alarmów przeciwlotniczych - mówi nam świeżo przybyły do Białej.

- Mężczyźni poszli walczyć, a swoje żony, matki, siostry, dzieci wystawili w bezpieczniejsze strony. Są bardzo honorowi. Wystarczy im dach nad głową i dobre słowo, o resztę są w stanie sami się zatroszczyć. Wyrażali swoją wdzięczność za okazaną pomoc.



Patrycja Kier

Ustrzesz

Nie oceniamy przybyłych

Na przejściu granicznym czekałam pół dnia i całą noc. W vanie miałam 15 dzieci, jedno spało na drugim. Ciężko to opisać, to jeden wielki chaos. Na ich twarzach widać przerażenie, strach i zmęczenie. Ufam sobie, porozumiewamy się czasem na migi. Kobiety z dziećmi, które wzięłam (mieszkają teraz w bloku w Radzynie), rozumiem, co do nich mówię, ale nie potrafią odpowiedzieć. Pochodzą z obwodu Charkowa i Kijowa - na polską granicę przywiózł ich 69-letni teść. Wziął ze sobą mleko. Część ich rodziny, która została na Ukrainie, prosi o nie dla dzieci. Nie oceniamy ich - to nie są ubogie, tylko normalne rodziny. Ci, którzy biorą rodziny do siebie - odciążają państwo. Dają im wytchnienie, przetrzeźwiają dla siebie. Jeżdżą z nimi po lekarzach, załatwiają pracę.

Nie spodziewali się takiej postawy Polaków. Dziękowali ze łzami w oczach - podsumowuje Matejuk.

Jakub Hapka



Jedno z dzieci, które grzało się w samochodzie na granicy. Trzymałam 9-miesięczne niemowlę na kolanach, jego mama spała obok. Czekali na swój transport - relacjonuje Patrycja



Wielu Ukraińców znalazło schronienie w domach mieszkańców powiatu radzyńskiego



- Przyjmując te rodziny, myślałam, że zostanę z tym sama. Byłam przygotowana na to, że będę musiała ich utrzymać, pomóc im w każdej kwestii. Okazało się, że ludzie z datkami i chęcią pomocy było bardzo dużo - przyznaje pani Patrycja. - Ludzie nie pytali o nic, przychodzili i dawali

Potrzebne wsparcie dla dziecka chorego na nieuleczalną chorobę...

Lekarze nie spodziewali się, że takie malutkie dziecko może mieć udar

GMINA FIRLEJ: Po pierwszym udarze miała niedowład prawostronny, po ostatnim straciła częściowo wzrok. Trzyletnia dziewczynka potrzebuje stałej rehabilitacji i wizyt w szpitalu.

Pani Krystyna przyszła do szpitala z wiotką rączką u dziecka, na drugi dzień dziewczynka zaczęła tracić czucie w prawej nóżce. Lekarze zorientowali się, że mają do czynienia z udarem dopiero po kilku dobach. W szpitalu w Lublinie 2,5-letnie dziecko przeszło udar niedokrwienny mózgu w wyniku czego Milenka doznała niedowładu prawej części ciała.

Choroba dziecka jest nieuleczalna i nie ma na nią lekarstwa.

Niespodziewany udar

Dziewczynka urodziła się 8 stycznia 2019 roku w Lubartowie. Narodziny córki, po trzech synach, którzy czekali już w domu, były dla rodziców nie lada zaskoczeniem. Mała nazwana przez tatę czule „Milenka” rosła jak na drożdżach. Po raz pierwszy choroba dała o sobie znać, gdy dziewczynka skończyła 2,5 roku. Do tamtej pory nawet zwykłe przeziębienie było - w jej przypadku rzadkością.

Rodzice bardzo dobrze pamiętają pierwszy wstrząs wywołany chorobą dziecka.

- Córka po przebudzeniu miała wiotką prawą rączkę i płakała, nie była sobą. Czułam, że dzieje się coś złego - wspomina łamiącym serce sceny Krystyna Cybul, mama Milenki. - Widziałam, że nie może nawet raczkować, próbowała radzić sobie poruszając się tylko na jednej ręce. Zadzwońiłam po męża i pojechaliśmy do pediatry, a stamtąd już prosto do szpitala dziecięcego w Lublinie.

Tu pojawiły się poważniejsze objawy choroby: zaczął się częściowy niedowład nogi. Dziecko miało drgawki.

- Zaczęło się dociekanie przyczyn. Lekarze orzekli, że dolegliwości dziecka związane są być może z zakażeniem wirusem covid-19, innym razem wskazywali na boreliozę, albo na padaczkę. Dopiero po kilku dniach poddano ją poważniejszym badaniom - wspominają rodzice.

Diagnoz pojawiało się wiele: wszystko, po kolei, wykluczano. Pani Krystyna nie słyszała od lekarzy, że to może być coś poważnego. Przełom nastąpił po wykonaniu pomiaru ciśnienia krwi. Nadciśnienie tętnicze wy-

kryte u dziecka wskazywało, że mogło dojść do udaru, co ostatecznie potwierdziło badanie rezonansem.

- Lekarze mówili, że „nie spodziewali się, że takie malutkie dziecko może mieć udar”, a to był dopiero początek naszych zmagania z chorobą. Prawdziwą diagnozę postawiono w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie, które dysponuje odpowiednim sprzętem i bardziej doświadczoną kadrą lekarską - opowiadają rodzice.

W Polsce na moyamoya choruje zaledwie około 40 osób

Po sześciu tygodniach w klinice w Lublinie dziecko zostało przetransportowane do Warszawy.

- W CZD już na drugi dzień dowiedzieliśmy się, co tak naprawdę jest naszym maleństwu ... - wspominają rodzice. - Moyamoya to choroba niezwykle rzadko spotykana, a jej przyczyny nie są znane. W Polsce na moyamoya choruje zaledwie około 40 osób. Choroby nie da się wyleczyć farmakologicznie. Możemy polegać jedynie na leczeniu objawów - przyznają.

U dziecka stwierdzono zespół moyamoya, który powoduje m.in. udary niedokrwienne.

- Pierwszy udar był w tamtym roku w czerwcu. Później też był lekki udar, tzw. mikroudar. Na rezonansie wyszło, że w mózgu jest już bardzo dużo takich zmian, więc córeczka musiała przebyć kilka udarów - mówi mama dziewczynki.

Życie dziecka i mamy to nieustanne pobyty w szpitalu, leczenie i rehabilitacja. I koszty z tym związane.

- Pół roku temu we wrześniu Milenka przeszła poważną operację, w główce miała nawiercane szesnaście otworów i wpuszczane żyły do mózgu. Bardzo szybko wróciła do aktywności, jest radosna, niesamowicie ciekawa świata i „wszędzie jej pełno” - rozczulają się rodzice.

- Jednak, aby jej stan był stabilny, musi brać leki kilka razy dziennie i mierzyć ciśnienie. Codziennie jeździmy na rehabilitację i zajęcia logopedyczne, co pochłania dużo czasu i pieniędzy, ale jest konieczne dla jej zdrowia.

Po udarze w listopadzie tamtego roku Milenka straciła częściowo wzrok. Kolejny pobyt w warszawskiej klinice w styczniu przyniósł niedokrwienie i ostrą niewydolność nerek. Milenka w ciągu 3 tygodni pobytu na oddziale trzy razy miała



Co pewien czas Milenka z mamą wracają do Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie i lekarze zajmują się dalszą diagnostyką dziecka

przetaczaną krew.

- Przyjechaliśmy na rutynową trzydniową kontrolę - wspomina pani Krystyna. - Lekarze zlecili pobranie do badania próbki krwi i moczu, i zaraz pani doktor przyszła w panice i zleciła badania do powtórzenia. Stwierdziła, że badania Milenki musiały zostać pomyłone, bo to niemożliwe, żeby wyszły aż tak drastyczne wyniki. Morfologia wykazała, że doszło do niedotlenienia nerek, które przestały pracować.

- Do zatrzymania pracy nerek doszło na oddziale, a gdybyśmy byli wtedy w domu, to nie wiadomo, jak to mogło się skończyć... - martwi się pani Krystyna.

Pomóżmy!

Ludzie z Bykowszczyzny dla Milenki zorganizowali zrzutkę. Pani Krystyna pełni funkcję sołtysa wsi.

- Zorganizowaliśmy zbiórkę na wsi - mówi pan Sławomir z Bykowszczyzny. - Kolega zadzwonił do mnie czy spaceruje się z nim przez wieś i pomogę zbierać pieniądze do puszek, żeby wspomóc rodziców i ich chore dziecko. Wszy-

Milenka w główce miała nawiercane szesnaście otworów i wpuszczane żyły do mózgu

scy znamy Krysie, jest naszym sołtysem. Ludzie reagowali pozytywnie, każdy coś wrzucił, jedni więcej inni mniej, ale każdy coś. Zostawialiśmy ulotki, to ludzie obiecywali, że jeszcze ten 1 procent podatku przeleją dla Milenki na konto fundacji przy okazji rozliczenia z urzędem podatkowym - dodaje.

Szkoła w Woli Skromowskiej w gminie Firlej przygotowała kiermasz ciast, z którego dochód przeznaczono na leczenie dla chorej dziewczynki. Do pomocy Milence włączyły się GBP w Firleju i Zespół Szkół w Kocku.

- Myślę, że jeszcze jakąś zbiórkę uda się zorganizować. Nie zapomnimy! - deklarują sąsiedzi.

Potrzeby są dużo większe. Jeśli ktoś może pomóc Milence podajemy dane do przelewu na konto fundacji.

Magdalena Sych



Opieka i zabawa z Jaśkiem, kucykiem, który przyjechał z hodowli z Niemiec w prezencie od tatusia, to ulubione zajęcie Milenki



Chora na zespół moyamoya dziewczynka to oczko w głowie rodziców. - Po tym, jak córka miała przetoczoną krew czuje się znacznie lepiej - zauważają rodzice. I dziękują wszystkim za okazane wsparcie duchowe i finansowe

WSZELKIE WPŁATY PROSIMY KIEROWAĆ NA KONTO:

FUNDACJA DZIECIOM ZDAŹYĆ Z POMOCĄ

ul. Łomiańska 5,
01-685 Warszawa

Alior Bank S.A.

42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

Tytułem: **40297 Cybul Milena**
- darowizna na pomoc
i ochronę zdrowia

Darowizny można też wpłacać
ONLINE przez stronę:

www.dzieciom.pl/podopieczni/40297

Można też przekazać 1% podatku.

Wystarczy w rozliczeniu rocznym wpisać:

KRS: 0000037904

a w polu **CEL SZCZEGÓŁOWY:**

40297 Cybul Milena

Szanowni Darczyńcy, prosimy o wyrażenie zgody w formularzu PIT na przekazanie swoich danych OPP

Pod patronatem Wspólnoty: My też tu jesteśmy! - wykrzyczała młodzież z Nałęczowa

Miał być horror, zrobili film o codzienności



Film powstał dzięki programowi „Równać Szanse 2021” Polsko – Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowanego przez Fundację Civis Polonus.

Grupa „Zafilmowani”: (od lewej) Ksawery Kisielewski, Emilka Rumińska, Piotruś Rukasz, Patryk Kwapiński, Janek Mamala, Patryk Włodarczyk, Michalina Suchanek, Weronika Haczur, Wiktoria Deszczak, Maja Majewska, Beata Skowronek, Karolina Dobraczyńska, Kuba Błaszczak

NAŁĘCZÓW: Rekwizytem była atrapa fortepianu wciągnięta na dach Centrum Spotkania Kultur w Lublinie. Sceny fortepianowe nagrywane były za pomocą drona, a ostatnie ze zwyżki umieszczonej na wysokości trzeciego piętra bloku. Tak powstał film „Egzystencja”.

Wielka premiera

W ostatnią sobotę w Nałęczowskim Ośrodku Kultury o godzinie 18.18 odbyła się premiera krótkometrażowego filmu pt. „Egzystencja”. Za produkcję w całości, od początku do końca, odpowiedzialna była młodzież z Nałęczowa lub ucząca się w mieście. To oni wymyślili temat, opracowali pomysły, zajęli się realizacją, szukali sponsorów, sami pisali pisma. Film jest krótki, ale stoi za nim cały szereg zadań i działań, z którymi młodzież musiała się zmierzyć. Tuż po godzinie 18 sala kinowa po brzegi zapęłniała się widzami. - Baliśmy się, że przyjdzie tylko garstka osób i nasze rodziny. Ale zostaliśmy mile zaskoczeni - cieszyli się uczestnicy twórcy filmu. Film trwał około sześciu minut, ale wywołał w widzach ogromne emocje. Każdy mógł w nim odnaleźć cząstkę siebie, własnego życia.



Państwo Monika i Czesław Szyszowie i pani Helenka Koniewska
Pani Monika: Jeżeli w młodzieży jest chęć działania, pokazania się, to tylko przyklasnąć! Bardzo nam się podobało.
Pan Czesław: Bardzo dobrze, treściwie zrobiony film, krótko, ale cały czas akcja była - od początku do końca. Dobre było też to wprowadzenie o introwertykach. Działali jako grupa, to jest bardzo ważne.
Pani Helenka: Młodzież wyszła z inicjatywą, żeby coś zrobić, a to jest bardzo ważne. Film bardzo mi się podobał. Dużą robotę zrobiła w nim muzyka. Cieszymy się, że mamy taką młodzież. Bardzo cenna inicjatywa. Wierzę w to, że młodzież tę kulturę utrzyma.

Trudna praca, ciągłe zmiany

Praca nad filmem trwała ok. sześciu miesięcy. Odtwórczyni głównej roli zmieniała się aż trzy razy, z powodu pandemii trudno było ustalić terminy spotkań, które dla wszystkich byłyby dogodne, nawet pogoda płatała figle - w dniu, w którym miały być kręcone sceny ze statystami, zaczął padać deszcz... Między innymi o to chodziło w założeniach projektu - o radzenie sobie z trudnościami, o naukę pracy w grupie, radzenie sobie ze stresem, ale przede wszystkim o pokonywanie własnych blokad. - Praca przy

projekcie, gdzie byłam koordynatorką, przyniosła mi wiele radości, ale też stresu. Przede wszystkim jednak utwierdziła mnie w przekonaniu, że w młodzieży tkwi ogromny potencjał, z którego niestety my, dorośli, nie potrafimy na co dzień korzystać. Grupa, z którą pracowałam, dała mi wiele inspiracji, powodów do dumy, ale też wsparcia w trudnych projektowych chwilach - mówi Beata Skowronek, koordynatorka projektu.

Na początku plany były inne. Miał powstać film fantastyczny, kostiumowy, horror, albo komedia. - Jednak po analizie aspektów, które chcieliśmy

poruszyć, doszliśmy do wniosku, że pokażemy to, co jest najważniejsze dla nas - nasze codzienne życie, codzienność wszystkich ludzi, którzy chcą w pojedynkę biec przez życie - mówi Patryk Kwapiński.

Pełen sukces

Jak film został odebrany? - Wszyscy nam gratulowali i mówili, że to dobra robota - mówi Patryk Kwapiński, reżyser, scenarzysta, a zarazem lider grupy „Zafilmowani”. Dodał, że już zaczął tęsknić za pracą nad projektem, ale na szczęście młodzież ma w planach nowe aktywności.



Beata Skowronek
koordynatorka projektu

Emocje już opadły. Stres, który mi towarzyszył, przerodził się w radość. Po zakończeniu projektu będzie mi czegoś brakować. Wszyscy się żyliśmy, już zaczynam tęsknić za swoją młodzieżą. Jestem pozytywnie zaskoczona ilością osób, które chciały zobaczyć nasz film. Widzowie byli pod wrażeniem przekazu filmu, bardzo ich poruszył. Osiągnęliśmy zamierzony cel.



Patryk Kwapiński
scenarzysta, reżyser i lider „Zafilmowanych”

Zaprosiliśmy imiennie 100 osób, przyszła mała część tych osób, ale sala była pełna. Wszyscy nam gratulowali, mówili, że wykonaliśmy świetną robotę. Czują, że film był tylko przerywnikiem, małym elementem, a chodziło o coś innego... Już tęsknimy za pracą nad projektem, ale mamy plany na nowe działania...



Tomasz Matraszek
charakteryzator Absolwent Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Józefa Chełmońskiego w Nałęczowie

Z wielką przyjemnością obejrzałem film. Jestem szczęśliwy, że mogłem zobaczyć świat oczami młodych ludzi. Jestem tym zafascynowany. Ciekawe jest pokazanie zachowania ludzi w życiu codziennym. Nie żałuję, że tu przyjechałem.



Emilka Rumińska
aktorka

Dołączyłam do filmu pod koniec jego powstawania. Byłam nieco zestresowana całą sytuacją, ale dzięki odczuciu ciepła od uczestników projektu wszystko to przeszło. Nawet nie wiedziałam, o czym jest ten projekt, a okazało się, że się z nim bardzo utożsamiam. Zdobyłam trochę więcej pewności siebie. Wiem też, że ten cały introwertyzm to nie jest coś złego.

- W życiu najważniejszą nagrodą są opinie ludzi, którzy oglądają to, co zrobiliśmy. Waszym sukcesem jest to, że ludzie będą rozmawiali o naszym filmie. Ja na pewno będę o nim opowiadał - zwrócił się do „Zafilmowanych” Tomasz Matraszek, jeden z najsłynniejszych polskich charakteryzatorów. - Mam nadzieję, że będziecie pracowali nad kolejnymi projektami. Uczcie mnie spojrzenia na świat waszymi oczami - dodał. To dopiero ich pierwszy film, a sława się rozniosła nawet po stolicy województwa. A to przez... taszczenie na dach Centrum Spotkania Kultur w Lublinie atrapy fortepianu,

który był niezbędnym rekwizytem w filmie. Sceny fortepianowe nagrywane były za pomocą drona. Ale to nie koniec wyzwań. Ostatnie, najtrudniejsze sceny, kręcone były ze zwyżki umieszczonej na wysokości trzeciego piętra jednego z nałęczowskich bloków.

- Warto doceniać, zamiast oceniać młodzież, wtedy dzieją się naprawdę niezwykle rzeczy - mówi Beata Skowronek. - Jeżeli tak działają introwertycy, to jestem dumna z tego, że sama jestem introwertyczką - zakończyła.

Agnieszka Gołębiowska
REG

Traktat brzeski z 1918 roku Białą Podlaską, Międzyrzec i Radzyń przyznawał ... Ukrainie

Niemcy mieli wojsko, Ukraińcy zboże, Polaków nie było tam wcale

Po raz pierwszy uznawane międzynarodowo państwo ukraińskie pojawiło się w traktacie brzeskim w lutym 1918 roku. Jego uznane przez Niemcy i Austro-Węgry oraz Turcję i Bułgarię granice zawierać miały także wschodnią i północną Lubelszczyznę. Ustalenia pozostały głównie na papierze.

Przed I wojną światową istniały dwa ośrodki, w których obecna była myśl o powołaniu niezależnego państwa ukraińskiego. Obydwu udało się też wyjść poza strefę inteligentkich bająn. W monarchii austro-węgierskiej ich ambicje kulturowe - podobnie jak i wszelkich innych wchodzących w jej skład narodowości - spotykały się ze zrozumieniem i otwartością władz. Funkcjonowały ukraińskie uniwersytety, szkoły, ukazywały się czasopisma, działali określający się jako ukraińscy politycy, kwitł kościół greckokatolicki, aspirujący do roli narodowego. Wiedzieli, jak mógł, tak wspierać emancypację Ukraińców, widząc w tym mechanizm osłabiający wpływ moskiewskie.

Z kolei nad Dnieprem, w imperium rosyjskim, zabraniano nawet używania samego słowa „Ukraina”, mówiąc o Małorusi. Zarówno proces refleksji państwowotwórczej, jak i jej zasięgi oraz zakorzenienie wśród chłopstwa były oczywiście wolniejsze i słabsze. Dość mocne podstawy ma opinia, że ruch narodowy formował się tam w dużej części wzdłuż linii podziału społecznego: miejscowego chłopstwa wrogiemu uciskającym go Moskalom. Niemniej jednak w 1914 roku jedni i drudzy ogłosili, że należy lojalnie stanąć wokół swojego dotychczasowego państwa. Oznaczało to z samej natury rzeczy pewne przewartościowanie i konieczność wyostrzenia postaw.

Od autonomii do niepodległości

Jeszcze w 1917 roku po rewolucji lutowej dłuższą chwilę zajęło samym ukraińskim liderom zorientowanie się, jak bardzo doniosła to chwila i jakie szanse lada chwila mogą się przed nimi i ich pomysłami otworzyć. Utworzyli Ukraińską Centralną Radę,

zaprosili do niej inteligentów, chłopów i żołnierzy i... radzili! W czerwcu 1917 ogłosili autonomię Ukrainy, na czele rządu stanął wybitny uczony Michajło Hruszewski, nota bene z urodzenia chełmianin. Rosyjski premier Kiereński wprowadził przez chwilę protestował, sam przyjechał do Kijowa, jednak nie miał żadnych argumentów ani możliwości, żeby wpłynąć na cokolwiek. Między innymi ten rozsądek kosztował go kryzys gabinetowy. W całej Rosji zaś w tym czasie dyskutowano o przebudowie imperium w strukturę sfederowanych narodów. Ten rozwój sytuacji odpowiadał głównie państwom Ententy, bo gwarantował jedno: Rosja nie rozspinała się i mogła dalej wiązać walką państwa centralne. Nastroje i opinie zmieniły się, kiedy 22 stycznia 1918 roku ogłoszono niepodległość Ukrainy, na czele rządu stanął Wsiewołod Hołubowicz.

Ukraińcy zaproszeni, Polacy nie

Kiedy władzę przejęli bolszewicy, ani przez chwilę nie zamierzali tolerować samodzielnosci Ukrainy. Na początku 1918 roku zajęli Charków i Kijów. W tej sytuacji dyplomaci młodego państwa, niezależnie od wysiłków militarnych, musieli intensywnie próbować jakoś spozycjonować się w kontekście międzynarodowym, zaistnieć jako niezależny podmiot. Idealną okazją była konferencja w Brześciu. Pierwsze skrzypce grali tam Niemcy, mocno i zdecydowanie grający ukraińską kartą przeciw Rosji i pokładający w niej większą nadzieję niż w karcie polskiej. Polaków do Brześcia zresztą w ogóle nie zaproszono. Sami Ukraińcy zresztą nie przyszli bez argumentów: mieli to, czego brakowało całej Europie: zboże! Dużo zboża! I jeszcze wieprzowinę! Nie dziwi więc, że Niemcy i Austriacy byli gotowi dać wiele - wedle optymistycznych szacunków Berlin zapasów miał do kwietnia. Wiedzieli kilka tygodni dłużej. Ukraińcy, jak się wydaje bez większego wysiłku, otrzymywali więcej, niż oczekiwali. Habsburgowie w tajnym protokole uzgodnili, że po wojnie - a jakże, wygranej! - w Galicji wydzielą osobny kraj koronny. Nas najbardziej interesuje jednak ustalenie linii granicznej



Przebieg wymyślonej w Brześciu granicy polsko-ukraińskiej, mapka przygotowana przez gazetę „Świat” z sierpnia 1918 roku. Grubą linią zaznaczono granicę ówczesnej guberni chełmskiej, przerywaną granicę polsko-ukraińską. Liczby procentowe oznaczają odsetek prawosławnych w 1907 roku, liczby w nawiasach odsetek prawosławnych w 1916

Niemcy podtrzymać państwo ukraińskie próbowali jeszcze w lutym 1918, chcąc przekazać twierdzą w Brześciu

nej państwa ukraińskiego na zachodzie.

Ukraina od Biłgoraja po Mielnik

Niemcy i Austro-Węgry uznały granicę z Ukrainą według linii granicznej z Rosją z 1914 roku oraz przekazały jej okupowane przez siebie Polesie, Wołyń i Chełmszczyznę. Opisuje Włodzimierz Mędrzecki: ... *traktat przewidywał, że granica między Ukrainą a królestwem Polskim będzie przebiegała linią przez Biłgoraj, Szczepieszyn, Krasnostaw, Puchaczów, Radzyń, Międzyrzec, Mielnik. Zamierzano więc wykreślić z królestwa powiat tomaszowski*

i hrubieszowski w całości, prawie cały zamojski z Zamościem, prawie cały chełmski, połowę biłgorajskiego i część krasnostawskiego, a następnie w całości powiaty włodawski i bialski oraz prawie w całości powiaty radzyński i konstantynowski”. Ukraińcy zgodzili się przy tym, że granica nie musi koniecznie przebiegać ściśle przez wymienione miasta i że uwzględnione zostaną warunki etniczne i kulturowe, życzenia ludności oraz do wytyczania linii dopuszczona zostanie strona polska.

Każdy rozdawał, czego nie miał

Wszyscy cieszyli się bardzo. Niemcy zawarli wszak pokój na wschodzie, Ukraina po raz pierwszy została podmiotem prawa międzynarodowego. Nikt specjalnie nie przejmował się tym, że strony rozdawały to, do czego nie miały prawa (państwa centralne) albo czego po prostu nie miały: Ukraina ani przez chwilę

Okoliczności zawarcia traktatu tak opisuje znakomity polski historyk Janusz Pajewski: „Rokowania prowadzone w dniu 8 lutego nie doprowadziły do ostatecznego uzgodnienia stanowisk. Wieczorem delegaci Państw Centralnych zasiedli do stołu, po obiedzie partia pokera, pili się szampan. O godzinie 2 w nocy z 8 na 9 lutego wezwano delegatów ukraińskich - i tak powstał traktat Państw Centralnych z Ukrainą”

Traktat z Brześcia nazywany jest „chlebowym” - Niemcy i Austriacy rozpaczliwie potrzebowali żywności i za obietnicę dostaw ukraińskiego zboża byli gotowi obiecać wszystko

nie była w stanie zorganizować transferu miliona ton zboża. Nie miała też realnej możliwości stworzenia administracji w zachodniej części przekazanych jej terenów. Niemcy, owszem, podjęli duży wysiłek militarny, zajmując nawet Kijów i opierając swoje granice o linię odpowiadającą dzisiejszej granicy Ukrainy, jednak późniejsze ich wycofanie się oznaczało praktycznie upadek państwa. Bolszewicy na konferencji nie protestowali zbyt głośno, żadnych traktatów i tak nie zamierzali dotrzymywać.

Polacy protestowali jak mogli

W gruncie rzeczy jedyni, którzy mieli powody do niechęci, byli to Polacy. Począwszy od galicyjskiej arystokracji, która, przywykła na ukraińskie ambicje polityczne zwykła patrzeć w najlepszym wypadku z pobłażaniem, częściej z wyższością a zawsze z niezrozumieniem, przez żołnierzy armii

państw centralnych aż po mieszkańców i reprezentantów politycznych przekazywanych ziem. Dymisję złożył gubernator lubelski Stanisław Szeptycki, gorący polski patriota, późniejszy generał (Z kolei jego brat, Andrzej, gorący patriota ukraiński, późniejszy zwierzchnik kościoła greckokatolickiego, jeden z ojców państwowości ukraińskiej, był traktatu brzeskiego ogromnym zwolennikiem). Traktatu nie uznała Rada Regencyjna, pod Rarańczą podległe dotychczas Austriakom wojsko gen. Hallera przeszło na drugą stronę frontu. Na ulicach wielu miast odbywały się masowe protesty i rozruchy. Przeprowadzano strajki, składano dymisje z urzędów, nadane przez Habsburgów orderzy zwracano albo doczepiano do psich obroży.

Zwłaszcza w Galicji udało się odnieść sukces - Ukraińcy nawet zwrócili do Wiednia dokument potwierdzający obietnicę utworzenia kraju koronnego.

Na samej północnej Lubelszczyźnie akcja organizowania państwa ukraińskiego nie odniosła wyraźnych sukcesów. Od końca marca 1918 r. w nieodległym Brześciu rozpoczęło się tworzenie administracji ukraińskiej, jednak rychło nawet Austriacy przestali traktować te ziemie jako część Królestwa Polskiego.

Po dziewięciu miesiącach było po temacie

Pomysł zamknięcia Rosji w jej granicach ściśle narodowo-etnicznych i oddzielenia jej od Europy pasem niepodległych państw (a tak można określić wydarzenia polityczne początku 1918 roku) jest ideą trwałą, jednak w krótkiej perspektywie czasowej całe porozumienie okazało się warte tyle, co papier i atrament zużyte do jego spisania. W Kijowie rychło stanęli bolszewicy, zaś negocjujący z nimi rząd upadł i zastąpiony został przed jednoosobową władzę hetmana Skoropadskiego, a po nim Petlury. Zwłaszcza dla tego drugiego kwestia utrzymania Chełmszczyzny i Podlasia nie były pierwszorzędne - w tym czasie byt jakiegokolwiek państwa ukraińskiego ze stolicą w Kijowie był już poważnie zagrożony przez bolszewików....

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA, FORTUNA PUCHAR POLSKI

Odpadli z pucharu, przegrali w lidze

Piłkarze Górnika mają za sobą nieudany tydzień. Najpierw odpadli z Fortuna Pucharu Polski po porażce z Legią, później skończyła się ich ligowa seria meczów bez przegranej, bo ulegli Wisła Płock.

Koniec serii

Siedem kolejnych spotkań bez porażki - tak wyglądała ligowa seria łącznian przed niedzielnym meczem Górnika w Płocku. I tam ta seria się zakończyła.

W 10 minucie gola na 1:0 strzelił dla gospodarzy Mateusz Szwoch, po indywidualnej akcji i strzale z odległości kilkunastu metrów. Zielono-czarni odpowiedzieli szybko. W 22 minucie wyrównał Damian Gąska, który uderzył mocno i precyzyjnie z pola karnego po

tym, jak piłkę na strzał wyłożył mu Janusz Gol.

„Górnicy” nie cieszyli się z remisu zbyt długo, bo jeszcze przed przerwą Macieja Gostomskiego pokonali Rafał Wolski i Łukasz Sekulski. Ten pierwszy skutecznie uderzał z linii pola karnego, drugi wpakował piłkę do siatki Macieja Gostomskiego z najbliższej odległości.

Wynik został ustalony jeszcze przed przerwą. Dla podopiecznych Kamila Kieresia była to pierwsza porażka w lidze od 27 listopada.

WISŁA PŁOCK – GÓRNIK ŁĘCZNA 3:1 (3:1)

Bramki: Szwoch 10', Wolski 30', Sekulski 42' – Gąska 22'.
Wisła: Kamiński – Michalski, Rzeźniczak, Rasak, Cielemeński (72' Gerbowski), Rafał Wolski (72' Lesniak), Szwoch (90' Walczak), Vallo (81' Zbozień), Sekulski,

Tomasik, Furman (81' Tuszyński).
Górnik: Gostomski – Leandro, Rymaniak, Gerson – Lokilo, Gol (76' Mak), Drewniak (46' Serrano), Dziwniel (65' Krykun) – Gąska (85' Kalinkowski), Śpiączka, Wędrychowski (46' Goliński).
Żółte kartki: Rzeźniczak, Zbozień – Gol, Gąska.
Czerwona kartka: Sekulski 68' (za faul).
Sędziował: Tomasz Wajda (Żywiec).
Widzów: 2139.

Nie sprawili sensacji

Kibice Górnika liczyli, że łącznianie wykorzystają katastrofalny sezon mistrza kraju i wyeliminują go z Fortuna Pucharu Polski. W ćwierćfinałowym starciu, rozegranym 2 marca na stadionie w Warszawie, górą byli jednak gospodarze po golach Josue i Ernesta

Muciego.

W półfinale turnieju Legia zmierzy się z Rakowem Częstochowa. W drugim półfinale zagrają Olimpia Grudziądz i Lech Poznań.

LEGIA WARSZAWA – GÓRNIK ŁĘCZNA 2:0 (1:0)

Bramki: Josue 22', Muci 86'.
Legia: Miszta – Johansson, Wieteska, Nawrocki, Mladenović – Wszolek (88' Kastrati), Slisz, Celhaka (70' Sokołowski), Josue, Rosolek (57' Muci) – Pekhart.
Górnik: Gostomski – Goliński (68' Wędrychowski), Szczęśniak, Rymaniak, Leandro, Krykun (59' Lobato) – Lokilo, Drewniak, Gol (60' Serrano), Gąska (59' Mak) – Śpiączka (75' Banaszak).
Żółte kartki: Pekhart, Wieteska – Gol.
Sędziował: Damian Kos (Gdańsk).
Widzów: 6529.

Dominik Smagała

Kamil Kiereś trener Górnika Łęczna

Dla obiektywnego obserwatora to był fatalny mecz

Ciężko mi powiedzieć, kto był lepszy. Było tak dużo walki w tym meczu i leżenia na boisku. Moim zdaniem sędzia powinien to szybciej utemperować. Oczywiście to walka o punkty, ale w pierwszej połowie więcej sytuacji stykowych powinno być bardziej obiektywnie wygwizdywanych. Szczególnie przy bramce na 2:1 dla rywali były spiecia, gdzie wydawało się, że z naszej pozycji był faul, a sędzia to puścił, co doprowadziło do straty bramki. (...) Bramka na 3:1 ustawiła drugą połowę. Dla kibiców Wisły może było to ciekawe spotkanie, bo drużyna z Płocka prowadziła i chciała dowiedzieć wynik, ale z perspektywy obiektywnego obserwatora to był fatalny mecz.

Przełom w sprawie stadionu, radni zwolnili GKS z podatku

Stowarzyszenie GKS Górnik Łęczna nie będzie musiało zapłacić gminie Łęczna kilkuset tys. zł rocznie podatku od stadionu i obiektów sportowych. Taką decyzję podjęli radni Rady Miejskiej w Łęcznej.

Pierwsze podejście do zwolnienia z podatku Stowarzyszenia GKS okazało się nieudane. Na początku lutego większość radnych

nie zgodziła się na to, by właściciel stadionu nie musiał płacić gminie. Chodziło konkretnie o podatek za drugie półrocze ub.r., czyli kwotę nieco ponad 250 tys. zł. Radni podnosili m.in., że zarząd Stowarzyszenia nie przedstawił im odpowiednich dokumentów.

- Odbyło się spotkanie. Sporo rzeczy zostało wyjaśnionych. Szkoda, że dopiero wtedy, ale lepiej późno, niż wcale. Władze szeroko pojętego Górnika przedstawiły nam dokumenty, o które prosili-

śmy wcześniej. To spowodowało, że został wypracowany konsensus - wyjaśniał podczas piątkowej sesji radny Mariusz Fijałkowski.

Zdecydowana większość radnych poparła w głosowaniu pomysł „zwolnienia od podatku od nieruchomości stadionów sportowych oraz boisk treningowych przy stadionach” - bo taką oficjalną nazwę ma ten przepis. „Za” było 18 osób, wstrzymała się dwójka radnych: Krzysztof Matczuk i Tomasz Dudek. Jedna osoba była nieobecna.

W uchwale określono okres zwolnienia od podatku - od 1 lipca 2021 do 31 grudnia 2023 roku.

Stowarzyszenie GKS Górnik Łęczna prowadzi kilka sekcji sportowych, do niego należy także drużyna kobieca zielono-czarnych, występująca w najwyższej klasie rozgrywkowej - Ekstralidze. Z kolei Górnik Łęczna S.A., do którego należy męska drużyna piłkarska występująca w PKO Ekstraklasie oraz piłkarskie zespoły młodzieżowe, wynajmuje obiekty od Stowarzy-

szenia GKS.

Do 2016 roku właściciele obiektów sportowych nie byli objęci tego typu podatkiem. Wtedy nastąpiła zmiana przepisów. Dla Stowarzyszenia GKS oznaczałoby to koszt około 500 tys. zł w skali roku. Rady miejskie mogły jednak podjąć uchwałę o zwolnieniu z tego podatku. I właśnie taką decyzję podjęli wówczas radni z Łęcznej. Uchwała mogła obowiązywać przez pięć lat.

dsm

Miłe złego początku Wisły

Gracze z Puław wracali z odległych Chojnic w minorowych nastrojach. Piłkarze Wisły przegrali 1:3 z Chojniczanką, która plasuje się na pozycji wicelidera II ligi. Przed podopiecznymi Mariusza Pawłaka niedzielne starcie z KKS-em Kalisz.

Mecz rozpoczął się idealnie. Już w 8. minucie do siatki miejscowych trafił Carlos Daniel. 27-latek wykorzystał centrę z prawej strony Dominika Banacha i głową zdobył swojego ósmego gola w sezonie. Faworyt chciał jak najszybciej odrobić straty. Udało się w 35. minucie. Wówczas Michał Mikołajczyk wykorzystał nieporozumienie Dominika Cheby z Pawłem Sochą. Golkiper Wisły sfaulował przeciwnika, a trzecią bramkę w drugim meczu po wznowie-

niu rozgrywek zdobył Artur Płaskowski, który pewnie uderzył w lewy róg.

W 55. minucie blisko szczęścia był Krystian Puton, który uderzył z dystansu. Piłkę niepewnie odbił Kamil Broda, ale ostatecznie zdołał zażegnać niebezpieczeństwa. Po chwili centra Mikołajczyka została odbita przez bramkarza Wisły na rzut różny. Po nim najwyżej do futbolówki wyskoczył Marcin Grolik i głową umieścił ją w siatce. Wisła mogła wyrównać w końcówce, jednak nikt nie zdołał przeciąć centry Daniela. Chwilę później niecelnie z dystansu uderzył Maciej Kona, który został pozyskany właśnie z Chojniczanki Chojnice.

Losy spotkania rozstrzygnął Szymon Skrzypczak, który kilka minut wcześniej pojawił się na boisku. Gracz Chojniczanki sprawił sobie prezent na 32. urodziny, które będzie obchodził 14 marca, celnie uderzając z dystan-

su. Piłka po odbiciu się od słupka ugrzęzła w bramce.

Chojniczanka zanotowała ósmy mecz bez porażki z rzędu. Dla puławian to dziewiąta przegrana w sezonie, a piąta na obcym terenie.

CHOJNICZANKA CHOJNICE - WISŁA PUŁAWY 3:1 (1:1)

Bramki: Płaskowski 35' (k), Grolik 58', Skrzypczak 81' - Daniel 8'.

Chojniczanka: Broda - Niepsuj (69' Olszewski), Grol, Byrtek, Kasperowicz, Mikołajczyk, Van Huffel (86' Cegiełka), Czajkowski, Wolsztyński (90' Karbowy), Mikołajczak (69' Skrzypczak), Płaskowski (86' Klichowicz).

Wisła: Socha - Cheba, Wiech, Braciak, Kuban, Banach (72' Kondracki), Kona, Daniel, Puton (72' Drozdowicz), Bartosiak (62' Ilić), Paluchowski.

Żółte kartki: Niepsuj, Byrtek,



Tomasz Chojniczanki Chojniczanka

Potrafiliśmy wstać

Za nami trudne spotkanie. Od początku się nie układało. Podziękowałem chłopakom za zwycięstwo. Potrafili wstać i wygrać w momencie, kiedy nie szło. Wygraliśmy z zespołem, który zagrał dobry mecz

Van Huffel - Socha, Wiech, Bartosiak.

Sędziował: Ostrowski (Szczecin).

Widzów: 700.



Mariusz Pawlak Wisła

Doświadczenie Chojniczanki

Gratulacje dla trenera Kafarskiego, dla Chojniczanki. Przyjechali z pomysłem na grę. Początek spotkania ułożył się dobrze, ale... No właśnie „ale”. Małe rzeczy decydują o tym, że nie zdobywamy punktów w takich spotkaniach. Mój zespół bardzo chciał. Nie mogę odmówić moim graczom ambicji. Doświadczenie było po stronie Chojniczanki, zwłaszcza w drugiej połowie. Musimy jak najszybciej zapomnieć o tym meczu

mp



Wyniki 24 kolejki:
Bruk-Bet Termalica - Warta 1:0
Zabrze - Cracovia 3:0
Lech - Raków 0:1
Lechia - Wisła 1:1
Pogoń - Radomiak 4:0
Stal - Jagiellonia 1:1
Płock - Górnik 3:1
Zagłębie - Piast 0:0
Legia - Śląsk (po zamknięciu wydania)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Pogoń Szczecin	24	49	44-20
2.	Raków	24	48	43-23
3.	Lech Poznań	24	48	48-18
4.	Lechia Gdańsk	24	40	37-28
5.	Radomiak Radom	24	39	32-25
6.	Górnik Zabrze	24	36	34-30
7.	Wisła Płock	24	33	34-35
8.	Stal Mielec	24	32	29-32
9.	Piast Gliwice	24	31	31-29
10.	Cracovia	24	31	31-34
11.	Jagiellonia	24	30	29-36
12.	Śląsk Wrocław	23	26	32-36
13.	Zagłębie Lubin	24	25	25-42
14.	Warta Poznań	24	24	20-28
15.	Górnik Łęczna	24	24	24-41
16.	Wisła Kraków	24	23	23-36
17.	Legia Warszawa	22	22	24-33
18.	Bruk-Bet Nieciecza	23	22	25-39

II LIGA

WYNIKI 22. KOLEJKI
Chojnicz. - Wisła 3:1
Bramki: Płaskowski 35' (k), Grolik 58', Skrzypczak 81' - Daniel 8'.
Olimpia - Sokół 1:1
Bramki: Krawczun 37' - Skórecki 83'.
Pogoń G. - Znicz 0:1
Bramka: Baran 38'.
Garbarnia - Ruch 0:2
Bramki: Mokrzycki 33' (k), Szczepan 50'.
Lech II - Śląsk II 0:4
Bramki: Bergier 8', 38', Bukowski 45', Samiec-Talar 59'.
Motor - Pogoń S. 1:0
Bramka: Swędrowski 51'.
Wigry - Stal 3:3
Bramki: Rybicki 28', Żebrakowski 90' (k), Iwao 90+3' - Danielewicz 37', 43', Oleksy 57'.
KKS Kalisz - Radunia 2:0
Bramki: Borecki 11', 17'.
Bełchatów - Hutnik - odw.

	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	21	49	47:21
2	Chojniczanka	22	44	50:21
3	Ruch Chorzów	22	40	33:22
4	Motor Lublin	22	36	35:20
5	Olimpia Elbląg	22	34	25:22
6	Lech II Poznań	21	33	22:23
7	Wigry Suwałki	22	32	29:27
8	Radunia Stężyca	22	32	35:34
9	Garbarnia Kraków	21	30	28:27
10	Wisła Puławy	22	29	40:37
11	Śląsk II Wrocław	21	29	35:33
12	Znicz Pruszków	21	29	25:27
13	KKS Kalisz	22	27	26:29
14	Pogoń Siedlce	22	25	27:39
15	Pogoń Grodzisk	22	18	22:36
16	GKS Bełchatów	20	18	17:32
17	Hutnik Kraków	21	15	18:35
18	Sokół Ostróda	22	13	14:43

Orlęta na 3:0. Czas na ligę z nowym stoperem

Piłkarze z Radzyna Podlaskiego zakończyli serię gier kontrolnych. Podopieczni Mikołaja Raczyńskiego w minioną sobotę ograli 3:0 lidera IV ligi - gr. I - Huragan Międzyrzec Podlaski.

- To był pożyteczny sparing. Zagraliśmy z solidnym zespołem. Co budujące, nie straciliśmy bramki. Coś tam „wpadło”, mogło więcej. To było dobre przetarcie przed ligą. Bardzo ważne, że nikt nie odniósł kontuzji. Po raz pierwszy mogliśmy poczuć naturalną nawierzchnię - mówi Mikołaj Raczyński.

Szkoleniowiec sprawdzał jednego zawodnika. - Jesteśmy dogadani, ale jeszcze nie ma oficjalnej informacji. Mogę zdradzić, iż to gracz z naszego kraju. Nominalny stoper. Zostanie naszym zawodnikiem, jeśli się nie „wysypie” na ostatniej prostej - dodaje.

W minionym tygodniu zespół jedną jednostkę odbył w siłowni. - We wtorek powtórzyliśmy testy szybkościowe na fotokomórkach. W drugiej części wy-

szliśmy na boisko. Od środy do piątku ćwiczyliśmy na boisku naturalnym - kończy.

ORLĘTA RADZYN PODLASKI - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI 3:0 (1:0)
Bramki: Ozimek 18', Mnatsakanyan 52', Kamiński 57' (k).
Orlęta: Nowacki - K. Rycaj, Myszyka, Chyła, Chelyadko, Korolczuk, Kamiński, Koszel, Ćwik, Ozimek, Kaczyński. Ponadto grali: Ciołek, D. Rycaj, zaw. testowany, Kuszaj, Mnatsakanyan, Skrzyński, Kobiółka, Rosiak, Kuźma.

Jadą do Tomaszowa
Na 13 marca została zaplanowana inauguracja rozgrywek o punkty Orląt. Tego dnia radzynianie zmierzą się na wyjeździe z Tomasią Tomaszów Lubelski. Początek meczu o godz. 13:00. W pierwszym spotkaniu biało-zieloni wygrali 1:0 po trafieniu w 45. minucie Macieja Filipowicza.

GIEŁDA TRANSFEROWA ORLĄT
PRZYBYLI: Sebastian Kaczyński (Sokół Sieniawa), Michał Kobiółka (Pogoń Siedlce),

PLAN SPARINGÓW ORLĄT

4:2 Chelmska Chelmska
1:3 Świt Nowy Dwór Maz.
2:4 Victoria Sulejów
1:4 Podlasie Biała Podl.
0:9 Olimpia Zambrów
2:3 Znicz Biała Piska
3:2 Pilica Białobrzegi
2:4 Legia II Warszawa
1:5 Drukarz Warszawa
3:0 Huragan Międzyrzec Podl.

Krzysztof Górski (asystent trenera, Stal Mielec), Karol Migal, Sebastian Walczyna (obaj z drużyny juniorów), Dominik Rycaj (Grom Kąkolewnica), Mateusz Ozimek (ŁKS Łągowo), Eryk Kuszaj (Raków II Częstochowa).
ODESZLI: Arkadiusz Maj (Polonia Bytom), Fabian Ciok (asystent trenera, Polesie Kock), Damian Kołtonowicz (Oskar Przysucha), Jan Bożym (Bałtyk Gdynia), Mateusz Tarnowski (Tygrys Huta Mińska), Bartłomiej Siudaj (Huragan Międzyrzec Podlaski), Maciej Filipowicz (kontuzja).

mp

ROZMOWA Z Mikołajem Raczyńskim, trenerem Orląt

Wierzę, że będziemy silniejszą ekipą

W Ilu jeszcze zawodników może trafić do Orląt?

- Jeden. Może dwóch. Jeśli się nic nie stanie, to za chwilę będziemy mieli stopera. Cały czas szukamy napastnika, ale o to bardzo ciężko.

W Jesteś zadowolony z okresu przygotowawczego?

- Myślę, że zrealizowaliśmy cele, które sobie założyliśmy.

W O co zagracie wiosną?

- Chcemy wygrywać w każdym kolejnym meczu. Liczę, że zgramy pokaźną liczbę punktów. Nie ukrywam, że bardzo mocno będzie nam zależało na wygraniu pucharu Polski na szczęblu wojewódzkim.

W W zespole doszło do niewielkich roszad...

- Pozyskaliśmy Sebastiana Kaczyńskiego, Mateusza Ozimka, Eryka Kuszaję. Po półrocznej przerwie wrócił Michał Kobiółka. Wierzę, że będziemy silniejszą ekipą. Mieliliśmy sporo czasu,



by popracować nad swoją dyspozycją. Liczę, że będziemy wyglądać lepiej niż w pierwszej części sezonu.

W Kogo najbardziej żałujesz?

- Odszedł Arkadiusz Maj, który był najskuteczniejszym zawodnikiem Orląt. Nie obraziłby się, gdyby został z nami. Wówczas mielibyśmy kompletną kadrę. Szkoda, że kontuzja pokrzyżowała plany i oczekiwania wobec Macieja Filipowicza.

III LIGA

PROGRAM 19. KOLEJKI (12.03., godz. 15:00)
Korona - Podlasie
(13.03., godz. 13:00)
Tomasz - Orlęta
Stal - Wisłoka
Avia - Wisła
Unia - Podhale
Wólczanka - Chelmska
KSZO - ŁKS Łągowo
Czarni - Cracovia II
Sokół - Siarka

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Cracovia II Kraków	18	36	40:21
2	Siarka Tarnobrzeg	18	35	35:16
3	Podhale Nowy Targ	18	34	41:26
4	Chelmska Chelmska	18	34	31:19
5	ŁKS Łągowo	18	33	31:20
6	Stal Stalowa Wola	18	32	30:21
7	Avia Świdnik	18	30	26:17
8	Orlęta Radzyn	18	25	29:25
9	Unia Tarnów	18	25	28:26
10	Wisłoka Dębica	18	24	32:34
11	KSZO Ostrowiec	18	23	21:20
12	Czarni Polaniec	18	22	25:35
13	Podlasie	18	21	20:23
14	Korona Rzeszów	18	21	26:30
15	Sokół Sieniawa	18	16	15:36
16	Wisła Sandomierz	18	15	23:41
17	Tomasovia	18	9	20:37
18	Wólczanka	18	9	14:40

NASTĘPNA KOLEJKA (19/20.03): Podlasie - Avia (sob., godz. 14:00), Orlęta - Czarni (sob., godz. 15:00), Wisłoka - Sokół, Siarka - Tomasovia, Cracovia II - KSZO, ŁKS Łągowo - Wólczanka, Chelmska - Unia, Podhale - Korona, Wisła - Stal.

PIŁKA NOŻNA Podlasie gotowe do walki o punkty. Na początek Korona Rzeszów. Młodzieżowy reprezentant Azerbejdżanu dołączy do drużyny?

Podlasie jest silniejsze

Przed zespołem z Białej Podlaskiej początek walki o punkty. Już w weekend podopieczni Rafała Borysiuka zmierzą się z Koroną Rzeszów. W weekend Maciej Wojczuk i spółka zagraли z rezerwami Jagiellonii Białystok.

Starcie zakończyło się remisem 3:3. Gospodarze do przerwy wygrywali 3:1. - To był wartościowy sprawdzian. W ekipie miejscowych zagrało kilku zawodników z pierwszego zespołu, przykładowo Michał Nalepa, Xavier Dziekoński. Dwie bramki straciliśmy w głupi sposób. A my? Strzelaliśmy po fajnych akcjach. Czekamy na ligę - mówi Kamil Bartoszek, asystent Rafała Borysiuka.

JAGIELLONIA II BIAŁYSTOK - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 3:3 (3:1)

Bramki: Chmielewski, Kosieradzki, Wojczuk.
Podlasie: Bartoszek - Spring, Kot, Jarzynka, Salak, Pigiel, Bahonko, Andrzejuk, Wojczuk, Chmielewski, Kosieradzki. Ponadto grali: Małecki, Kocoł, Piotrowski, Szatała, Idzikowski, Nieścieruk.

REG



Maciej Wojczuk i spółka zremisowali z rezerwami Jagiellonii Białystok. Przed drużyną inauguracja rozgrywek z Koroną Rzeszów (fot. Karolina Hołownia)

Jeszcze reprezentant kraju?

Wiele na to wskazuje, iż nowym graczem będzie Nazim Bagirow. 22-latek jest napastnikiem, ale

również poradzi sobie jako prawy pomocnik. Ostatnio występował w drużynie FC Shevardeni w Gruzji. Na swoim koncie ma grę w reprezentacji młodzieżowej Azerbejdżanu.

GIEŁDA TRANSFEROWA PODLASIA

PRZYBYLI: Borys Piotrowski (Wisła Puławy), Krystian Bartoszek (Termalica Bruk-Bet Nieciecza), Mateusz Małecki (Świt Starożyby), Paweł Szatała (Hucwa Tyszowce), Mariusz Chmielewski (Huragan Międzyrzec Podlaski), Mateusz Jarzynka (przedłużenie umowy), Nazim Bagirow (FC Shevardeni?).

ODESZLI: Michał Nowak (ŁKS Łągowo), Tomasz Tutta (Lutnia Piszczac), Paweł Zabielski (Lutnia Piszczac).

PLAN SPARINGÓW PODLASIA

10:1 Hetman Zamość
0:1 Pogoń Siedlce
2:0 Wisła Szczuczyn
4:0 Cresovia Siemiatycze
1:2 Wisła Puławy
4:1 Orlęta Radzyn Podl.
1:3 Avia Świdnik
2:0 Olimpia Zambrów
0:3 Bałtyk Koszalin
1:2 Bałtyk Koszalin
3:3 Jagiellonia II Białystok

ROZMOWA Z Rafałem Borysiukiem, trenerem Podlasia

Czujemy się mocni, ale i tak wszystko zweryfikuje boisko

W Jesteś zadowolony z okresu przygotowawczego?

- Oczywiście. Jak najbardziej. Wzmocniliśmy się zawodnikami, których chcieliśmy w swoim zespole. Na ten moment wszyscy są zdrowi. Drobne problemy mieli Maciek Wojczuk i Tomasz Andrzejuk.

W Ostatnio byliście na obozie...

- To nowość dla zawodników. Mogliśmy spędzić kilka dni w Polibierowie. Mieliliśmy znakomite warunki do treningu. Wszyscy skupiliśmy się na piłce.

W W zespole został Mateusz Jarzynka...

- Cieszę się, że jest z nami. Mateusz był na testach w klubach drugoligowych, ale koniec końców zostaje z nami. Każdy gracz może jechać na testy do wyższych lig. Nigdy nikomu nie zabronimy.

W W weekend inauguracja. Będzie dobrze?

- Zawsze jestem optymistą. Myślę o pierwszym spotkaniu. Czujemy się mocni, ale i tak wszystko zweryfikuje boisko. W klubie jest



stabilizacja i to jest najważniejsze. Teraz dobrymi występami i wynikami musimy potwierdzić fakt, iż Podlasie rośnie w siłę.

W Czy Nazim Bagirow dołączy do drużyny?

- Pozostały formalności. Wysłaliśmy dokumenty z prośbą o pozwolenie na pracę w Polsce. Myślę, że nic nie stanie na przeszkodzie, by był naszym zawodnikiem.

W To koniec transferów?

- Mamy zielone światło, by pozyskać jednego gracza, który będzie wzmocnieniem drużyny, a nie uzupełnieniem.

W Przed wami mecz w Rzeszowie?

- Spotkanie będzie miało bardzo duży ciężar gatunkowy. W tej lidze nie będzie łatwych spotkań.

mp

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

Powiślak będzie bardzo mocny

Piłkarze z Końskowoli w minionym tygodniu odbyli trzy jednostki treningowe oraz rozegrali dwa mecze kontrolne. Wygrali.

- Za nami ostatni tak ciężki tydzień. Teraz będziemy schodzić z obciążeń i łapać świeżość przed ligą - mówi Radosław Muszyński, szkoleniowiec Powiślaka.

Kolejne transfery

W najbliższych dniach powinno dojść do sfinalizowania dwóch zawodników. To Piotr Waszczyński, który grał we Włodawiance Włodawa oraz Kamil Warecki, ostatnio związany ze Świdniczką Świdnik.

Powiślak Końskowola - Watra Mrozy 5:1 (1:0)

Bramki: Kawalec 38', 69', Pryliński 80', 87', Bernat 85' - Kąca 48'.

Powiślak: Bicki - Gontarz, Kędra, Łuczkowski, Przychodzień, Pyda, Waszczyński, Gil, Olszewski, Bernat, Kawalec. Ponadto grali: Drzazga, Kośka, Kowalczyk, Nowak, Pryliński, Zdunek.

Powiślak Końskowola - Granit Bychawa 3:2 (0:1)

Bramki: Gil 65', Bernat 79', Pryliński 84' - Misztal 14', 53'.

Powiślak: Zagórski - Nowak, Kozak, Gontarz, Przychodzień, Pyda, Kośka, Gil, Drzazga, Bernat, Pryliński. Ponadto grali: Kawalec, Kędra, Kowalczyk, Łuczkowski, Olszewski, Zdunek, Waszczyński.

GIEŁDA TRANSFEROWA POWIŚLAKA

PRZYCHODZĄ: Bartosz Kowalczyk (Orlik Dęblin), Franciszek Neckar, Oskar Gede (obaj Motor



Sebastian Pyda został wypożyczony ze Stali Poniatowa. Ma pomóc swoim doświadczeniem

Lublin), Sebastian Pyda (Stal Poniatowa), Piotr Waszczyński (Włodawianka Włodawa?), Kamil Warecki (Świdniczanka Świdnik?).

ODCHODZĄ: Sebastian Wrzesiński (wyjazd za granicę), Kamil Lisiewicz (Sygnał Lublin), Stefan Gołąb (Wisła Puławy), Rafał Banaszek (kontuzja).

Z Wisłą i Orionem

Przed zespołem dwie gry kontrolne.

We czwartek Powiślak w godzinach wieczornych zagra na głównej płycie stadionu w Puławach z miejscową Wisłą, zaś w sobotę na wyjeździe z Orionem Niedzwica.

PLAN SPARINGÓW POWIŚLAKA

5:0 Sygnał Lublin
0:2 Górnik II Łęczna
1:2 Lublinianka Lublin
6:4 Wilga Garwolin
5:1 Watra Mrozy
3:2 Granit Bychawa
10.03., Wisła Puławy
12.03., Orion Niedzwica

Pyda w Powiślaku

Pierwszym pozyskanym przez Powiślaka Końskowola zawodnikiem został Sebastian Pyda, który trafił do drużyny na zasadzie wypożyczenia ze Stali Poniatowa.

Słyszac to imię i nazwisko, a także klub, z którego zawodnik przychodzi, można byłoby pomyśleć, że wraca do nas osoba, która już wcześniej reprezentowała żółto-niebieskie barwy. W tym miejscu dementujemy domysły, gdyż jest to po prostu zbieżność nazwisk.

Sebastian to doświadczony środkowy pomocnik, który przez ostatnie dwa i pół roku reprezentował drużynę z Poniatowej. Na

przeprzeni lat grał w takich klubach jak trzecioligowe Mazowsze Grójec, drugoligowy Motor Lublin czy szkockie Penicuik Athletic FC, Edinburgh United FC.

- Głównym czynnikiem, dla którego zdecydowałem się przyjść do Powiślaka, była osoba trenera Radosława Muszyńskiego, którego zaangażowanie oraz podejście do treningów znałem już wcześniej. Od kolegów, którzy grali w Końskowoli, zawsze słyszałem dobre opinie o klubie, jak i o prezesie, także wiedziałem, że Powiślak będzie dobrym wyborem. Cel to na pewno awans do grupy mistrzowskiej, a później oczywiście wygranie jak największej ilości meczów. Wiadomo, fajnie, jakby jeszcze zdrowie dopisało. Jest to młody i ambitny zespół także swoim doświadczeniem postaram się pomóc i na pewno osiągniemy fajny wynik - mówi Sebastian Pyda, nowy gracz Powiślaka.

mp

Lewart opadł z sił

Za zespołem z Lubartowa dziewiąty mecz kontrolny. Podopieczni Grzegorza Białka przegrali 0:4 z Lublinianką Lublin.

- Pierwsza połowa była wyrównana. Dwie dobre okazje miał Bartłomiej Koneczny, a jedną Krystian Żelisko. Goście również zagrali. Jestem zadowolony z tych fragmentów. Lublinianka zagrała swoim najsilniejszym składem,

PLAN SPARINGÓW LEWARTU
2:2 Cisowianka Drzewce
0:3 Świdniczanka Świdnik
4:1 Opolanin Opole Lub.
2:3 Stal Kraśnik
2:2 Sparta Rejowiec
1:3 Granit Bychawa
10:0 Garbarnia Kurów
2:2 Huragan Międz. Podl.
0:4 Lublinianka Lublin
11.03., Polesie Kock

a my dokonaliśmy ośmiu zmian. Posypało się. Zarysowała się przewaga, która została udowodniona przez przeciwników. Do pewnego

momentu wyglądaliśmy nieźle na tle drużyny, która będzie walczyła o awans do trzeciej ligi. Traciliśmy gole w niefrasobliwy sposób. Pierwszy skład prezentował się bardzo dobrze. Gorzej z naszą rezerwą - mówi opiekun lubartowian.

U siebie

Przed drużyną ostatni mecz kontrolny. W piątek o godz. 18:00 lubartowianie zmierzą się z Polesiem Kock.

Będzie to fajny moment dla Grzegorza Białka oraz Adriana Pikula. Szkoleniowiec jesienią odpowiadał za wyniki zespołu z Klasy Okręgowej, zaś Adrian był czołową postacią w zespole.

Budżet nie jest z gumy

Opiekun lubartowian przyznaje, że kadra zespołu jest niemal zamknięta. - Jeśli trafiłby się zawodnik, który okaże się wzmocnieniem, rozważylibyśmy taką sytuację. Z drugiej

strony budżet nie jest z gumy - mówi.

Lewart Lubartów - Lublinianka Lublin 0:4 (0:0)

Lewart: Podleśny - Michałowski, Niewęgłowski, Majewski, Urban, Ciechański, Pikul, Koneczny, Aftyka, Iskierka, Żelisko. Ponadto grali: Tutaj, Tomasiak, Kamiński, Jemioł, Lato, Duda, Sokół, Bednarczyk.

GIEŁDA TRANSFEROWA LEWARTU

PRZYCHODZĄ: Krystian Żelisko (Stal Stalowa Wola), Adrian Pikul (Polesie Kock), Bartłomiej Koneczny (Opolanin Opole Lubelskie), Antoni Jemioł (ostatnio bez klubu), Tymoteusz Lato (Górnik II Łęczna).

ODCHODZĄ: Szymon Bielecki (GKS Niemce).

mp

Martyn z hat-trickiem

Gracze Górnika II w przedostatnim spotkaniu sparingowym ograli Opolanina Opole Lubelskie.

Trzy gole zdobył Oliwier Martyn, który do drużyny Daniela Ruska przeniesie się z Bałtyku Koszalin. - To był dobry sparing na dwa tygodnie przed ligą. Mielismy trzech zawodników z pierwszej drużyny. Podnieśli jakość. Tak naprawdę Opolanin nie zagrał mojej ekipie. Żaden z bramkarzy nie miał groźniejszego strzału - mówi szkoleniowiec.

Górnik II Łęczna - Opolanin Opole Lubelskie 5:0 (3:0)

Bramki: Martyn x3, Obroślak, Szramowski.

Górnik II: Woźniak - Lobato, Pendel, Mołodecki, Król, Iwańczuk, Szramowski, Obroślak, Martyn, Pluta, Golba. Ponadto grali: Nowaczek - Kamiński, Szałachowski, Kocyła.

Z Turem

W sobotę o godz. 11:00 Łęcznianie zmierzą się na własnym boisku z Turem Milejów.

PLAN SPARINGÓW GÓRNIKA II
3:3 Włodawianka Włodawa
1:0 Orleńsk Łuków
2:0 Powiślak Końskowola
1:0 Sparta Rejowiec
5:2 Gryf Gmina Zamość
5:0 Opolanin Opole Lub.
12.03., Tur Milejów

GIEŁDA TRANSFEROWA GÓRNIKA II

PRZYCHODZĄ: Oliwier Martyn (Bałtyk Koszalin).

ODCHODZĄ: Kamil Duda (Chelmianka Chelm), Paweł Perdun (Avia Świdnik).

mp

Koczon za Bodaka

W ostatnich dniach doszło do zmiany na stanowiska trenera w Opolaninie.

Zarząd podziękował za współpracę Dariuszowi Bodakowi. Jego miejsce zajął Daniel Koczon. 40-latek do niedawna odpowiadał za wyniki POM-u Iskry Piotrowice. W debiucie na ławce jego zespół przegrał 0:5 z Górnikiem II Łęczna. W najbliższą sobotę zespół zagra z Garbarnią Kurów występującą w Klasie Okręgowej.

Wiadomo, że w drużynie zabraknie braci Rejmaków: Adriana i Sebastiana. - Mamy mało czasu, a musimy poszerzyć kadrę. Wiadomo, że zdecydowana większość zawodników ma już kluby. Będziemy się starać - mówi szkoleniowiec.

Górnik II Łęczna - Opolanin Opole Lubelskie 5:0 (3:0)

Bramki: Martyn x3, Obroślak, Szramowski.

PLAN SPARINGÓW OPOLANINA
1:2 Orzeł Baniocha
1:4 Lewart Lubartów
2:6 Stal Poniatowa
0:4 Stal Kraśnik
2:5 Alit Ożarów
0:5 Górnik II Łęczna
12.03., Garbarnia Kurów

Opolanin: Szczepański (46' Adamczyk) - Wszołek, Górniak, Leziak, Pałka, Pasztelan, Nieradko, Sałasiński, Rybak, Ćwieka, Półtorak. Ponadto grali: Łappo, Sułek, Grzelak.

mp

PUL

Powstaje strefa inwestycyjna Niedźwiada

Firmy ciągną do bursztynowego zagłębia

Rozmowa z Markiem Kubikiem - wójtem gminy Niedźwiada

W Bursztyn podobno w gminie jest. Tylko co z tego? Bo jakoś cicho o zapowiadanych inwestycjach związanych z jego wydobyciem.

- Ale inwestycje cały czas są i będą jeszcze większe! Tu nie chodzi o to, żeby robić zamieszanie w mediach i opowiadać ludziom o niczym, tylko jakieś konkrety.

W To jakie są konkrety?

- Tworzymy wspólnie z Urzędem Marszałkowskim w Lublinie, strefę inwestycyjną Niedźwiada. Oprócz wydobycia bursztynu, będzie też inny przemysł i usługi. Zgłaszają się firmy, które chcą się tu osiedlić i inwestować pieniądze. Chcielibyśmy przede wszystkim stworzyć strefę inwestycyjną. Wtedy zaczniemy prawdziwą promocję gminy w oparciu o to wszystko.

W Kiedy?

- My jako gmina uzbrajamy w tej chwili teren. Jest to wszystko na etapie pozwoleń na budowę. Jest zrobiony projekt drogi dojazdowej i trwają rozmowy z PGE na zwiększenie limitów dostaw energii. I rozmowy z Agencją Rozwoju Przemysłu, Ministerstwem Finansów, oraz Strefą w Mielcu, na temat zagospodarowania tej strefy. I poszukiwania przynajmniej wiodących inwestorów.

W I ktoś się zgłasza?

- Tak. Z różnych branż. I z przetwórstwa rolno-spożywczego i warzywnego. Są inwestorzy zajmujący się fotowoltaiką, firma produkująca bramy garażowe, czy inne. Wszystko w tej chwili rozbija się o prąd, ale jest to na dobrej drodze. Sądzę, że to kwestia kilku miesięcy, kiedy to ruszy. Te firmy nieenergochłonne, już prowadzą z nami rozmowy. Jest w to także zaangażowany właściciel terenów, czyli marszałek województwa lubelskiego.

W Tak szczerze, to gmina Niedźwiada jest rzeczywiście tym polskim zagłębiem bursztynowym, czy to bardziej pomysł na promocję gminy?

- Tak szczerze, to jedno i drugie. Jesteśmy polskim zagłębiem bursztynowym i eksperci, którzy zbadali ten teren, nie mają co do tego żadnych wątpliwości. Ale przy okazji, jest to także jeden z pomysłów na promowanie gminy Niedźwiada i zachęcenie inwestorów, żeby wybrali właśnie nas. Łączymy to.

W I dużo tego bursztynu macie?

- Bardzo dużo. W tej chwili to jest już wydobycie na poziomie około 20 ton. Tyle wydobyło przez ostatnie półtora roku, choć takie wydobycie z prawdziwego zdarzenia, trwa właściwie od 12 miesięcy. A cała obróbka bursztynu w Polsce, jest szacowana na 40 ton. Także widać, ten wielki potencjał, który mamy pod ziemią. Mamy pierwszą wielkoformatową kopalnię bursztynu



Marek Kubik: Na początku było trudno przekonać kogoś, że jesteśmy polskim zagłębiem bursztynowym, ale teraz staje się to faktem

w Unii Europejskiej i drugą na kontynencie, po Kaliningradzie. Na taką skalę, legalnego wydobycia nie ma nigdzie.

W Kopalnie są dwie?

- Dwie firmy wydobywają w tej chwili bursztyn w gminie Niedźwiada. Jest kopalnia Stellarium, która zaczęła wydobycie jako pierwsza. Kieruje nią wielki pasjonat i generał górnictwa. Wie chyba wszystko o technologii wydobycia bursztynu. I funkcjonuje także druga firma White Amber. Oni kompletują sprzęt i wydobycie zamierzają zwiększyć. Ale są też kopalnie piasku, które mają się przekształcić

czej, tylko od inwestycyjnej. I to jest 9 tysięcy złotych od hektara, a nie 60 złotych! Przy naszych klasach ziemi, to jest jednak różnica prawda? Druga sprawa to podatek od wydobycia ziemi, potem podatek od wydobycia kopalin, czyli w naszym przypadku to jest glina, albo glaukonit. I wreszcie opłaty od bursztynu. To jest wszystko wycenione i z tego gmina ma zysk.

W Duży?

- Ogromny. Gmina Niedźwiada na spółkę z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska pobiera te opłaty. Mogę tylko powiedzieć, że dzięki tym podatkom od bursztynu, to gmina ma o 100 proc. większy wpływ od płaconych podatków. Wcześniej były tylko podatki rolne i od nieruchomości. Teraz są dodatkowe wpływy.

W Zdarzyło się Panu znaleźć bursztyn, skoro tyle go macie?

- (śmiech) To jednak mało prawdopodobne. Chociaż krąży dużo mitów na ten temat, że tu ludzie się potykają o te bursztyny. Musiałbym się dokopać kilkanaście metrów pod ziemię. Na początku chcieli zdyskredytować ten nasz potencjał i niektórzy się śmiali, że tędy prowadził dawny Bursztynowy Szlak i kiedyś kupcy zakopali trochę bursztynu w ziemi, ktoś przypadkowo znalazł i tyle. To nieprawda. Teren jest ogrodzony i wydobyciem zajmują się firmy. Ja to wszystko widziałem, byłem tam z posłami i ministrem finansów. Premier też widział podczas wizyty w na-

szej gminie. Nie każdy tak może wejść, bo byłby wielki bałagan. Ale Czytelnikom „Wspólnoty” oczywiście wszystko pokażemy. Zdjęcia, okazy bursztynów, to bardzo chętnie będziemy udostępniać. Jest wielu sceptyków nadal, ale dopiero jak przyjadą i zobaczą, to oczy im się szeroko otwierają. To dotyczyło i posłów i właścicieli różnych firm. Na początku było trudno przekonać kogoś, że jesteśmy polskim zagłębiem bursztynowym, ale teraz staje się to faktem.

20 ton
- tyle bursztynu wydobyto przez ostatnie półtora roku w gm. Niedźwiada

W Wykorzystacie to?

- Naszym celem jest połączyć przyjemnie z pożytecznym. Żeby dookoła strefy ekonomicznej była strefa bursztynowa i strefa rekreacyjna. Sam glaukonit przy odpowiednim zagospodarowaniu może przynieść spore zyski. To jest ciekawa glina i na Zachodzie robią już z tego użytek. Oprócz przemysłu kosmetycznego wiąże też metale ciężkie i użyźnia ziemię. A glaukonitu też mamy sporo. Jest to ekologiczne i sprzedawane za tysiące dolarów. Trzeba poskładać to wszystko i zrobić z głową.

Rozmawiał TZ

Malarstwo Rafała Ereta na wystawie w Muzeum Ziemi Lubartowskiej

22 obrazy Rafała Ereta można oglądać na wystawie w Muzeum Ziemi Lubartowskiej. Wystawa potrwa do maja.

Rafał Eret to malarz urodzony w Lubartowie w 1970 r. Malarstwa uczył go Dariusz Dessauer, znany malarz i grafik, na zajęciach w Młodzieżowym Domu Kultury. Po maturze Rafał Eret wyjechał do Holandii, gdzie studiował na Wydziale Malarstwa w Amsterdamie.

Obecnie mieszka i tworzy w rodzinnym Lubartowie. Jego dzieła to malarstwo sztalugowe, ściennie oraz land art.

W Muzeum Ziemi Lubartowskiej Rafał Eret wystawia



- Wystawa nawiązuje w pewien sposób do takich procesów życiowych jak wdech i wydech. Są to podstawowe rytmy w naszym życiu - powiedział Rafał Eret

swoje obrazy po raz pierwszy. Wystawę zatytułował „Dzień, noc, dzień”.

- Rafał Eret mieszka i tworzy w Lubartowie, związany jest też ze środowiskiem lubelskim, z galerią sztuki Wirydarz. To co dzisiaj chcemy państwu zaprezentować to 22 obrazy, które powstały w latach 2018-2022. W naszym muzeum to pierwsza wystawa pana Ereta - przedstawiała bohatera wystawy Ewa Sędzimirz, dyrektor Muzeum Ziemi Lubartowskiej. - Ze względu na układ naszych sal podzieliłmy obrazy na dwie części i to jest też nawiązanie do tytułu wystawy. Mamy dzień, skłaniamy się do końca dnia, wchodzimy

w drugą salę, są obrazy dotyczące nocy, ale kończy się ona jaśniejszą tonacją, która wchodzi w dzień. Cała reszta to jest magia - mówiła Ewa Sędzimirz. O wystawie opowiedział też sam autor.

- Nawiązuje w pewien sposób do takich procesów życiowych jak wdech i wydech. Są to podstawowe rytmy w naszym życiu, kiedy czasem trzeba się zanurzyć w noc, i budzimy się w ciągu dnia. Jest to magiczny moment, z którego wyłoniły się obrazy, które zobaczyłem w swojej głowie, wyobraźni - mówił Rafał Eret.

Marcin Kusyk

Uścimów chce do ZKGZL. Na razie warunki zbyt ciężkie

- Na razie warunki finansowe są nie do udźwignięcia dla gminy - mówi Radosław Szumiec, ale nie chce zdradzać, jakie są to warunki. Gmina Uścimów rozmawia ze Związkiem Komunalnym Gmin Ziemi Lubartowskiej w sprawie przystąpienia do niego.

Związek Komunalny Gmin Ziemi Lubartowskiej tworzy obecnie pięć gmin: miasto Lubartów, gmina Lubartów, Ostrówek, Ostrów Lubelski i Serniki. Należała do niego także Niedźwiada, ale postanowiła sama organizować system odbioru odpadów. Wystąpiła ze związku. O opuszczeniu ZKGZL zdecydowali także radni z Lubartowa, ale krótko po tym postanowili, że jednak miasto

w związku zostanie. ZKGZL jest właścicielem wybudowanej w Rokitnie sortowni odpadów. Tam trafiają odpady z gmin członkowskich ZKGZL. Teraz do związku chciałaby przystąpić gmina Uścimów. Sekretarzem gminy jest tam Radosław Szumiec, który jako zastępca burmistrza Lubartowa był w poprzedniej kadencji przewodniczącym zarządu ZKGZL.

Duży może więcej

- Do ZKGZL wystąpiliśmy na początku listopada z uchwałą intencyjną oraz pismem o przyjęcie Gminy Uścimów do grona gmin członkowskich. Zależy nam na dobrze zorganizowanej i nowoczesnej gospodarce odpadami komunalnymi. Zdajemy sobie sprawę, że do związku nie przystępuje się nagle. Jeśli by-



Radosław Szumiec

sekretarz gminy Uścimów

Zdajemy sobie sprawę, że do związku nie przystępuje się nagle. Jeśli byśmy wstępowali, byłoby to od 1 stycznia 2023 r.

śmy wstępowali, byłoby to od 1 stycznia 2023 r. - mówi Radosław Szumiec.

Argumentuje, że „duży może więcej”. Korzyścią dla gminy Uścimów z członkostwa w ZKGZL mogłaby być nowoczesna i dobrze zorganizowana gospodarka odpadowa oraz możliwość skorzystania ze środków budżetu związku przy budowie PSZOK. - Nie mamy PSZOK-u w gminie, mamy projekt, ale nie mamy środków, ale równocześnie jesteśmy dobrej myśli, że na budowę PSZOK pozyskamy z Polskiego

Ładu - mówi sekretarz gminy. Przystąpienie Uścimowa do ZKGZL byłoby też korzystne dla samego Związku. Zwiększyłby się udział strumienia odpadów z gmin członkowskich. Obecnie większość odpadów trafiających do sortowni w Rokitnie pochodzi z Lublina i Świdnika, które nie są członkami ZKGZL.

Radosław Szumiec ma nadzieję, że po ewentualnym przystąpieniu do ZKGZL gminy Uścimów będzie możliwe utrzymanie ceny korzystnej

dla mieszkańców za odbiór odpadów. Rozmowy z zarządem ZKGZL trwają.

Rozmowy ze związkami z Lubartowa i Włodawy

Paweł Woźniak, wójt gminy Serniki i przewodniczący zarządu ZKGZL potwierdza, że toczą się rozmowy z gminą Uścimów.

- Przedstawiliśmy warunki, Uścimów na razie zawiesił decyzję o przystąpieniu do ZKGZL. Warunkiem byłaby wpłata proporcjonalna do udziału gminy w majątku ZKGZL. Korzyścią dla związku byłoby utrzymanie strumienia odpadów, chcemy jednoczyć gminy z naszego powiatu - mówi wójt Sernik.

- Na razie warunki finansowe są nie do udźwignięcia dla gminy Uścimów - mówi Radosław Szumiec, ale nie chce zdradzać,

jakie są to warunki. Na daną chwilę dla gminy jest ważne gromadzenie środków finansowych na udział własny na poczet inwestycji takich jak: Modernizacja oczyszczalni ścieków, budowa dróg gminnych, modernizacja oświetlenia ulicznego, wymiana wodomierzy, budowa centrum kultury w Krasnem i Starym Uścimowie, to są inwestycje, które chcemy zrealizować dla mieszkańców w tej kadencji wójt Elizy Smoleń. Cena za wywóz odpadów w naszej gminie to 18 zł od osoby i zrobimy wszystko, aby ją utrzymać na najbliższy rok. Obecnie Uścimów odstawia odpady do Włodawy, z tamtejszym związkiem komunalnym również prowadzimy rozmowy - mówi Radosław Szumiec.

Marcin Kusyk

O pączkowaniu z KGW Wólka Rokicka laureatami konkursu marszałkowskiego...

Pączki od babeczek z Wólki Rokickiej trzecie w województwie

GINA LUBARTÓW: Pączki smażyły przez całą dobę. Wyrób doceniło jury, przyznając wysokie III miejsce dla KGW w Wólce Rokickiej w konkursie Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie.

Uczestniczki konkursu „Domowe pączki i faworki” pod wodzą utalentowanej 15-letniej Oliwii nagrały i wysłały konkursowy film o przygotowaniu domowych pączków, wraz ze zdjęciem gotowych wypieków. Wideo zachwyciło jury, które 1 marca postanowiło przyznać KGW Wólka Rokicka miejsce na podium.

- Poziom konkursu był wysoki, a wszyscy uczestnicy niezwykle zaangażowani i kreatywni. Autorzy najlepszych 30 prac konkursowych otrzymają nagrody w postaci zestawów gadżetów promocyjnych województwa lubelskiego - piszą na swojej stronie internetowej organizatorzy konkursu marszałkowskiego.

Urzednicy „całują rączki” za te KGW pączki ...

Same piszą o sobie Babeczki z KGW. Nad prężną działalnością czuwa jej przewodnicząca Justyna Budka. Do pączkowania w przeddzień „tłustego czwartku” zabrała się wraz z koleżankami w składzie - Sylwia Ga-

dzała, Beata Wolińska, Żaneta Woźniak, Małgorzata Gąbka, a także młode pokolenie KGW - Oliwia Woźniak (15 lat), Amelia Woźniak (13 lat). Pączkowanie wspierały Marzena Kloc, Wiola Redmerska, Alina Dąbrowska, Marta Dobrzyńska, Marta Bogdanowicz, Ela Wasak.

- Gościnnie odwiedziły nas koleżanki z KGW „Marysieńki” - mogły podejrzeć proces produkcji naszych pączków od podstaw, wspomagały nas też swoją pracą - relacjonuje Żaneta Woźniak z KGW Wólka Rokicka.

Wcześniej gospodynie z KGW postarały się, żeby rozpropagować swoją akcję.

- Udałyśmy się z propozycją dostarczenia pączków do największych urzędów w Lubartowie - starostwa, urzędu miasta, urzędu gminy, i większych firm na naszym terenie. Naszymi pączkami zachwyciły się takie instytucje jak: Urząd Gminy Lubartów, Starostwo Powiatowe Lubartów, Drewnex, Laboratorium Diagnostyczne w Lublinie, MPWiK Lublin oraz prywatni przedsiębiorcy i okoliczni właściciele firm - podkreślają.

„Jak weszliśmy do świetlicy smażyć pączki jednego dnia, tak wyszliśmy drugiego”

Gospodynie uwiły się nieprzerwanie ponad dobę.

- W środę w południe, jak we-



Wójt gminy Lubartów Krzysztof Kopyść zamówił i osobiście odebrał słodkości dla całego urzędu

szliśmy na salę w świetlicy i od razu zabrałyśmy się do pracy, to dopiero skończyłyśmy i wyszłyśmy na drugi dzień o godzinie 13. Sprzedałyśmy cztery razy tyle pączków, co w ubiegłym roku. Udało nam się rozprzedać około 2200 sztuk pączków!

Smakiem pączka można było cieszyć się już za niewygórowaną kwotę 2,5 zł za sztukę.

- Zamówienia miałyśmy ponad 900 sztuk, a ostatecznie sprzedałyśmy ponad dwa razy tyle. Ludzie jechali, kupowali u nas pączki, a za jakiś czas jeszcze wracali po następne. Jeden

z lokalnych przedsiębiorców przyjechał do nas po pączki z rodziną, a gdy spróbował, zamówił na drugi dzień 50 sztuk dla swoich pracowników, „bo są super”.

W kobiecych szeregach nie brakuje mistrzyń słodkich wypieków stawiających nie tyle na ilość, co na jakość produktu.

- Oferowałyśmy świeżutkie pączki z nadzieniem o smaku róży, wielowocowym, toffi, czekoladowym oraz nowości: „budyń z mascarpone”. Najwięcej sprzedano pączków o smaku róży oraz budyń z mascarpone. Podobno wybitny - oceniają au-



Oliwia Woźniak dokumentowała skrupulatnie wszystko, potem stworzyła z tego film trwający ok. 1 min.

torki, laureatki konkursowych słodkości.

Magdalena Sych

Pomocni policjanci

Policjanci z lubartowskiej komendy pomogli kierowcy w naprawie busa, po tym, jak wioząc ukraińskich uchodźców, nagle uległ awarii pod Lubartowem - informuje KPP w Lubartowie.

W niedzielę po godzinie 18 do policjantów lubartowskiej drogówki patrolujących okolicę miasta podjechał nieznany mężczyzna.

- Poinformował, że na jednej ze stacji paliw zatrzymał się bus marki volkswagen LT z uchodźcami. Jak się okazało, samochód uległ awarii, a kierowca na własną rękę próbuje naprawić usterkę. W busie natomiast znajduje się kilkanaścioro pasażerów - kobiety z małymi dziećmi.

Funkcjonariusze natychmiast pojechali na miejsce. Zastali kierowcę busa, który próbował naprawić pęknięty przewód układu chłodniczego. Wspólnymi siłami mundurowych wraz z kierowcą usterka została naprawiona. Bus z uchodźcami mógł kontynuować jazdę w kierunku miejsca docelowego ich podróży - relacjonuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Marcin Kusyk
LUB

Uciekali przez wiele godzin. W Ziółkowie mogą zostać tak długo, ile będzie trzeba



Nawet 40 osób może znaleźć schronienie w kolejnym odwiedzanym przez redakcję Wspólnoty ośrodku przekształconym na miejsce pobytu uchodźców. Budynek Stowarzyszenia Katolickiej Wspólnoty Koinonia Jan Chrzciciel w Nowym Radzicu niedawno przeszedł remont. Wewnątrz znajdują się pokoje 3, 4-osobowe z łazienką, kuchnia z bawialnią i świetlica. Na zdjęciu Natalia z rodziną - rodzicami, siostrą i kuzynami z Rovno na Ukrainie

GMINA SPICZYN: Lesia z mężem ewakuowała z Ukrainy brata z żoną i ośmiorgiem dzieci. Kola przekroczył granicę dwie godziny przed ukończeniem 18 roku życia.

Pamiętaj sceny łamiące serce

- To są bardzo wzruszające spotkania, bo to są ludzie, którzy przyjeżdżają do Polski praktycznie bez niczego, zostawiają na Ukrainie swoich bliskich, zostawiają majątek, pakują tylko najpotrzebniejsze rzeczy i ruszają w podróż - mówi Marek Chudzik, dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Ziółkowie.

Placówka kultury od kilku dni pełni funkcje ośrodka pobytu tymczasowego dla uchodźców. Posiada 20 zarejestrowanych miejsc noclegowych, może przyjąć i przyjmie, jak będzie trzeba kilka osób więcej.

- U nas w ośrodku zatrzymują się, żeby schronić się i odpocząć po trudach podróży. Zapewniamy im tymczasowe zakwaterowanie i mogą zostać u nas, ile czasu potrzebują. Przygotowujemy na miejscu wyżywienie i wszelką pomoc rzeczową. Mieszkańcy gminy przynoszą dary, pytają, czego potrzebujemy i dzielą się tym, co mają. Tych darczyńców jest wielu, można na nich liczyć w niemal każdej potrzebie - podkreśla dyrektor. - W mediach społecznościowych informujemy założeń, że potrzebujemy butów dla chłopca, rozmiar 42 i w ciągu godziny mamy dostarczone dwie pary takich butów. Wolontariusze Gminnego Centrum Kultury dwoją się i troją, żeby niczego naszym gościom z Ukrainy nie zabrakło.

Uciekają przed piekłem wojny

Lesia uciekła z Iwano-Frankiwsk w zachodniej Ukrainie.

Gdy wybuchła wojna, pracowała w Hiszpanii, przyjechała do kraju, aby pomóc wydostać się z Ukrainy bratu z ośmiorgiem dzieci. Najmłodszy bratanek Dominik ma zaledwie pięć miesięcy, Kola jest już pełnoletni.

- Syn urodził się 28 lutego 2004 roku, granicę przekraczaliśmy 27 lutego, dwie godziny przed północą. Gdybyśmy byli 2 godziny później, już by musiał zostać w kraju, bo z Ukrainy nie wypuszczają mężczyzn z wieku od 18 do 60 lat - opowiada mama Koli. Przyznaje, że od wybuchu wojny nie mogła spać. Zasnęła po czterech dniach dopiero, gdy poczuła się bezpiecznie, w Polsce.

- Bardzo jesteśmy wdzięczni polskiemu narodowi. Niech was Bóg błogosławi za waszą pomoc - mówią wdzięczni cudzoziemcy.

Magdalena Sych



Placówka kultury w Ziółkowie od kilku dni pełni funkcje ośrodka pobytu tymczasowego dla uchodźców. Posiada 20 zarejestrowanych miejsc noclegowych, może przyjąć i przyjmie, jak będzie trzeba, kilka osób więcej



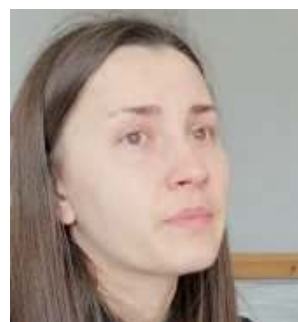
W Polsce są już bliscy Lesi. Dzięki jej pomocy udało się ewakuować ich z Ukrainy. Na zdjęciu z pomagającymi im pracownikami i wolontariuszami Gminnego Centrum Kultury w Ziółkowie



Alina i jej synek Jehor z Dniepropetrowsk. Najpierw uciekali pociągiem do Lwowa, mieliśmy wykupione bilety, ale to nie miało znaczenia. Do pociągu mógł wejść każdy, a było strasznie dużo chętnych i tak wszyscy nie weszli. Ludzie wsiadali w panice, panowała zasada „kto pierwszy, ten lepszy”, pchali się. Jechaliśmy tak 25 godzin, część drogi udało się usiąść na podłodze na zwiniętym kocu. W jednym przedziale podróżowało nawet 13 osób. Ze Lwowa „elektryczką” po 15 godzinach dojechaliśmy do Przemyśla i stamtąd autem do Ziółkowa



Kola urodził się 28 lutego 2004 roku, granicę przekraczał z rodziną 27 lutego dwie godziny przed północą. Brakowało dwóch godzin, aby służba graniczna pozostawiła go jako pełnoletniego w kraju



Natalia pracuje w urzędzie miasta Rovno jako grafik komputerowy. W ośrodku w Nowym Radzicu przebywa przejściowo, docelowo wybiera się w dalszą podróż na zachód Europy. Ojciec Natalii chce wrócić na Ukrainę i zapisać się do obrony terytorialnej, mimo że ma 66 lat i może zostać z rodziną



Walentyna Chudzik (z lewej) pochodzi z Ukrainy, od 20 lat mieszka w Kijanach. Na Ukrainie została jej rodzina. Na zdjęciu z Lesią, która zatrzymała się w Ziółkowie z rodziną w drodze do Hiszpanii. Pani Walentyna pomaga w porozumieniu się z uchodźcami w języku ojczystym

Charytatywny maraton Zumbi

6 marca biblioteka w Ludwinie podczas Festiwalu Fitnessu - Sercem Pomaganie zbierano środki na pomoc dwóm siostrzom z Rozkopcza- Milenie (32 lata) i Monice (36 lat) Koziej.

- Maraton Zumbi okazał się świetnym zastrzykiem pozytywnej energii. A Panie z KGW Rozkopcza II, KGW Ostrów Lubelski oraz KGW Jedlanka cały czas dbały o uzupełnianie wytańczonych kalorii. Przez cały czas można też było spróbować świeżo wyciskanych soków, posłuchać porad dietetyczki, konsultacji kosmetycznych czy skorzystać z masażu - relacjonują uczestnicy wydarzenia.

Magdalena Sych



- Podczas Festiwalu fitnessu zebraliśmy 3 565 zł. Z czego 1/3 (1 188) przekazujemy na zbiórkę Polskiej Akcji Humanitarnej dla mieszkańców Ukrainy. Wierzymy, że dobro wraca, a wobec tragedii niewinnych ludzi nie można przejść obojętnie - podkreślają Monika i Milena Koziej

Elżbieta Remiszewska skarbnikiem powiatu

W poniedziałek na sesji nadzwyczajnej Rady Powiatu wybrano skarbnika powiatu. Konieczność wyboru nowego skarbnika zaistniała w związku ze śmiercią Wojciecha Serwatko, dotychczasowego skarbnika. Wybrano Elżbietę Remiszewską. Ma ona 26-letnie doświadczenie w pracy w księgowości, była m.in. główną księgową w ROTO. Od kilku miesięcy była p.o. skarbnika powiatu.

- Nie będzie to łatwe zadanie, ale jestem to winna panu Wojtkowi, bo obiecałam mu, że go zastąpię. Nie spodziewałam się, że to będzie tak szybko - powiedziała nowa skarbnik.

Marcin Kusyk



Elżbieta Remiszewska (z lewej) odbiera gratulacje od starosty Ewy Zybały

W lecie kurz, w zimie „jajo”. Mieszkanka gminy Kamionka skarży się na drogę w Kozłówcze

- Nie da się oddychać, nie można otworzyć okien. Jest pełno kurzu - skarży się mieszkanka gminy Kamionka. Odpowiedź burmistrza Ługowskiego sprowadza się do zapewnień o planowanych staraniach o dofinansowanie. Kiedy - nie wiadomo.

Mieszkanka gminy Kamionka skarży się na zły stan drogi przebiegającej przez Kozłówcze. Prowadzi od drogi Lubartów - Niemce w kierunku Dąbrówki.

- Droga ma około dwóch kilometrów. Od dawna nikt się nią nie interesuje. Droga jest w bardzo złym stanie. Jest pełna dziur. Najgorzej jest w lecie. Nie da się oddychać, nie można otworzyć okien. Jest pełno kurzu. Chcieliśmy zrobić elewację, ale zrezygnowaliśmy. Sąsiedzi muszą co jakiś czas myć ściany, bo ten pył na nich osiada - mówi Czytelniczka.

Nie lepiej jest w zimie. W do-



Droga jest pełna dziur. W zimie woda w nich zamarza. - Było „jajo”, trzeba było jechać 20 km/h - mówi mieszkanka gminy Kamionka

Pytania wyborców zadane za pośrednictwem „Wspólnoty”	Odpowiedzi burmistrza Ługowskiego
Czy gmina Kamionka przewiduje remont tej drogi?	- Gmina Kamionka przewiduje remont tej drogi.
Czy jest przygotowana (lub przygotowywana) dokumentacja drogi?	- NIE.
Czy jest gotowy kosztorys?	- NIE.
Z jakich środków będzie zrealizowana przebudowa? Ze środków własnych, czy gmina stara się o dofinansowanie inwestycji?	- Tak, gmina będzie się starać o dofinansowanie.
Kiedy jest planowane ogłoszenie przetargu?	- Wszystko zależy od pozyskania dofinansowania.



Karol Ługowski

łach, którymi pokryta jest droga, zamarza woda.

- Tej zimy było na drodze „jajo”, było tak ślisko, że trzeba było jechać 20 km/h - mówi mieszkanka gminy Kamionka. Skarży się też na szerokość drogi.

- Szkolny autobus przyjeżdżający po dzieci zjeżdża na łąkę - mówi. Na zdjęciach, jakie przysłała do redakcji widać drogę

pełną dziur, w których stoi woda.

- Tak wygląda droga wiejska w mieście Kamionka - komentuje Czytelniczka. Pytania w sprawie drogi wystaliśmy burmistrzowi Kamionki Karolowi Ługowskiemu. Z ogólnikowej odpowiedzi wynika jedynie, że będzie się starał uzyskać dofinansowanie.

Marcin Kusyk

Bieg Tropem Wilczym w Lubartowie pod flagami Polski i Ukrainy

Bieg Tropem Wilczym poświęcony jest pamięci Żołnierzy Wyklętych - członków podziemia antykomunistycznego po II wojnie światowej. W tym roku dla wyrażenia solidarności z Ukrainą napadniętą przez Rosję uczestnicy biegu nieśli flagi biało-czerwone i niebiesko-żółte. W biegu wystartowało około 70 osób.



Marcin Kusyk

Bieg honorowy odbywa się na dystansie 1963 metrów. To rok śmierci Józefa Francaka „Lalki”, ostatniego z Żołnierzy Wyklętych poległego w walce. W tym roku na znak solidarności z Ukrainą uczestnicy biegu ponieśli flagi polskie i ukraińskie



Sylwia Patrylas-Janczak, I miejsce wśród kobiet
- Biegło się dobrze, trasa w miarę szybka i łatwa. Pogoda do biegania dobra, dla mnie jak dla morsa mogło być jeszcze zimniej



Kamil Woźniak, I miejsce wśród mężczyzn
- Nie spodziewałem się, że wygram. Liczyłem na podium, ale na II-III miejsce. Bałem się Andrzeja Orłowskiego, ale kiedy się okazało, że nie startuje, postanowiłem się zapisać. Dużo trenowałem, dlatego udało mi się odnieść zwycięstwo



Marek Mitura, II miejsce wśród mężczyzn
- Wczoraj też brałem udział w biegu, dziś spałem trzy godziny, biegło się ciężko. Trasa była dobra, bez podwyższeń. Pogoda rewelacyjna na bieg

W Sławucie jest kilka alarmów dziennie. Transporty z Lubartowa docierają do partnerskiego miasta



Drugi bus wypełniony darami ze zbiórki w punkcie PCK odjechał w czwartek po godz. 22

5-6 razy dziennie ogłaszany jest alarm lotniczy. Mieszkańcy Sławuty schodzą wtedy do schronów. Tak wygląda życie w partnerskim mieście Lubartowa.

Sławuta to miasto na Ukrainie, w obwodzie chmielnickim. Leży około 200 kilometrów od granicy z Polską, około 350 kilometrów od Lubartowa. Lubartów i Sławuta są miastami partnerskimi od 2016 r. Łączy je ród Sanguszków - w 1506 r. Sanguszkowie założyli w Sławucie hodowlę koni. Od XVIII wieku Lubartów był własnością Sanguszków. Nie tylko historia łączy obydwa miasta. Młodzież ze Sławuty przyjeżdżała na wymianę do Lubartowa. Przedstawiciele władz ukraińskiego miasta byli gośćmi naszych uroczystości np. Dni Lubartowa. Gdy Ukraina padła ofiarą rosyjskiego najazdu, Lubartowianie podeszli z pomocą.

Do sześciu alarmów dziennie, w szpitalu ranni

W dawnej siedzibie PSP w Lubartowie ulokował się punkt PCK. Zbierane są dary dla dotkniętej wojną Ukrainy. Władze Lubartowa utrzymują kontakt z władzami Sławuty. Ukraińscy partnerzy przekazali listę artykułów potrzebnych w czasie wojny. W piątek Artur Kuśmierzak z lubartowskiego Urzędu Miasta, który koordynuje pomoc dla Ukraińców, kontaktował się z władzami Sławuty, pytał

Do Sławuty da się dojechać

Władze Lubartowa starają się utrzymywać ciągły kontakt z ukraińskim partnerem. - Jesteśmy na bieżąco w kontakcie z osobami pracującymi w Urzędzie Miasta w Sławucie, z panią Iwaną, z panią Julią, kontaktujemy się na whatsappie cały czas - mówi Artur Kuśmierzak. Dary przyjechały z trzech gmin w Wielkopolsce. Był też transport z Niemiec. - Co chwila są zgłoszenia, że jest ktoś do zabrania ze Lwowa, ja ich kontaktuję z przewoźnikami, bo mam takie możliwości. Kupuję miejsca w autobusie dla konkretnych osób - mówi Artur Kuśmierzak. Autobusami chce się dostać do Polski wielu uchodźców. W jednym z ukraińskich autokarów, które przyjechały do Lubartowa po dary dla Sławuty przyjechało do Polski 98 osób - na 48 miejsc. Część z nich przed przejściem granicznym wysiadła i przeszła do Polski pieszo. Dopiero po przekroczeniu granicy uchodźcy wsiedli ponownie i pojechali dalej. - Każdego dnia możemy mieć dwa autobusy różnych przewoźników, którzy są w stanie zabierać rzeczy zebrane - mówi Artur Kuśmierzak.

W Emilczynie spokojnie

Lubartów współpracuje też z rejonem emilczyńskim w obwodzie żytomierskim. - Tak jak w przypadku Sławuty zadeklarowaliśmy wszelką możliwą pomoc. Kontaktowałem się z merem i pracownikami urzędu na messengerze, wcze-

śniej jeszcze przed wybuchem wojny było wysłane pismo burmistrza, że jesteśmy otwarci. Były ustalenia, że jeśli będą czegoś potrzebować, mają się zwrócić do nas o pomoc. Na razie w Emilczynie jest spokojnie. To jest miejscowość o małej liczbie ludności, około 6,5 tys. mieszkańców, natomiast powierzchnioowo jest zbliżona do Lubartowa. Nie jest strategicznym celem, większe miasta są atakowane w pierwszej kolejności. Natomiast Emilczyn jest blisko granicy białoruskiej, więc gdyby weszły wojska od strony Białorusi, to wtedy będzie na pierwszej linii - mówi Artur Kuśmierzak. W sobotę otrzymał wiadomość od władz Emilczyna, że na razie jest tam spokojnie. Zbiórka darów dla Ukrainy w punkcie PCK ciągle trwa, ale mieszkańcy Lubartowa pomagają też Ukraińcom w inny sposób. - Osoby prywatne udostępniają mieszkania, mamy kilkanaście mieszkań zadeklarowanych, część osób załatwia to indywidualnie - mówi Artur Kuśmierzak. - Odbieram dziennie 150-200 telefonów. Jest bardzo gorąco, ale jest bardzo dobry kontakt z mieszkańcami, dzięki grupie na whatsappie - dodaje.

Wszyscy pomagają

Miasto uruchomiło adres mailowy do kontaktu, wpływają na niego różne oferty pomocy, oferty restauratorów, darmowych cateringów, zakwaterowania, transportu. - Anamed zadeklarował, że będzie udzielał darmowych porad, dr Olesiejuk oferuje pomoc chirurgiczną - wymienia



Pierwszym busem pojechały do Sławuty głównie środki opatrunkowe. Tamtejszy szpital przyjmuje rannych



Artur Kuśmierzak

miejski koordynator zbiórki dla Ukrainy
- Każdego dnia możemy mieć dwa autobusy różnych przewoźników, którzy są w stanie zabierać rzeczy zebrane

Wpłacając na konto fundacji Stella możesz pomóc Ukrainie

Fundacja Stella im. Agaty Orłowskiej
ul. Lubelska 36B, 21-100 Lubartów.
Bank Spółdzielczy w Lubartowie
nr konta (PLN)

17 8707 0006 0013 2251 2000 0009

tytułem „Pomoc Ukrainie”.

nr konta w (EUR):

06 8707 0006 0013 2251 2000 0013

(dla przelewów z zagranicy należy podać nr konta w formacie IBAN - przed numerem rachunku dopisujemy PL),
SWIFT KOD: POLUPLPR

E-mail do zgłaszania zapotrzebowania na mieszkania dla uchodźców: wsparcieukrainy@umlubartow.pl

Do szpitala w Sławucie przywieziono rannych. Dlatego władze miasta proszą o wsparcie w postaci artykułów medycznych

Artur Kuśmierzak. Podkreśla pomoc ze strony PCK i fundacji Stella im. Agaty Orłowskiej, opiekunki wolontariatu z II LO Justyny Świdorskiej-Niedobit. - Świetnie organizuje pracę magazynu i pracę z wolontariuszami - dodaje. W piątek dotarły do Lubartowa podziękowania Wasyla Sydora, burmistrza Sławuty. „Z całego serca chcielibyśmy podziękować wszystkim, którzy podali nam pomocną dłoń, tym, którzy podtrzymują nas na duchu, wspierają, pocieszają, dają wiarę na jutro.

W imieniu Urzędu Miejskiego miasta Sławuta oraz własnym składamy serdeczne podziękowania Urzędowi Miasta Lubartowa, zwłaszcza burmistrzowi Krzysztofowi Pańnikowi, panu Arturowi Kuśmierzakowi, każdemu mieszkańcowi, za zorganizowanie zbiórki pieniędzy na zakup artykułów potrzebnych dla naszego miasta” - napisał burmistrz Wasyl Sydor.

Marcin Kusyk

15 najbardziej wpływowych kobiet powiatu lubartowskiego. Wielkie przesunięcia

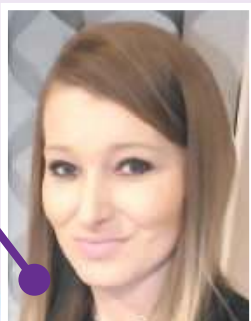
Nie tylko władza daje wpływ na naszą rzeczywistość, ale przede wszystkim - szczególnie ważne w ostatnim czasie - pomaganie innym. I to kryterium wzięliśmy pod uwagę przy tworzeniu rankingu Najbardziej Wpływowych Kobiet Powiatu Lubartowskiego.

W porównaniu z rokiem ubiegłym - zaszły wielkie zmiany. Zwłaszcza w przypadku osób, których pozycja wynikała ze stanowiska. Numer jeden w ubiegłorocznym rankingu - Sylwia Domagała już nie jest dyrektorem szpitala. Starosta Ewa Zybala, przegrywa głosowania, bo ma oponentów we własnym klubie.

Marcin Kusyk

2 Katarzyna Kowaluk

Niestrudzona społeczniczka. Sołtys i drużna OSP w Nowej Jedlance. Współorganizatorka akcji zbiórki złomu, aby w ten sposób pomóc pięcioletniemu Tymkowi w walce z chorobą. Kolejne akcje dobroczynne na leczenie malucha to m.in. turniej piłki siatkowej oraz wykonanie serca na nakrętce pod remizą w Nowej Jedlance. Współautorka zimowej „wizytówki” gminy 4-metrowej bałwanki Klementynki. Ostatnio organizuje pomoc dla uciekających przed wojną z Ukrainy. Debiutuje w rankingu



1 Ewa Sędzimir

Regionalistka, autorka wielu opracowań dotyczących historii Lubartowa. Jest dyrektorem Muzeum Ziemi Lubartowskiej. W lipcu 2021 r. została prezesem wpływowego Lubartowskiego Towarzystwa Regionalnego. LTR zajmuje się m.in. wydawaniem publikacji historycznych, ratowaniem zabytkowych nagrobków na lubartowskim cmentarzu parafialnym. Zrzesza przedstawicieli lubartowskich elit



3 Eliza Smoleń

Wójt gminy Uścimów. Niezmiennie gości w naszym rankingu jako jedyna kobieta wśród wójtów powiatu lubartowskiego. Pod jej rządami gmina otrzymała dofinansowanie z Polskiego Ładu. Ale to również organizatorka akcji pomocy innym. Zainicjowała challenge - robienie przysiadów dla chorego Tymka, przy tej okazji zbierano pieniądze na jego leczenie. Rok temu była na 5. miejscu



4 Bogumiła Jublewska

Znana w Lubartowie właścicielka firmy z branży motoryzacyjnej funkcjonującej od 35 lat. Firma dostała m.in. nagrodę burmistrza Lubartowa w 2021 r. Ukoronowaniem działalności firmy Auto Service Jublewska jest nagroda Złotego Lamparta przyznana przez starostę lubartowskiego w grudniu 2021 r.



5 Małgorzata Zdzienicka

Prężnie działająca prezes zarządu fundacji Wczoraj i Dziś dla Jutra. Promuje nie tylko tradycyjne lubartowskie potrawy, ale i oryginalny strój lubartowski. Organizuje spotkania integracyjne społeczności lokalnych przy degustacji pyszności własnoręcznie przygotowanych przez członkinie KGW. Laureatka certyfikatu „Produkt Lokalny Stowarzyszenia LGD Dolina Wieprza i Leśnym Szlakiem” w kategorii - produkt usługowy. Po raz pierwszy w rankingu



6 Justyna Świdarska Niedobit

Kieruje Aniołami z II LO - wolontariatem w miejskim liceum. Od lat Anioły jeżdżą z pomocą do Domu Dziecka we Lwowie, więc kiedy teraz Ukraina znalazła się w potrzebie, w akcji pomocy nie mogło zabraknąć podopiecznych pani Justyny. Wraca do naszego rankingu po przerwie



7 Janina Wicha

Dała się poznać jako bardzo aktywna kobieta, nieustannie próbująca zarażać różnymi formami aktywności jak największe grono seniorów w Michowie. Wspólnie z mężem koordynuje działalność Towarzystwa Przyjaciół Michowa, które od zeszłego roku realizuje projekt Klub Seniora „Złoty Wiek”. Autorka różnych ciekawych inicjatyw społecznych.



8 Ewa Zybala

Stoi na czele powiatu lubartowskiego jako starosta. Ostatnio jednak jej pozycja słabnie. Część radnych z jej własnego ugrupowania, PiS, występuje przeciw starości. W tle jest spór o stanowisko dyrektora szpitala. Niegdyś numer jeden, rankingu, w ubiegłym roku trzecia



9 Jolanta Tomasiewicz

Dyrektor PMDK-u. Od lat szefowa tej placówki. W nowym budynku zarządzany przez nią dom kultury zyskał szansę na poszerzenie działalności. W ub. roku na 6. miejscu



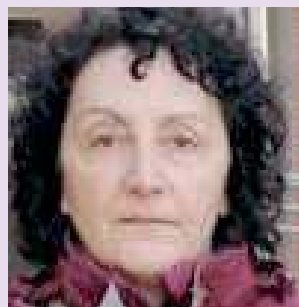
10 Monika Wasilewska Puchacz

Stoi na czele Fundacji Stella im. Agaty Orłowskiej, która zajmuje się m.in. pomocą niepełnosprawnym, zarówno dzieciom jak i dorosłym. Fundacja angażuje się w liczne inicjatywy charytatywne w mieście. W ostatnich dniach ruszyła na pomoc uchodźcom z Ukrainy, dotkniętej najazdem Rosjan



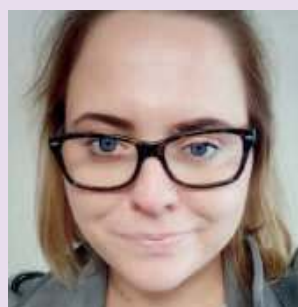
11 Elżbieta Mizio

Wicedyrektor RCEZ w Lubartowie. Nie ogranicza się tylko do pełnienia funkcji w szkole. Udziela się społecznie jako radna miejska. Ostatnio walczy o drogę dojazdową do bloków mieszkalnych przy ul. Nowodworskiej. W rankingu pierwszy raz



12 Elżbieta Wąs

Działaczka fundacji Miasto Obywatelskie Lubartów. Patrzy władzy na ręce. W 2021 r. zatrzęsła Radą Powiatu, bo według fundacji MOL przewodniczący Tomasz Marzęda powinien złożyć mandat. Pod koniec roku rozważała zakończenie działalności, ale MOL znowu nadaje. Rok temu na 10. miejscu



13 Jagoda Włoch

Tylko w ubiegłym roku kreatorka takich wydarzeń jak - spotkanie dla kół gospodyń wiejskich, czy pikniku „Szczepimy się z KGW”. Z zapałem włącza się w życie społeczne swojej miejscowości. Otwarta, życzliwa i skora do pomocy mieszkańcom i rozwiązywania problemów. Założycielka Koła Gospodyń Wiejskich w Annoborze i stowarzyszenia na rzecz rozwoju sołectwa Annobór. Debiutuje w rankingu



14 Małgorzata Zagojska

Od roku zastępca wójta gminy Firlej. W czasie pobytu wójta Dawida Tarnowskiego na zwolnieniu ciężar kierowania gminą spadł na Małgorzatę Zagojską. Reprezentowała gminę na dożynkach powiatowych w Firleju. Debiut w rankingu



15 Marta Rodzik

Młoda zdolna zawodniczka MKS Lubartów. Pod koniec 2020 r. zdobyła pierwszą lokatę w kategorii OFS MMA Kobiet do 66 kg oraz sięgnęła po srebro w kategorii OFS MMA Kobiet OPEN. W 2021 r. wystąpiła 8 października na 25. edycji gali Babilon MMA w Łomży. Dobrze wypadła na gali Sportów Walki - MCF 7 w Lubartowie 18 grudnia. Ostatnio zdobyła Mistrzostwo Polski No Gi Jiu Jitsu 2022 w Poznaniu. W rankingu po raz pierwszy